Rodzinna Kronika Wigilijna

RODZINNA KRONIKA WIGILIJNA

redakcja
Dariusz Piotr Klimczak
ks. Stanisław Zimniak SDB

INSTYTUT WYDAWNICZY · „MAXIMUM"
KRAKÓW – RZYM

Redakcja
Dariusz Piotr Klimczak,
ks. Stanisław Zimniak SDB

Redakcja techniczna
Projekt okładki
Tomasz Pasteczka
www.pastudium.com.pl

Korekta
Iwona Kozłowska et all

Na okładce wykorzystano rycinę pochodzącą z Missale Romanum
(Officina Plantiniana, Antwerpia 1610)
Fotografię ze strony 4 wykorzystano dzięki uprzejmości Dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 2 w Żarach,
Pani Marzeny Mossakowskiej-Wrony (http://www.sp2.zary.com.p)
Ryciny i grafiki XIX i XX-wieczne pochodzą z Archiwum Redakcji
oraz dzięki uprzejmości anonimowych darczyńców.

Druk, oprawa
WYDAWNICTWO – POLIGRAFIA Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego
30-306 Kraków, ul. Konfederacka 6
tel. +48 (012) 266 40 00 ; fax +48 (012) 269 02 84

© *Copyright by* Fundacja Instytut Wydawniczy „Maximum”
Centrum Kultury – Biznesu – Edukacji. Oddz. Małopolski
Kraków 2009

All rights reserved

Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego
w ramach programu „Mecenat Małopolski”

ISBN 978-83-61714-24-8

INSTYTUT WYDAWNICZY · „MAXIMUM”
30-960 Kraków, skr. poczt. nr 410
tel./fax +48 (012) 398 21 17; tel. kom. +48 (0) 511 833 410
e-mail: redakcja@maximum.org.pl; www.maximum.org.pl

KRAKÓW – RZYM, Wydanie I
2009

Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie?
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie…

Adam Mickiewicz

Spis treści

SŁOWO WSTĘPNE 9

OD AUTORÓW KRONIKI WIGILIJNEJ 11

CHRZEŚCIJAŃSKI OBRZĘD WIECZERZY WIGILIJNEJ 13

Przygotowanie 13
Czytanie *Ewangelii według świętego Łukasza* 14
Wspólna modlitwa 16
Łamanie się opłatkiem 16
Wspólne życzenia 17
Geometria stołu wigilijnego 18
Stół 18
Hierarchia stołu 20
Potrawy stołu wigilijnego 21
Wieczerza wigilijna 23
Serwowanie wina podczas wieczerzy wigilijnej 24
O zachowaniu się przy wigilijnym stole 25
Gwiazdka, Gwiazdor, czyli prezenty 27
Wspólne kolędowanie 29
Orędzie Prymasa Polski i Pasterka 30

WIGILIA POLSKA 31

Geneza wigilii 31
Saturnalia 31
Data Bożego Narodzenia 32
Wigilijne wróżby, obrzędy i zwyczaje 33
Opłatek i jego historia 38
Choinka, podłaźniczka, jemioła 40
Pasterka 43
Geneza kolęd i pastorałek 44
Gwiazdory, kolęda i kolędnicy 46
Szopka krakowska 50
Jasełka 52

ROZWAŻNIA NA BOŻE NARODZENIE 55

BOŻE NARODZENIE W POEZJI 61

KOLĘDY I PASTORAŁKI 65

WIGILIJNE PRZEPISY KULINARNE 69

BIBLIOGRAFIA 73

KRONIKA WIGILIJNA 75

Słowo wstępne

Wyrażam radość i wdzięczność rodzin, które chętnie skorzystają z propozycji Instytutu Wydawniczego „Maximum", jaką jest *Rodzinna Kronika Wigilijna*. Przyjmujemy ją jako dar dla rodzin katolickich w Ojczyźnie i w świecie, które starają się przekazywać z pokolenia na pokolenie jakże piękną i polską tradycję świętowania Wigilii i Świąt Bożego Narodzenia.

Sługa Boży Karol kardynał Wojtyła jako biskup krakowski, a przez dwadzieścia siedem lat Biskup Rzymu Jan Paweł II dzielił się z ludźmi całego świata bogactwem łamania się opłatkiem i śpiewem kolęd w okresie Bożego Narodzenia. Słynne były „Spotkania opłatkowe" różnych środowisk w domu biskupim w Krakowie, a potem w domu papieskim na Watykanie. Uczył nas i zachęcał do wspólnego śpiewania kolęd, które zawsze tak bardzo poruszają i jednoczą ludzkie serca w jedności, miłości i pokoju. W oczekiwaniu na beatyfikację i kanonizację wielkiego obrońcy życia i miłości każdego człowieka, małżeństwa i rodziny, prosimy, ażeby z Domu Ojca błogosławił rodzinom, które w chaosie współczesnego świata bronią swej katolickiej tożsamości i tworzą „Rodziny Bogiem silne!". Wymaga to nieustannego wysiłku i troski, aby zachować i pielęgnować najwyższą wartość i świętość, jaką dla całego społeczeństwa i narodu jest rodzina, podstawowa, nie dająca się zastąpić żadnym tworem ani związkiem wspólnota życia i miłości. Przyszłość Ojczyzny, Europy i Świata zależy jedynie od naturalnej rodziny budowanej na fundamencie trwałej miłości mężczyzny i kobiety. Tylko małżeństwa mężczyzn i kobiet „stworzone na obraz i podobieństwo Boga Miłości" są od początku rodzaju ludzkiego powołane, aby być rodzicami kochającymi i kochanymi dla swoich dzieci i wnuków.

Ludzie tęsknią za szczęśliwą, piękną, dobrą i trwałą rodziną. Tak było zawsze. Dzisiaj w świecie, zwłaszcza w Europie i w krajach kultury chrześcijańskiej, rodzina jest bardzo zagrożona i niszczona.

„Jest taki dzień…" – dzień drogi wszystkim Polakom w kraju i poza granicami. To jest Wigilia i Święta Bożego Narodzenia. Wszyscy, niekiedy z dalekich stron, jadą, ażeby znaleźć się w kręgu własnej rodziny. Rodziny skupiają się przy stole wigilijnym, aby ożywić i wzmocnić więzy rodzinne, przekazać uczucia miłości, radości, pokoju i przebaczenia. Świąteczne zwyczaje i obrzędy są okazją do uświęcenia rodziny, a w niej każdego człowieka i małżeństwa.

W roku 1994 miałem szczęście spotkać Ojca Świętego w Watykanie. Podzieliłem się radością, że w Krakowie powstaje Sanktuarium Najświętszej Rodziny. Prosiłem o błogosławieństwo i zapytałem Ojca Świętego, jakie miałby życzenie dla tego nowego sanktuarium. Powiedział krótko: „Musicie wygrać walkę o rodzinę!" Dzielimy się życzeniem i pragnieniem Ojca Świętego z Czytelnikami *Rodzinnej Kroniki Wigilijnej*. Modlę się, aby Najświętsza Rodzina otwierała serca i domy na łaski Wcielonego Słowa. Ufam, że będzie też wspierać w codziennej walce i trosce o dobro, szczęście i świętość rodzin.

JEZU, MARYJO, JÓZEFIE –
OŚWIECAJCIE NAS. DOPOMAGAJCIE NAM.
RATUJCIE NAS.

† Ks. Józef Jakubiec
Proboszcz i Kustosz Sanktuarium
Najświętszej Rodziny w Krakowie

Boże Narodzenie 2009 roku

Od autorów *Kroniki Wigilijnej*

Drodzy Czytelnicy,

Wigilia Bożego Narodzenia ma szczególny charakter. Jest przeżywana bardzo uroczyście, zwłaszcza w Polsce, jako święto rodzinne. Uświęcona wielowiekową tradycją i swoistą obrzędowością wpisuje się w polskie i europejskie dziedzictwo kulturowe.

Symbolika Wigilii związana jest nierozłącznie z Tajemnicą Wcielenia, Narodzeniem Jezusa Chrystusa w betlejemskim żłobie. Trwa w Narodzie Polskim od tysiąca lat. Przez wieki zyskała typowo polski charakter, specyfikę i koloryt. W wymiar chrześcijańskich prawd wiary Polacy potrafili włączyć ludowe wierzenia czy gusła i przesądy, niekiedy prasłowiańskiej proweniencji. Jakież ich bogactwo objawia się w okresie Świąt i przy wigilijnym stole. Człowiek Trzeciego Tysiąclecia nie może przejść obojętnie obok tego bogactwa i nie może zapomnieć, skąd przybył i dokąd zmierza. Przekazując w sztafecie pokoleń mistyczną chwilę, która jednoczy wszystkich, pamiętamy, iż naród bez tradycji, bez pamięci jest pusty i wydrążony od wewnątrz.

W „Europie ojczyzn" polska Wigilia zajmuje miejsce poczesne, jako wyraz umiłowania wartości humanistycznych i ogólnoludzkich. Jest przesłaniem pokoju, radości, gościnności, pojednania, przede wszystkim zaś chrześcijańskiej miłości. Od nas Polaków mogą się uczyć inne narody owego łamania się opłatkiem w tę wigilijną noc, aby „przełamała" się każda noc w życiu człowieka. W tym uniwersalnym symbolu objawia się „chleb, który zstąpił z Nieba", a zarazem coś więcej niż tradycja: po prostu zwyczajny, ludzki gest i ciągła potrzeba – niekiedy tak trudnego – pojednania/przebaczenia/przełamania.

Oddajemy zatem Państwu *Rodzinną Kronikę Wigilijną* z życzeniem, aby dotarła ona do każdej polskiej rodziny w kraju i za granicą, aby stała się wizytówką tego, co w nas najświętsze i najpiękniejsze. W tym jednoczącym nas wszystkich geście przekazujemy najważniejsze skarby modlitwy, pamiątek, zwyczajów, obrzędów, kolęd, Gwiazdora, Gwiazdki, uroków (i smaków) wigilijnego stołu, życzeń, prezentów i tego, co trudno wyrazić, a co na zawsze pozostaje tajemnicą w sercu każdego, któremu droga jest ta „Święta Noc, co zajaśniała".

Rodzinna Kronika Wigilijna składa się z kilu części. W części „Modlitewnej", znajdą Państwo szczegóły chrześcijańskiego obrzędu Wieczerzy Wigilijnej (wraz z tekstami specjalnych modlitw), czytaniem ewangelicznym przeznaczonym na Wigilię (w dwóch tłumaczeniach: *Biblii Tysiąclecia* i *Biblii ks.Wujka*). W kolejnych częściach opisujemy wzorcowy przebieg polskiej Wigilii, tradycje, zwyczaje i obrzędy świąteczne (wizyta Gwiazdora, szopka, jasełka, kolędowanie, historia opłatka i choinki itd.). Omawiając wigilijne zwyczaje i obrzędy staropolskie splatamy dwa kręgi kulturowe: dworski i chłopski, na których wyrosła tradycja polskiej Wigilii. Zamieszczamy także papieskie teksty pasterskie Jana Pawła II i Benedykta XVI przeznaczone na Święta Bożego Narodzenia, w części poetyckiej publikujemy wiersze poetów polskich związane ze świętami, następnie tradycyjne polskie kolędy oraz wigilijne przepisy kulinarne. Wreszcie w ostatniej części pozostawiamy kilka kart na zapisy kronikarskie. Mogą się tam pomieścić wpisy gości wigilijnych, życzenia, opisy prezentów, wspomnienia dziadków. Niech ta Noc na długo i na zawsze utrwali się zatem w pamięci i stanie się dla wnuków i prawnuków świadectwem chwili, która oby trwała wiecznie, bo jest taka piękna!

Pragniemy przy tej okazji podziękować osobom, które zaangażowały się w publikację *Rodzinnej Kroniki Wigilijnej*: Marszałkowi Województwa Małopolskiego oraz Zarządowi Województwa Małopolskiego, którzy wsparli wydanie *Kroniki…* w ramach programu „Mecenat Małopolski", Księdzu Józefowi Jakubcowi – Kapelanowi honorowemu Jego Świątobliwości i Kustoszowi Sanktuarium Najświętszej Rodziny w Nowym Bieżanowie za błogosławieństwo i duchowe wsparcie inicjatywy oraz Panu redaktorowi mgr. Tomaszowi Pasteczce za twórcze inicjatywy w pracy nad *Kroniką…* Przede wszystkim zaś dziękujemy naszym Rodzinom, które obdarzają nas pokojem i miłością, i bez których nie byłoby prawdziwej Wigilii.

Dariusz Piotr Klimczak
ks. Stanisław Zimniak SDB

Chrześcijański obrzęd wieczerzy wigilijnej

Jak o ołtarzu można powiedzieć, że jest on kawałkiem ziemi, który zwraca się ku niebu, tak o święcie można powiedzieć, że jest to odcinek czasu, który spotyka się z wiecznością
(Josef Andreas Jungmann)

Przy obchodzeniu święta ustają wysiłek, praca, a człowiek ma czas dla Boga oraz dla siebie. Oznakami święta są świąteczne szaty, zabawa, muzyka i śpiew. Niestety bardzo często dzisiejszy człowiek, jak ostrzega Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Kościół w Europie*, nawet jeśli się odświętnie ubierze, już nie potrafi świętować. Starajmy się właściwie przeżywać nasze święta, obchodźmy je we wspólnocie rodzinnej i parafialnej – jak zalecają biskupi polscy w *Liście na temat przykazań kościelnych*[1].

PRZYGOTOWANIE

Zapada zmrok. Dzieci tradycyjnie wypatrują pierwszej gwiazdki na niebie. Jest to symboliczne nawiązanie do Gwiazdy Betlejemskiej, oznaczającej narodziny Jezusa, którą na wschodniej stronie nieba ujrzeli Trzej Królowie. W salonie (jadalni) czeka zastawiony stół z białym obrusem, siankiem, (na który najczęściej kładzie się gipsowy odlew Dzieciątka Jezus), dwunastoma potrawami, opłatkami położonymi na ozdobnym talerzu i przewiązanymi błękitną wstążką (co symbolizuje „chleb, który zstąpił z Nieba"), *Pismem Świętym* oraz pustym miejscem dla gościa czy zbłąkanego wędrowca.

Gospodyni (Pani Domu) zapala lampki na choince, tudzież układa prezenty pod drzewkiem. Z adaptera dochodzą dźwięki kolędy[2] (np. *Cicha noc* lub *Bóg się rodzi*). Gdy dzieci radośnie wskazują palcem na niebo, krzycząc na widok pierwszej gwiazdki *Jest, jest!*, Pani Domu zwołuje wszystkich klaśnięciem dłoni:

Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało!

Domownicy i Goście wigilijni gromadzą się wokół stołu, stoją. Spośród uczestników wieczerzy wigilijnej domownicy wybierają najstarszą osobę, najczęściej ojca, czyli Głowę Rodziny (Pana Domu) i wręczają mu przystrojoną gałązkami świerku gromnicę[3]. Głowa Rodziny udaje się do kuchni (na wsi mogą to być pomieszczenia gospodarskie czy szopa symbolizujące miejsce narodzenia Jezusa), gdzie zapala świecę. Domownicy zaś gaszą światło w pokoju, w którym wieczerzają. Głowa Rodziny powolnym krokiem z kuchni udaje się do jadalni trzymając w prawej dłoni zapaloną świecę. Przed ojcem może postępować najmłodszy domownik dzwoniąc dzwoneczkiem.

Głowa Rodziny [GR] wchodzi do jadalni (salonu) z zapaloną świecą, na progu wygłasza uroczystą formułę pochwalną: *Chwała na wysokości Bogu!* (można zastosować wersję łacińską: *Gloria in excelsis Deo!*)

1. Zob.: *List Episkopatu Polski na temat przykazań kościelnych*, podpisany przez kardynałów, arcybiskupów i biskupów zgromadzonych na 324. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie, dnia 21 października 2003 roku.

2. **UWAGA!** Niedoposzczalne jest, aby w trakcie Wigilii był włączony telewizor. Dopiero po skończonej wieczerzy można włączyć telewizor, aby wspólnie z rodziną obejrzeć transmisję Orędzia Bożonarodzeniowego Prymasa Polski. W trakcie wieczerzy słuchamy nagrań kolęd tak, aby towarzyszyły one biesiadowaniu.

3. Może to też być, rozprowadzana w ostatnich latach po parafiach, biała świeca z Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

Domownicy i Goście [DiG] odpowiadają: *A na ziemi pokój ludziom dobrej woli!* (*Et in terra Pax hominibus bonae voluntatis!*)

Zapalają się wszystkie światła. Świecę kładzie się na honorowym miejscu na stole obok *Pisma Świętego*. Głowa Rodziny znakiem krzyża rozpoczyna wieczerzę wigilijną:

† W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

GR: *W tej uroczystej chwili wychwalajmy Boga, naszego Ojca, za świętą noc, którą teraz wspominamy, a w której Jego Syn Jezus Chrystus narodził się z Maryi Dziewicy w betlejemskim żłobie. Przeżyjmy to wydarzenie opisane w Ewangelii.*

* * *

(Fragment *Ewangelii według św. Łukasza* przeznaczony na Wigilię może odczytać najstarszy syn lub najstarsza córka. Podajemy dwie wersje tłumaczenia *Ewangelii Łukasza*: według *Biblii Tysiąclecia* oraz *Biblii Ks. Jakuba Wujka* z 1599 roku, która obowiązywała w Kościele katolickim przez prawie cztery wieki, aby uczestnicy Wigilii mogli wczuć się w atmosferę Wigilii staropolskiej).

CZYTANIE *EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA* (ŁK 2, 1–20)

według *Biblii Tysiąclecia*

Narodzenie Jezusa[4]

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta[5], żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. 2 Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz[6]. 3 Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. 4 Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, 5 żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. 6 Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. 7 Porodziła swego pierworodnego[7] Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Pasterze u żłóbka

8 W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. 9 Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. 10 Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: 11 dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest

4. Cyt z: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Wyd. „Pallotinum", Poznań – Warszawa 1991, [tzw. *Biblia Tysiąclecia*].
5. Rządził od roku 30 przed Chr. do 14 po Chr.
6. Po tym spisie były jeszcze inne. Spisu dokonał prawdopodobnie Sencjusz Saturninus, wielkorządca Syrii od roku 8 do 6 przed Chr. Łk wspomina Kwiryniusza może dlatego, że był on bardziej znany z następnego spisu, który sam przeprowadził w roku 6/7 po Chr. Mniej prawdopodobne jest przypuszczenie, że chodzi o spis dokonany w ogóle po raz pierwszy w Palestynie.
7. W sensie biblijnym (por. Wj 13,11–16, gdzie znaczy „poświęcony Bogu") ze względu na prawa i przywileje, jakie pierworodny miał w rodzinie, a nie jakoby Maryja posiadała liczniejsze potomstwo. O tym, że pierworodnymi nazywano także jedynaków, świadczy pewien nagrobek starożytny z roku 5 przed Chr. z napisem: „Los doprowadził mnie do końca życia wśród bólów rodzenia mego pierworodnego dziecka".

Mesjasz, Pan. [12] A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». [13] I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: [14] «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania»[8]. [15] Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». [16] Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. [17] Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. [18] A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. [19] Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. [20] A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.

---

według *Biblii Ks. Jakuba Wujka*

Narodzenie Pana Jezusa[9]

I stało się w one dni, wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. [2] Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego, Cyryna. [3] I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. [4] Szedł też i Józef od Galilei, z miasta Nazaret, do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem, przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego, [5] Aby był popisany z Marią, poślubioną sobie małżonką brzemienną. [6] I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. [7] I porodziła syna swego pierworodnego, a owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie.

Pasterze u żłóbka

[8] A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. [9] A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła, i zlękli się wielką bojaźnią. [10] I rzekł im Anioł: Nie bójcie się; bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, [11] Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. [12] A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie. [13] A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: [l4] Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. [15] I stało się, gdy odeszli od nich aniołowie do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betlejem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. [16] I przyszli, kwapiąc się, i znaleźli Maryję i Józefa i niemowlątko położone we żłobie. [17] A ujrzawszy, poznali słowo, które im było powiedziane o dzieciątku onym. [18] A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili. [19] Lecz Maria te słowa zachowywała, stosując w sercu swojem. [20] I wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jako im powiadane jest.

---

8. Ten przekład jest lepszy od dotychczasowego „Pokój ludziom dobrej woli" z racji następującej: w kontekście są opiewane przymioty Boga. Narodziny Syna Bożego – to wyraz upodobania sobie Boga w ludziach – przyp. *Biblia Tysiąclecia*.
9. Cyt z: *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu, t. IV, z łacińskiego na język polski przełożone przez ks. Jakuba Wujka* (dosłowny przedruk z autentycznej edycji krakowskiej z roku 1599, potwierdzonej przes Świętą Stolicę Apostolką i J.W. Księdza Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, z kilkoma uwagami, w których są umieszczone słowa podług hebrajskiego oryginału zmienione), [reprint], Wyd. Com., Inowrocław, brw, s. 82.

WSPÓLNA MODLITWA

Uczestnicy wieczerzy wigilijnej odmawiają wspólną modlitwę:

GR: *Chrystusa, który przyszedł na świat, aby nas zbawić prośmy słowami: Obdarz nas miłością i pokojem!*

DiG: *Obdarz nas miłością i pokojem!*

GR: *Panie Jezu, udziel naszej rodzinie daru miłości, zgody i pokoju.*

DiG: *Obdarz nas miłością i pokojem!*

GR: *Panie Jezu, obdarz szczęściem i radością także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych.*

DiG: *Obdarz nas miłością i pokojem!*

GR: *Panie Jezu, wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych i nieszczęśliwych pociesz i umocnij Dobrą Nowiną Zbawienia.*

DiG: *Obdarz nas miłością i pokojem!*

GR: *Panie Jezu, naszych zmarłych krewnych, bliskich i znajomych* [chwilą ciszy wspominamy zmarłych, których można w tym momencie wymienić z imienia] *obdarz szczęściem i wiecznym zbawieniem.*

DiG: *Amen.*

GR: *Zjednoczeni w miłości, odmówmy wspólnie modlitwę, której nauczył nas Jezus Chrystus:*

GR i DiG: *Ojcze nasz…*

GR: *Polećmy Bogu przez pośrednictwo Naszej Najświętszej Matki, Matki Jezusa – naszą rodzinę, naszych przyjaciół, sąsiadów, gości, samotnych, chorych.*

GR i DiG: *Zdrowaś Mario…*

GR: *Panie Boże, Ty sprawiłeś, że ta święta noc zjaśniała blaskiem prawdziwej światłości Twojego Syna. Spraw, abyśmy jaśnieli blaskiem Twojej światłości w naszym codziennym postępowaniu.*

Pobłogosław nas i te opłatki [Głowa Rodziny błogosławi znakiem krzyża opłatki], *którymi będziemy się dzielić zwyczajem naszych ojców. Naucz nas dzielić się chlebem, miłością i życzliwością z każdym człowiekiem. Obdarz nas wszystkich Twoim pokojem, abyśmy wspólnie sławili Twoją ojcowską dobroć. Przez Chrystusa Pana naszego.*

DiG: *Amen.*

ŁAMANIE SIĘ OPŁATKIEM

Głowa Rodziny (Pan Domu lub w jego zastępstwie najstarszy syn) rozdaje uczestnikom Wigilii opłatki, które uprzednio podała mu do rąk Pani Domu, rozwiązawszy niebieską wstążkę – symbol ten odnosi się do kobiety-matki, dającej

życie. Pierwsi łamią się i składają sobie życzenia gospodarze, małżonkowie, Ojciec z Matką, następnie według starszeństwa: dziadkowie z dziećmi, dziadkowie z wnukami, rodzice z dziećmi, dzieci z dziećmi, wnuki z wnukami. Przy łamaniu się opłatkiem i spożyciu ułamanej cząstki żegnamy się krzyżem. Swoich rodziców i dziadków należy ucałować w rękę. Tak samo, po złożeniu życzeń, Małżonek całuje w rękę Małżonkę[10]. W przypadku, gdy jest nam trudno łamać się opłatkiem z osobą, do której żywimy urazę czy żal warto złożyć jej życzenie: *Niech przez to łamanie, uraza w nas ustanie*.

„Kto z kim w wigilią łamał opłatek i życzył wzajemnie *Do siego roku*, musiał mu być przyjacielem i żadnej zawiści nie mieć w sercu" – pisał Józef Chociszewski w *Malowniczym opisie Polski* w 1891 roku.

Bogatą symbolikę opłatka i jego historię omawiamy na stronie 38.

WSPÓLNE ŻYCZENIA

Poniżej podajemy przykłady tradycyjnych, niekiedy krotochwilnych, życzeń staropolskich:

kolędowe:

W dobrych radach,
W dobrym bycie –
Niech Cię wspiera Boże Dziecię.

tradycyjne:

W ten wigilijny dzień zaśnieżony,
kiedy w kościele biją dzwony,
Przyjmijcie życzenia pełne radości,
szczęścia zdrowia i pomyślności!

chłopskie:

Aby nam się w komorze darzyło,
Z ludźmi dobrze żyło,
I w polu zawżdy plonowało,
W kiesie przybywało!

Bądź rolniku zawsze zdrowy,
Niechaj cielą Ci się krowy!

dla dziadków:

Cobyśmy się w przyszłym roku spotkali,
I do Nieba nie tak prędko dostali.

Przypomnijmy XIX-wieczną *Kolędę dla małych (niegrzecznych) dzieci*, podczas jej recytowania matki żartobliwie wymierzały dziatkom symboliczną chłostę wierzbowymi albo brzozowymi rózgami, które najczęściej w okresie świąt zdobią dom będąc pomalowane złotą farbą i przewiązane karmazynową wstążką. Domownicy w polskich dworach chętnie podejmowali ten zabawny staropolski zwyczaj i uderzali się owymi „złotymi rózgami" po nogach:

Różdżką Duch Święty złe dziatki bić radzi,
Różdżka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi.

Różdżka popędza rozum do głowy,
Uczy pacierza, a broni złej mowy.

Różdżka dziateczki posłusznymi czyni,
Kozły wypędza, a uczy łaciny.

Różdżka, choć bije, nie połamie kości,
Dziatki hamuje od wszelakiej złości.

Różdżką, gdy dziecię będzie matka siekła
Wybawi pewnie duszę jego z piekła.

10. Podczas jednej z Wiglii byłem świadkiem łamania się opłatkiem z pieskiem – ulubieńcem Państwa. Jest to relikt dawnego chłopskiego zwyczaju, kiedy to gospodarz łamał się opłatkiem ze zwierzętami gospodarskimi (zwłaszcza z bydłem rogatym, które asystowało Jezusowi w betlejemskim żłobie), aby w nadchodzącym roku przysporzyć sobie powodzenia, urodzaju w gospodarstwie. Nie należy zatem tego zwyczaju potępiać, zwłaszcza, że jak każe tradycja, zwierzęta o północy mają przemówić ludzkim głosem [D.K.].

Różdżka naucza jak zarabiać chleba,
Różdżka prowadzi dziateczki do Nieba.

Różdżka wszelakich cnót bywa mistrzyni,
różdżka i ze złych dziatek , dobre czyni.

Matka, gdy różdżki na dziecię żałuje,
Na szyję powróz pewnie mu gotuje.

[…]

Błogosław Boże! I takowe lasy,
Gdzie różdżki rosną, w jak najdłuższe czasy.
Na młodych dobra jest różdżka brzozowa,
Na starych korbacz, albo wić dębowa[11].

GEOMETRIA STOŁU WIGILIJNEGO

Stół

Dla gości i domowników proponujemy stół owalny, nakryty białym obrusem przybranym gałązkami jodły lub świerku. Przy większej liczbie gości rozstawiamy stół przez długość pokoju. Poniżej podajemy listę najważniejszych elementów wystroju stołu wigilijnego z uwzględnieniem tradycji i zwyczajów staropolskich:

Śnieżnobiały obrus symbolizuje radość, czystość, świąteczny nastrój, prawdę i czystość. Jego symbolika odwołuje się także do kościelnej bielizny ołtarzowej, zachęca do tworzenia małego „Kościoła domowego".

Nad stołem, u powały, albo u żyrandolu, zawieszamy sporą gałąź jemioły ozdobioną karmazynowymi wstążkami. Zwyczaj każe całować się właśnie pod jemiołą. Tradycyjnie można zawiesić typowo polską podłaźniczkę, czyli gałązki jodłowe, ozdobione jabłkami, orzechami, ciasteczkami, kolorową bibułą, wstążkami i przede wszystkim światami, jak nazywano kolorowe krążki opłatków.

Na stole rozrzucamy kilka garści orzechów włoskich pomalowanych na złoto.

Na środku stołu stawiamy wieloramienny świecznik z długimi białymi świecami, a także stroik z bombką i gałązką świerku.

Pod obrusem tradycyjnie kładzie się siano. Jest ono symbolem ubóstwa oraz stajenki, w której narodził się Jezus Chrystus. Jak wspomina Zdzisław hr. Morawski „Wyciągaliśmy spod białego, lśniącego płótna pojedyncze źdźbła, wróżąc z nich długość swojego życia".

Serwetki leżą po lewej stronie talerza, lub jeśli jest jeszcze przed przystawką – na środku talerza. Na eleganckich wieczerzach wigilijnych pojawiają się tylko płócienne serwetki.

Pośrodku stołu kładzie się talerzyk lub koszyczek z opłatkami przewiązanymi błękitną wstążką, obok *Pismo Święte*. Stawia się także krzyż lub gipsowy odlew Dzieciątka Jezus położony na sianku.

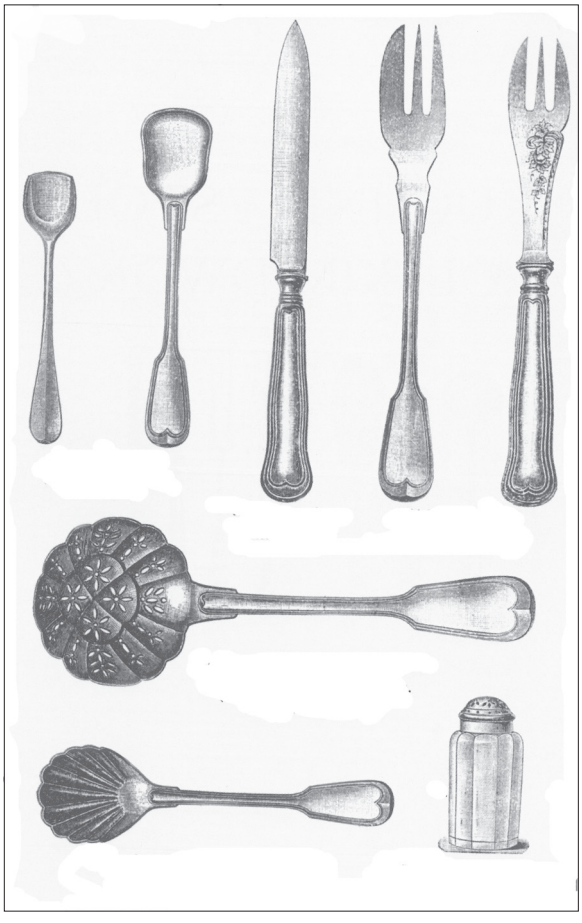

11. *Kolęda dla małych dzieci*, utwór anonimowy [w:] *Poezja dla dzieci*, wybór R. Waksmund,Wyd. Uniwersytetu Wrocławskigo, Wrocław 1987, s. 69.

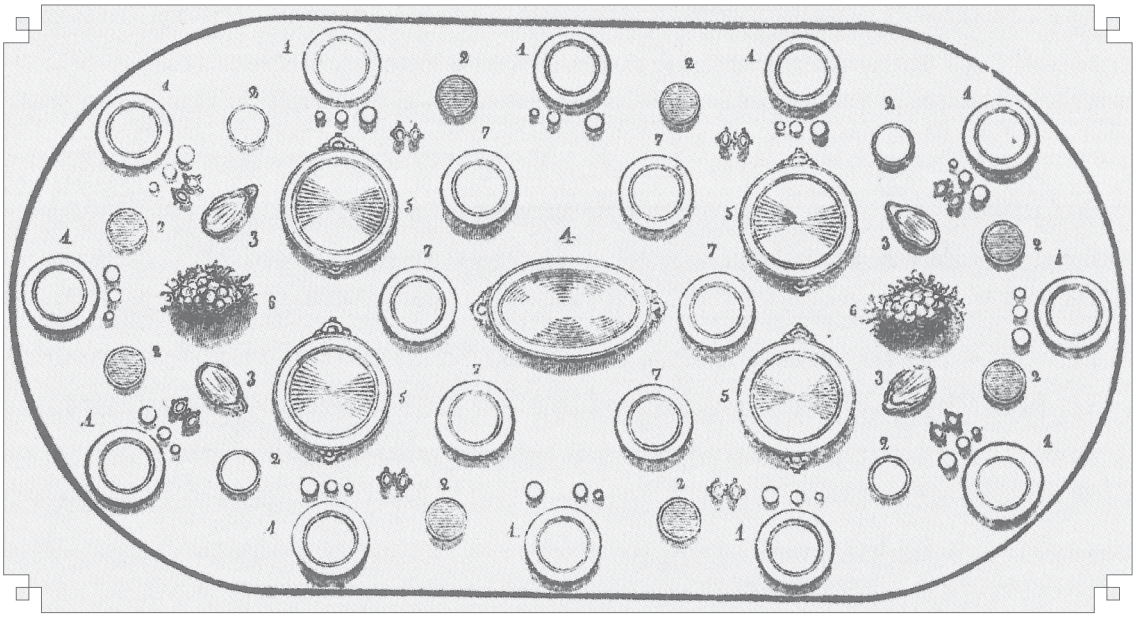

Tradycyjnie liczba nakryć do stołu powinna być większa, niż liczba uczestników Wigilii. Przestrzega się, aby liczba gości była parzystą.

Wolne nakrycie przeznaczone jest dla kogoś bliskiego jednak nieobecnego, zmarłego lub dla niespodziewanego gościa. Na pusty talerz kładziemy opłatek.

Pod każde nakrycie zaścielamy karmazynową serwetę.

Stawiamy również paterę z owocami śródziemnomorskimi: pomarańczami, figami, daktylami, winogronami, cytrynami (warto rozkroić kilka cytryn, gdyż ich sokiem skrapiamy ryby, co zdecydowanie poprawi smak i zaostrzy apetyt).

Najlepiej użyć jednolitego serwisu obiadowego z dobrej porcelany (białej lub kremowej ze złotymi zdobieniami).

Sztućce najlepiej srebrne i jednolite (tzw. rodowe). Pamiętamy o podaniu dwóch widelców (z lewej i prawej strony talerza) z racji spożywania ryb. Powinno się używać do ryb specjalnych sztućców: widelców z nieco krótszymi ząbkami i tępego noża – łopatki. Wszystko dlatego, że nie należy ich kroić, ale rozdrabniać. Nóż służy do rozsuwania i przytrzymywania mięsa.

Kompot z suszu najlepiej rozlać do kompotierek, obok których kładziemy specjalny widelczyk do odławiania owoców.

Na stole stawiamy przede wszystkim koszyk z chlebem (najlepiej pokrojonym w sznytki).

Ryby podajemy na podłużnych półmiskach z dwoma długimi sztućcami/widełkami. Osobno umieszczamy talerzyk na ości.

Tradycyjne potrawy wigilijne, jak kapustę z grochem, fasolę, grzyby można serwować w kamionkowych misach.

Podajemy także kryształowe kielichy dwojakiego rodzaju: do wina białego i do wina czerwonego. Jako pierwsze serwujemy wino białe półwytrawne do ryb, w toku wieczerzy serwujemy wino czerwone wytrawne (najlepiej szlachetne włoskie, weneckie. Patrz niżej).

W rogu pokoju (według zasady*: Na rogu – chwała Bogu!*) stawiamy choinkę, pod nią stajenkę, zostawiamy też miejsce na prezenty.

Pokój jadalny możemy przystroić świerkowymi girlandami z lampkami, czy też rulonami złotego papieru z napisem: *Gloria in excelsis Deo!*

Na wigilijnym stole muszą być wszystkie potrawy, tak aby podczas wieczerzy nikt nie po-

trzebował od stołu odchodzić przed jej ukończeniem.

Od paru lat modne jest dekorowanie stołu wigilijnego poinsecjami (wilczomlecz nadobny, nosi też nazwę *Euforbia pulcherrima*. Potoczna nazwa „Gwiazda betlejemska"). Zwyczaj ten przejęto od Anglosasów, kwiat zaś pochodzi z Ameryki Środkowej[12].

Z dawnych zwyczajów:

W domach chłopskich wierzch obrusu posypywano owsem.

W niektórych rejonach Polski (na Mazowszu) stół wigilijny opasało się żelaznym łańcuchem, natomiast pod stół kładziono metalowe przedmioty (np. zamkniętą kłódkę, podkowę, pług). Zabiegi te miały dawniej na celu ochronić uczestników Wigilii przed złem, chorobami czy plotkami.

Pod każdy talerz kładziemy monetę i łuskę z karpia. Przedmioty te według staropolskich guseł przyniosą nam szczęście i pomyślność finansową w kolejnym roku.

Na stole powinny pojawić się również sól i czosnek (co ma oznaczać walkę ze złymi mocami).

Hierarchia stołu

Przy stole należy siedzieć wedle wieku, aby „tymże umierać porządkiem". Pannom nie polecano siadania na rogu stołu, gdyż wiązało się to dawniej z towarzyskim przesądem, iż jeśli panna usiądzie na rogu, to długo nie wyjdzie za mąż. Dla przesądnych panien proponujemy formułę: „Na rogu – chwała Bogu!".

Pamiętajmy, że miejsce po prawej stronie Pani Domu, jest miejscem honorowym, następne w kolejności, to miejsca po lewej i po prawej stronie gospodarza, zajmowane przez wyższych rangą gości. Pierwszy zasiada do stołu gospodarz/gospodyni przyjęcia. Jeśli nie ma na stole ozdobnych wizytówek – Pan lub Pani Domu wskazuje gościom miejsca. U szczytu stołu zasiada Pan Domu (Głowa Rodziny), na przeciwko można zostawić puste miejsce z nakryciem, tradycyjnie w polskim domu zarezerwowane dla gościa czy zbłąkanego wędrowca (dawniej też oznaczano w ten sposób miejsce dla zmarłego, który niedawno opuścił rodzinę, stawiając obok nakrycia fotografię zmarłego). Jeśli gospodarze są parą, wówczas powinni siedzieć na przeciwko siebie przy krótszych bokach stołu. Poniżej podajemy kilka ważnych zasad wigilijnego *savoir vivre'u* dotyczących hierarchii stołu.

- Z prawej strony obok Pani Domu powinien siedzieć najwyższy rangą gość, zwykle jest on również gościem honorowym lub nestorem rodu. Jeśli gospodarzem domu jest jedna osoba (nie para) wówczas gość honorowy powinien siedzieć naprzeciwko niego.
- Po prawej stronie Pana Domu powinna zasiąść najwyższa rangą kobieta. Może być ona również gościem honorowym.
- Z lewej strony gospodyni powinien siedzieć drugi co do rangi gość.
- Z lewej strony gospodarza domu powinna siedzieć druga co do rangi kobieta itd.
- Hierarchia przy stole jest następująca: starsi goście powinni siedzieć przed młodszymi, goście z zagranicy przed rodakami.
- Obok gościa z zagranicy powinien zasiąść gość z dobrą znajomością języka obcego.
- Obok niepełnosprawnej osoby lub starszej wymagającej opieki powinien siedzieć jej opiekun.
- Panie i panowie powinni siedzieć na zmianę, jeśli skład gości na to pozwala.
- Dzieci nie są uwzględniane w hierarchii stołu. Siedzą zawsze obok swoich rodziców.
- Należy unikać sadzania obok siebie osób skłóconych lub żywiących do siebie antypatię.
- Osoby rozmowne powinny siedzieć obok osób małomównych.
- Nikomu, oprócz Pani Domu i starszeństwa, nie wolno wstawać ani zagajać rozmowy, aby w domu nie było kłótni i gadulstwa. Domini-

12. Aztecka legenda głosi, że „Płonący kwiat", jak nazywali go Aztekowie, jest zabarwiony krwią bogini, której serce pękło z miłości. I tu uwaga! Sok z liści tego kwiecia jest silnie trujący i wywołuje uczulenie oraz podrażnia skórę. Dobrze byłoby gdyby Anglosasi przejęli od nas niektóre polskie zwyczaje. Nie ma powodu, aby papugować wszystko, co jest angielskie lub amerykańskie. Bądźmy sobą w święta i nie wstydźmy się naszych pięknych, polskich tradycji!

kowa z *Chłopów* surowo skarciła domowników chcących wstać od wigilijnego stołu, słyszących pukanie w okno: „Nie puszczać i nie obzierać się, to złe, wciśnie się i na cały rok ostanie!".

Potrawy stołu wigilijnego

Wieczerza wigilijna w polskiej tradycji jest wieczerzą postną, czyli bezmięsną i bez użycia tłuszczów zwierzęcych przy ich przygotowaniu. Na Wilię zwaną też „Pośnikiem" spożywano tradycyjnie potrawy postne, głównie roślinne, z tego, co wyrosło w polu, lesie, sadzie i ogrodzie. Tradycyjnie – jak pisał Oskar Kolberg w 1890 roku – chrześcijanie „przed wigilią post ścisły zachowują: stan niższy na oleju, wyższy na oliwie".

Nie wolno było spożywać mięsa zwierząt, ponieważ tego dnia, jak mniemano, wszystkie stworzone przez Boga istoty żywe tworzyły jedną rodzinę. W liście pasterskim z 2003 roku dotyczącym przykazań kościelnych polscy biskupi zachęcają do zachowania tego zwyczaju[13], chociaż według obowiązujących przepisów kościelnych po Soborze Watykańskim II (*Vaticanum Secundum*) w Wigilię Bożego Narodzenia nie obowiązuje post ścisły. Tradycyjnie, nie ma więc w polskiej Wigilii miejsca na kaczkę, jak w Danii czy Niemczech (gdzie serwuje się tego dnia, o zgrozo!, kiełbasę), nie ma pieczonego indyka z borówkami, jak w Anglii, czy pasztecików z gęsiej lub kaczej wątróbki, ostrygami i wędzonym łososiem, jak we Francji. Nic z tych rzeczy.

W polskich zwyczajach wigilijnych obecnych jest wiele elementów pogańskiej proweniencji i obrzędowości (jak wspomnimy jeszcze w części dotyczącej genezy Wigilii), które w formie szczątkowej, nie zawsze uświadomionej, zachowały się do dziś. We wieczerzy wigilijnej widzimy ową proweniencję przede wszystkim w potrawach przyrządzanych głównie z ziaren zbóż, maku, miodu, grzybów, darów lasu, pól, ogrodów, stawów, rzek i jezior, a więc dań typowych dla prasłowiańskich styp pogrzebowych. Dawniej zwracano uwagę, aby potrawy wigilijne przygotowywane były z darów pola (ziarna zbóż, oleje), sadu (owoce, szczególnie jabłka, śliwy, orzechy), ogrodu (kapusta, rzepa, mak), lasu (grzyby, miód) oraz wód (ryby). Wierzono, iż potrawy z rzeczy drobnych i niepoliczalnych (mak, groch, fasola, bób, żurawina) miały zapewnić bogactwo i dostatek.

W zależności od regionu i tradycji rodzinnych zestaw wigilijnych potraw jest różny, ale zwyczajowo na wigilijnym stole powinny znaleźć się wszystkie płody ziemi, a potraw powinno być – jak w polskim dworze – dwanaście, czyli tylu, ilu było apostołów. Chociaż liczba potraw wigilijnych przez wieki ulegała rozmaitym przekształceniom w zależności też od zasobności gospodarzy czy też tradycji danego regionu Polski. Wspomnijmy, iż wieczerza chłopska składała się z 7 potraw (jak 7 dni tygodnia), szlachecka z 9 (jak 9 chórów anielskich), a magnacka z 11 czy 12 wreszcie[14]. Zawsze były to dania, jak się rzekło, postne. Obligatoryjnie, każdego z nich należało spróbować, nie odkładając łyżki, aby niczego w nadchodzącym roku nie zabrakło, co ma też zapewnić szczęście przez cały rok. Przesąd wskazywał, iż nie spożywając jednej czy dwu potraw, „takiej samej liczby przyjemności się człowiek w nowem roku pozbawia…". Przy przyrządzaniu dań wigilijnych ogromnej wagi

13. W *Liście Episkopatu Polski na temat przykazań kościelnych* z 2003 roku czytamy: „Według kan. 1251: »Wstrzemięźliwość od spożywania mięsa lub innych pokarmów, zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu, należy zachowywać we wszystkie piątki całego roku, chyba że w danym dniu przypada jakaś uroczystość. Natomiast wstrzemięźliwość i post obowiązują w środę popielcową oraz w piątek Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa«. Zachęcamy też, zgodnie z postanowieniem II Polskiego Synodu Plenarnego, do zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w wigilię Bożego Narodzenia, ze względu na wyjątkowy charakter tego dnia w Polsce [podkr. aut.]. Przypominamy też, że wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia. Post, czyli jeden posiłek do syta w ciągu dnia, obowiązuje wszystkich między 18 i 60 rokiem życia. Niemożliwość zachowania wstrzemięźliwości w piątek domaga się od katolika podjęcia innych form pokuty".

14. Do II wojny światowej potraw musiało być koniecznie nie do pary 5, 7, lub 9. Parzysta liczba miała przynieść niepowodzenie w gospodarstwie.

nabierały owoce i warzywa, z których je przygotowywano, a ściślej mówiąc, symbolika tychże. I tak jabłka znaczyły „afekta miłosne", jak również pokój, staropolską „konkordię" i odkupienie przez dawny grzech rajski Adama i Ewy, śliwki i kapusta miały odegnać złe moce, gruszki przedłużały żywota, znaczyły też „grosiwa przywabienie i ogólnej fortuny przybytek", figi – płodność, obfitość i długowieczność, i zaszczepione na nasze stoły przez kupców wschodnich daktyle – sprowadzały dostatek.

Barwnie opisał potrawy wigilijne Władysław Reymont w *Chłopach*: „A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie. Najpierw był buraczany kwas gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie w mące obtaczane i smażone w oleju konopnym, później pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki z miodem zatarte i w makowym oleju upróżone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego. Jedli długo i mało kiedy, jeśli tam które rzekło jakie słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby się rozlegał i mlaskanie…". Oskarg Kolber opisując zwyczaje ludu krakowskiego pisał w 1871 roku: „Do stołu zasiada parzysta liczba osób; wieczerza rozpoczyna się od polewki migdałowej, składa się z dziewięciu potraw (głównie rybnych), między którymi jest lin z kapustą i nieodzowne kluski z miodem i makiem. Do wilii należy także strucla, kołacz podługowaty (zwykle na łokieć, a bardzo często i na 2–3 łokci długi), ozdobiona po wierzchu plecionką z ciasta, obsypana czarnuszką, która u ludu prostego od Wilii aż do Trzech Króli miejsce chleba zastępuje". Na stołach królowało też siemienie (zupa lub rzadki brej – jak pisał Kolberg) z pęcakiem (rodzajem kaszy), groch, śliwy z kaszą lub gruszki, rzepa suszona i gotowana, której ogonkami ciskano w siebie wygłaszając formułę „Nie rób mi bolącek!". W Modlnicy pod Krakowem włościanie spożywali żur z grzybami lub z białym grochem i fasolą omaszczony olejem, kapustę z grzybami, kaszę z suszem, kluski z makiem.

Poniżej podajemy listę najważniejszych 12 potraw wigilijnych w kolejności podawania:

1. czerwony barszcz z uszkami (wymiennie w niektórych regionach Polski z białym żurem, zupą grzybową, zupą migdałową, zupą owocową lub zupą rybną),
2. ryby przyrządzane na różne sposoby, z najbardziej tradycyjnym karpiem smażonym i w galarecie (czy karpiem po żydowsku) lub szczupakiem albo sandaczem,
3. kapusta z grochem,
4. kapusta z grzybami,
5. pierogi z kapustą,
6. paszteciki (lub pierogi) z grzybami,
7. kluski z mielonym makiem, cukrem i miodem i bakaliami (w Wielkopolsce są to tzw. makiełki) lub łamańce z makiem. Na Śląsku potrawami z makiem są moczka i makówki (czyli mak z rozmoczoną w alkoholu bułką),
8. sałatka warzywna lub śledziowa,
9. gołąbki (z farszem z tartych ziemniaków i grzybami),
10. fasola „Jaś" z masłem,
11. kutia (zmielony mak z ziarnami pszenicy),
12. kompot z suszonych owoców (śliwek, gruszek, jabłek, moreli).

Generalnie na staropolskich stołach dworskich królowały szczupaki, sandacze, liny, sumy, jak też karpie, jednak bez szczególniejszej estymy dla tego ostatniego gatunku ryby. W domach chłopskich niepodzielnie za to królował śledź. Karp – jako tradycyjna potrawa wigilijna jest wynalazkiem stosunkowo niedawnym. Karpia do tradycji narodowej zaszczepił ponoć niejaki Hilary Minc w roku 1948, zalecając masom robotniczym i chłopskim dawny pański smakołyk, programując Państwowe Gospodarstwa Rybne służące masowej produkcji karpia.

Rybę można piec, gotować na parze lub smażyć, nie należy jej natomiast dusić. Zawsze przed

podaniem skrapiamy ją sokiem z cytryny i posypujemy ziołami lub świeżym koperkiem. Można też polać rybę roztopionym masłem ziołowym. Plastry cytryny są też świetnym elementem dekoracyjnym.

Na zwieńczenie Wigilii podajemy grzybki marynowane w occie, tudzież śledzika. Po spożyciu potraw wigilijnych łupiemy orzechy, obieramy pomarańcze ze skórki i cząstkami owocu częstujemy biesiadników. We wspomnieniach wieczerzy wigilijnych natykamy się na tak zwane „tłuczeńce", czyli ciastka wigilijne spożywane na zakończenie wieczerzy, a wykonane z masy z czerstwego razowego pieczywa sparzonego wrzącym, zrumienionym miodem z dodatkiem bakalii i przypraw korzennych, włożonego między wafle lub opłatki:

Masz tuczeńców misę całą
I zamorskie bakalije…
(Or-Ot, *Wigilia*)

Wypada jeszcze wspomnieć o ciastach świątecznych. Prym wiedzie tutaj strucla z makiem. Oskar Kolberg wspomniał w 1885 roku, iż „w Krakowie i innych miastach tak je wielkie pieczono, iż na saniach ciągnione być musiały. U ludu prostego, od wilii Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli, strucla miejsce chleba zastępuje". Oczywiście nie można zapomnieć o piernikach i pierniku przekładanym nadzieniem (np. czereśniowym lub morelowym), tradycyjnych łamańcach z makiem, babkach, makowcach czy sernikach, tudzież orzechowcu. Smacznego!

WIECZERZA WIGILIJNA

Po łamaniu się opłatkiem, złożeniu życzeń, pojednaniu się i modlitwie Domownicy i Goście zanim zasiądą do stołu wigilijnego, chwytają się za ręce, wygłaszając wspólnie formułę:

DiG: *Zasiądź Chryste dziś narodzony pośród nas!*

Jednak zanim jeszcze usiądą, tak jak przed wiekami w polskich dworach, obracają się za siebie i dmuchają na krzesło. Istniało bowiem przekonanie, iż podczas Wigilii gromadzą się duchy przodków, dlatego należało je delikatnie zdmuchnąć, aby przypadkowo nie „usiąść" na duszka jakiegoś antenata.

Pani Domu przed nałożeniem potraw wygłasza tradycyjne życzenia: *Smacznego!* Biesiadnicy powinni lekko skinąć głową, patrząc życzącemu w oczy. Na życzenie to nie odpowiadamy *Dziękujemy*, gdyż ta formuła zarezerwowana jest na zakończenie spożywania posiłku. Dzieci natomiast odpowiadają chórem: *Dziękujemy, wszystko zjemy*!

W trakcie spożywania wieczerzy nie odchodzimy od stołu, co dawniej wiązało się z przesądem, iż kto „we wiliję od stołu odejdzie przed zakończeniem wieczerzy, ten drugiej wieczerzy nie doczeka".

Pani Domu otwiera wazę z zupą grzybową, zupą rybną z głowy karpia lub czerwonym barszczem z uszkami. W przypadku podania czerwonego barszczu można się pokusić o zastosowanie

staropolskiego zwyczaju i umieścić w pierogu (owym „uszku") monetę (grosz). Będzie to pomyślna wróżba, dla tego, który owe uszko wyłowi i znajdzie w środku pieniążek. Po spożyciu zupy wigilijnej, a przed podaniem pierwszego dania Pan Domu (Głowa Rodziny) wygłasza toast, wznosząc kielich z winem:

Wesołych Świąt życzę Wam, Moi Drodzy,
Drogie dzieci, rodzice, bogaci i ubodzy,
Bądźcie od dziś wciąż i zawsze dobrej myśli,
Niech Pan Bóg da to, co się wam przyśni!
Stanie się to, gdy zachowacie przykazania,
Życie zatem sto lat bez zachorowania!
Zdrowie wasze, w gardła nasze!

Serwowanie wina
podczas wieczerzy wigilijnej

Wino powinno być przygotowane przed wieczerzą, a więc zdekantowane i doprowadzone do odpowiedniej temperatury. Przed podaniem trzeba wyciąć lak spod pierścienia szyjki. Starannie, ale sprawnie, czyścimy serwetką szyjkę wewnątrz i zewnątrz. Nie zapominajmy, że właściwości i aromat wina są nietrwałe i pogarszają się w miarę poruszania butelką, dlatego nie powinniśmy gwałtownie nią potrząsać. Nalewanie wina to obowiązek Pana Domu, gospodarza. Po odkorkowaniu butelki Pan Domu nalewa sobie odrobinę do kieliszka, aby posmakować i ewentualnie zebrać resztki korka. Fakt, że pierwsza butelka została dobrze przyjęta, nie oznacza, że pozostałe nie powinny być znowu degustowane przez gospodarza. Nalewamy wino do kieliszków gości – zawsze od prawej strony – do połowy lub dwóch trzecich pojemności kielicha (nigdy do pełna). Wino podajemy zawsze samorzutnie, bez pytania o to gościa, w przeciwieństwie do wody, w tym wypadku zawsze musimy pytać o zgodę. Jeśli ktoś nie pije alkoholu, wtedy dyskretnie rozpostartą dłonią zasłania brzeg kielicha. Wino zawsze nalewamy z prawej strony, w odróżnieniu od potraw, które podajemy z lewej. Butelkę trzymamy za grubszą część, nigdy za szyjkę, której nie opieramy także o krawędź kieliszka. Po napełnieniu kieliszków należy lekko przekręcić butelkę, aby nie zaplamić obrusa ostatnią kroplą wina.

W czasie bardzo uroczystego przyjęcia, jakim jest wieczerza wigilijna podajemy odpowiednie wino, ponieważ w trakcie wieczerzy spożywamy mięso rybie na stole królować będzie zatem wino białe półwytrawne. Do wieczerzy wigilijnej podajemy wina szlachetne (Spośród białych są to: Riesling, Chardonnay, Gewurztraminer, Sauvignon Blanc, Muscat. Spośród czerwonych są to: Cabernet Sauvignon, Pinot Noir, Merlot, Cabernet Franc, Syrah). Win i innych trunków zazwyczaj nie mieszamy. Wina podajemy w następującej kolejności:

- białe wino zawsze podajemy przed czerwonym,
- młode przed starym,
- lekkie wino zawsze podajemy przed ciężkim.

Najpowszechniej stosowane połączenia oddaje ośmiowers:

Ryby, drób i cielęcina
lubią tylko białe wina.
A pod sarny, woły, wieprze,
jest czerwone wino lepsze.
Frukty, deser i łaskotki
lubią tylko wina słodkie.
A szampana – wie i kiep,
można podczas, po i przed.

Podczas całych Świąt Bożego Narodzenia, już w trakcie mięsnego obiadu w I czy II święto, pamiętać musimy o kilku zasadach. Kolejność potraw warunkuje kolejność serwowanych win. W praktyce najpierw podajemy dania, do których pija się wina lekkie, a potem wymagające gatunków mocniejszych. Jednak winniśmy ograniczyć się do dwóch czy trzech gatunków:

- wina białe wytrawne i półwytrawne – podaje się do zimnych mięs, ryb, wszelkich przekąsek, drobiu o białym mięsie (kurczaków, indyków, perliczek). Najlepsze gatunki to: francuskie bordoskie (np. Graves), burgundzkie (Chablis),

alzackie (Sylvaner, Knipporle), wina mozelskie i węgierskie (Rizlingi);

- wina czerwone wytrawne – najlepiej smakują w zestawieniu z potrawami z dziczyzny, mięsa ciemnego, drobiu o ciemnym mięsie (kaczki, gęsi) oraz do potraw mącznych. Warte polecenia są tu: czerwone bordoskie (np. Margaux, St. Estephe), burgundzkie (Pommard, Chambertin), węgierskie (Egri Bikaver), bułgarskie (Gamza);
- wina słodkie, białe lub czerwone (np. tokaj, malaga) albo półsłodkie (np. południowa madera, porto) – podaje się do deserów.

O zachowaniu się przy wigilijnym stole

Absolutnie nie należy się spieszyć podczas konsumpcji potraw wigilijnych, chociaż żołądek zmorzony całodniowym ścisłym postem z pewnością domaga się rychłego wypełnienia. Pamiętajmy, że jest to najczęściej jedyna kolacja w roku, która gromadzi w tak uroczysty sposób całą rodzinę. Rozkoszujmy się tą chwilą i cieszmy się, że możemy być razem. Spoglądajmy na siebie życzliwie, raz po raz wspominając szczęśliwe chwile.

Pierwsze danie rozpoczynamy tradycyjnie od smażonego karpia, którego możemy skropić sokiem z cytryny dla poprawy smaku i zaostrzenia apetytu. Rybę zakąszamy też chlebem, który połykamy w przypadku zadławienia ością, raz po raz popijając winem białym półwytrawnym.

Oto kilka zasad etykiety wigilijnej i *savoir vivre'u*:

Już w XIV wieku Przecław Słota przestrzegał:

Panny, na to się trzymajcie,
Małe kęsy przed się krajcie.
Ukrawaj często, a mało,
A jedz, byleć się jedno chciało.

Oznacza to, że nie należy jeść łapczywie i nabierać potraw w nadmiarze. Obowiązuje tu zasada umiaru.

Pokaż mi, jak jesz – a powiem ci, kim jesteś. Ta stara prawda jest wciąż jak najbardziej aktualna.

Nie zaczynamy jedzenia, póki nie zrobi tego gospodarz/gospodyni wieczerzy. Panowie pomagają paniom i są im pomocni w czasie całego przyjęcia. Odejście od stołu inicjuje gospodarz/gospodyni.

Pierwszy toast zawsze należy do gospodarza, który w ten sposób wita gości. Toast wznosi się winem lub szampanem – nigdy piwem ani wódką! Nie wznosimy toastów przed pierwszą przystawką! W polskich domach często stosuje się pierwszy powitalny toast, jeszcze nie przy stole, ale w czasie aperitifu i oczekiwania na gości. Tradycyjnie można wznieść toast miodem pitnym, nalewką lub innym trunkiem charakterystycznym dla tradycji domu.

Serwetki płócienne kładziemy na kolanach, papierowe leżą cały czas po lewej stronie talerza (po skończonym posiłku papierowe serwetki po delikatnym złożeniu wsuwamy pod brzeg talerza po prawej stronie). Usta wycieramy lewą ręką. Serwetki z materiału odkładamy na stół dopiero po

całkowicie skończonym posiłku. Jeśli odchodzimy od stołu w trakcie, odkładamy serwetkę na oparcie bądź brzeg krzesła.

☞ **Mowa sztućcy.** Skrzyżowane na talerzu oznaczają: „Proszę o jeszcze" lub „Jeszcze jem". Nóż i widelec ułożone równolegle na godzinę piątą sygnalizują „Basta. Koniec posiłku". Sztućce, które raz dotknęły jedzenia nie mogą dotknąć stołu, tzn. nie opieramy ich o brzeg talerza, tak że trzonki dotykają obrusa (dotyczy to też łyżeczki i filiżanki, kiedy pijemy kawę lub herbatę). Za brak dobrych manier poczytujemy nabieranie potraw sztućcami, których używamy podczas jedzenia. Każda potrawa podana na stół musi posiadać własną nabierkę, łyżkę lub widelec. W Europie widelec trzymamy w lewej ręce, a nóż w prawej. Nie wymachujemy sztućcami, nie mówimy z pełnymi ustami, jeśli opowiadamy coś, co jest niezwykle pasjonujące. Jeśli mamy jakiekolwiek wątpliwości dotyczące ułożenia sztućców i wszystkiego, co znajduje się na stole – obserwujemy zachowanie gospodarza/gospodyni i naśladujemy je.

Zwróćmy uwagę, żeby nie przechylać talerza w celu ułatwienia sobie zjedzenia zupy. Jeśli już chcemy wykonać ten gest, zawsze przechylamy talerz w kierunku środka stołu, a nie brzegu. W czasie jedzenia i picia nie podnosimy małego (ani żadnego innego) palca do góry.

Paterę z rybami podaje Pani Domu najpierw najważniejszemu gościowi. Po nałożeniu ryby dwoma widelcami znajdującymi się na paterze, składa się je ponownie równolegle obok siebie i podaje paterę następnemu gościowi siedzącemu po lewej stronie.

Ryb nie kroimy – oddzielamy mięso od ości. Przyjęło się, że ryby spożywamy dwoma widelcami, chociaż etykieta dworska zakazywała jedzenia ryb dwoma widelcami. Do ryb używamy specjalnych sztućców: widelców z nieco krótszymi ząbkami i tępego noża – łopatki. Zwykłym nożem i widelcem jemy ryby wędzone i śledzie, zwykłymi sztućcami jemy węgorze, śledzie, wędzone i marynowane łososie oraz wszystkie inne wędzone ryby. Niejednemu uczestnikowi wieczerzy spory kłopot sprawiają ości. Ryba z ośćmi w ogóle nie powinna trafić na stół. Kiedy jednak stało się inaczej – filety od kręgosłupa odsuwamy nożem. Ości przesuwamy na brzeg talerza, albo odkładamy na mały deserowy talerzyk przeznaczony specjalnie do tego celu. Kłopotliwe może być jedzenie ryby podanej w całości. Najważniejsze jest wówczas postępowanie w odpowiedniej kolejności. Najpierw nożem odcinamy płetwę ogonową i łeb, następnie płetwy boczne, nacinamy skórę na grzbiecie, podważamy ją nożem i oddzielamy od mięsa, potem przytrzymujemy widelcem kręgosłup i nożem zdejmujemy filet. Ość, która przypadkiem trafiła do ust należy dyskretnie wyjąć widelcem, a w razie problemów zasłonić usta serwetką. W przypadku zadławienia nie chrząkamy. Wolno nam wtedy oddalić się od stołu i przeprosić gospodarza skinieniem głowy.

Nawet, jeśli ryba jest przypalona czy za słona, gratulujemy Pani Domu tak wspaniale zastawionego stołu i przygotowanej Wigilii.

☞ **Uwagi dla dzieci:** Podczas spożywania Wigilii staramy się jeść i pić bezgłośnie. Nie mlaskamy, nie chlipiemy, nie łykamy głośno potraw, nie ziewamy. Nie dmuchamy, kiedy coś jest gorące. Nie oblizujemy noża, ani innych sztućców. Nie kręcimy się przy stole. Nie jesteśmy hałaśliwi i natrętni, nie zwracamy na siebie uwagi. Absolutnie nie wtrącamy się do rozmowy dorosłych! Czekamy cierpliwie na zakończenie Wigilii i nie dopominamy się uporczywie prezentów. Jednym słowem, staramy się nie denerwować starszych.

☞ **Uwagi dla dorosłych:** Przy stole wigilijnym nie rozmawiamy o polityce, chorobach i pieniądzach. Nie poruszamy absolutnie żadnych kontrowersyjnych tematów przed daniem głównym i w ogóle! Nietaktowne jest rozprawianie wśród gości o naszych problemach zdrowotnych, diecie. Nigdy nie wydajemy negatywnych sądów dotyczących spożywanych posiłków. Jesteśmy mili i taktowni.

Na talerzyku stojącym po lewej od talerza głównego układamy pieczywo, smarujemy je specjalnym nożykiem, nie trzymając pieczywa na dłoni.

Panie absolutnie nie zostawiają śladów szminki na używanych naczyniach, nigdy, ale to przenigdy nie malujemy się przy stole, nie zaglądamy

w lusterko, nie poprawiamy fryzury, nie oglądamy swoich paznokci. Panie z umiarem używają wód toaletowych i perfum – przy stole ważne są bowiem zapachy potraw, a nie gości!

Telefon komórkowy powinien być w czasie wieczerzy wigilijnej **całkowicie wyłączony** lub całkowicie wyciszony. Nie jest taktowne wysyłanie i przyjmowanie smsów z życzeniami akurat w porze Wigilii.

Jeśli zupa jest zbyt gorąca nie mieszamy jej energicznie, ani nie dmuchamy by ostygła.

Jeśli w kieliszku znajdziemy np. kawałek korka nie wyjmujemy go, tylko prosimy o wymianę kieliszka.

Wieczerzę wigilijną możemy zakończyć tradycyjnym miodem pitnym staropolskim (czwórniakiem lub trójniakiem).

GWIAZDKA, GWIAZDOR, CZYLI PREZENTY

Po zakończonej wieczerzy wigilijnej Pan/Pani Domu daje znak na rozpoczęcie części zwanej w wielu regionach Polski Gwiazdką lub na przykład w Wielkopolsce Gwiazdorem. Według starej wigilijnej tradycji prezenty wręczano wtedy, gdy zapłonęła na niebie gwiazdka. W Małopolsce przyjęła się też nazwa Aniołka. Z czasem Gwiazdkę utożsamiono z Gwiazdą Betlejemską, która wskazywała drogę Trzem Królom, niosącym podarki Dzieciątku.

Jeśli prezenty znajdują się pod choinką wtedy wybieramy spośród gości Gwiazdora *vel* Aniołka, któremu zakładamy na głowę karmazynową czapkę z białym futerkiem. Ów Gwiazdor będzie rozdawał gościom paczki (konieczne jest zatem podpisanie prezentów, dla kogo zostały przeznaczone). Zazwyczaj do tego zadania garną się dzieci. Prezenty raczej ofiarujemy skromne, bez ekstrawagancji. Chociaż ukochanej osobie możemy ofiarować coś „extra" (na przykład kolię, skórzane pantofle, rękawiczki). Dzieciom ofiarujemy prezenty, które 6 grudnia zażyczyły sobie w liście do św. Mikołaja. Dla panów popularne prezenty to portfele, skarpetki, dobra woda toaletowa, dobra książka, album itp. Dla pań najlepsze są artykuły gospodarstwa domowego lub dobry perfum. Ponoć królowa brytyjska Elżbieta II cieszy się z najprostszych pre-

zentów, chociażby z kuchennego fartuszka, który otrzymała od swojego wnuka, tudzież kompletu drewnianych łyżek oraz żaroodpornego naczynia do gotowania. Jak podają plotkarskie media, królowa z radością miała zakrzyknąć rozpakowując prezenty: „To jest właśnie to, czego potrzebowałam". Możemy być praktyczni w doborze prezentów dla członków rodziny, śmiało możemy też ofiarować drogiej nam osobie jakąś rzecz wykonaną własnymi rękami (np. ładnie wyhaftowany obrus, drewniana szkatułka, lalka czy miś dla dziecka). Dzieci nie zasypujmy krzykliwymi zabawkami, chłopców plastikowymi autami, czy dziewczynki kiczowatymi lalkami Barbie. Starajmy się, aby był to prezent, który dziecko zaciekawi i sprawi, że będzie dla niego pożytecznym.

Pora na Gwiazdora

W przypadku wyczekiwania prawdziwego Gwiazdora (czyli przebranego w odpowiedni strój Pana Domu, zazwyczaj baranią kufajkę i wysoką czapę, oraz maskę dziada z brodą z waty) dzieci gromadzą się wokół choinki. *Pora na Gwiazdora* – oznajmia Pani Domu. Gwiazdor wchodzi z workiem prezentów na plecach i rózgą w ręku. Posługuje się też dzwoneczkiem, którym oznajmia swoje nadejście. Dzieci witają wchodzącego Gwiazdora słowami *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* Gwiazdor zapytuje poszczególne dzieci o imię, pyta, czy były grzeczne przez cały rok, czy słuchały mamy i taty itd.

Poniżej podajemy przykład zabawnego dialogu Gwiazdora z dziećmi[15]:

Dzieci [Dz]: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*
Gwiazdor [G]: *Na wieki wieków.* (Gwiazdor siada na wyznaczonym mu honorowym miejscu)
Zdrożyły się tego wieczoru moje konie,
Słyszałem, że w tym domu same nicponie.
Dz: (zaprzeczają)
G: *Drogie dzieci, niechaj scześnie swąd ateizmu,*
Odpytam was teraz z katechizmu.
Aby głód was nigdy nie zmorzył,
Pytam, Drogie Dzieci, kto nas stworzył?
Dz: *Pan Bóg nas stworzył.*
G: *Na co nas Pan Bóg stworzył?*
Dz: *Pan Bóg stworzył nas na to, abyśmy Go znali, miłowali,*
Wiernie Mu służyli, a przez to do Nieba się dostali.
G: *Ile mamy Osób Boskich?*
Dz. *Są trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.*
G: *Dlaczego Pan Bóg jest wszechmogący?*
Dz: *Bo wszystko może.*
G: *A teraz, Drogie Dzieci, skorom wstąpił w dom polski,*
chciałbym usłyszeć Skład Apostolski (dla starszych dzieci)
i modlitwę do Anioła Stróża,
któregom widział u gór podnóża.
Dz (na klęczkach): *Wierzę w Boga…*
Dz (na klęczkach): *Aniele Boży…*

15. Autentyczny zapis wizyty Gwiazdora około roku 1978 w rodzinnym domu autora w Pleszewie (Wielkopolska), w którego rolę wcielił się Ojciec (przyp. D.K.).

G: *Aniołowie głoszą po mieście*
Radość swą, widząc jak żeście
Główne prawdy wiary poznały,
choć rojbrując, nie jedno przeskrobały.
Dz: …

(Gwiazdor zwraca się po imieniu do dziecka)

G: *Stasiu, czym zasmuciłeś mamę i tatę?*
Dz: *Nasypałem soli do akwarium i wszystkie rybki zdechły. Mamusia bardzo się zasmuciła.*
(Gwiazdor uderza rózgą w podłogę)
G: *Zatem rózgi same szykują się dla dzieciaka,*
zamiast prezentów garść obierek z ziemniaka.
Trzeba twą Stasiu wygarbować skórę
I z twej duszy diabłów przepędzić furę!
Dz: *Przepraszam mamusię i tatusia za… Przyrzekam poprawę.*
G: *Stasiu, Pan Bóg widzi, że twoja skrucha jest szczera,*
Rośnij nam zatem zdrowo na dobrego obywatela.
Pan Bóg nie szczędzi łaski, miłosierdzia i dobroci,
Dlatego mam tu dla ciebie prezenty i worek łakoci.

(Dzieci podchodzą do Gwiazdora, całują w rękę lub w policzki. Gwiazdor rozdaje prezenty dzieciom, kreśli im na czołach znak krzyża. Dzieci dziękują dygnięciem).

G: *A teraz pora już na Gwiazdora.*
Wierzę, że dzieci będą grzeczne w tym domu,
Nie zrobią już krzywdy nikomu,
Zawsze będą słuchały tatusia i mamusi,
Bo jak nie, za rok spędzę święta na Rusi.
Dz: *Będziemy grzeczne. Przyrzekamy.*
Tatę i mamę kochamy!
G: (wychodzi) *Zostańcie z Bogiem. Szczęść Boże!*
Dz: *Daj Boże!*

WSPÓLNE KOLĘDOWANIE

Święta Bożego Narodzenia byłyby ubogie gdyby nie kolędy, pastorałki i kantyczki. W dobie Internetu, wysokiej klasy aparatów odtwarzających muzykę, warto wrócić do tradycji wspólnego śpiewu. Kolędy jako skarb polskiej kultury i dowód naszej religijności chwytają za serce właśnie podczas wieczoru wigilijnego, gdy zebrana przy stole rodzina intonuje kolędę *Lulajże Jezuniu* czy *Wśród nocnej ciszy.* (Na stronie 44 opisujemy historię kolęd a na stronach 65–70 *Kroniki Wigilijnej* znajdują się teksty najpopularniejszych kolęd). Przed Pasterką warto urządzić dla dzieci domową recytację wierszy świątecznych (których kilka podajemy w końcowej cześci *Kroniki Wigilijnej*) czy powinszowań, jak to było dawniej w zwyczaju po polskich dworach: „Synowie (dworscy) ze szkół na święta przybyli, na środek pokoju wstąpiwszy, deklamowali rodzicom oracje, przez dyrektorów (*directores*) ich ułożone, z powinszowaniem świąt i różnemi życzeniami" – wspominał J. Szaniawski i Pstrokoński w 1851 roku.

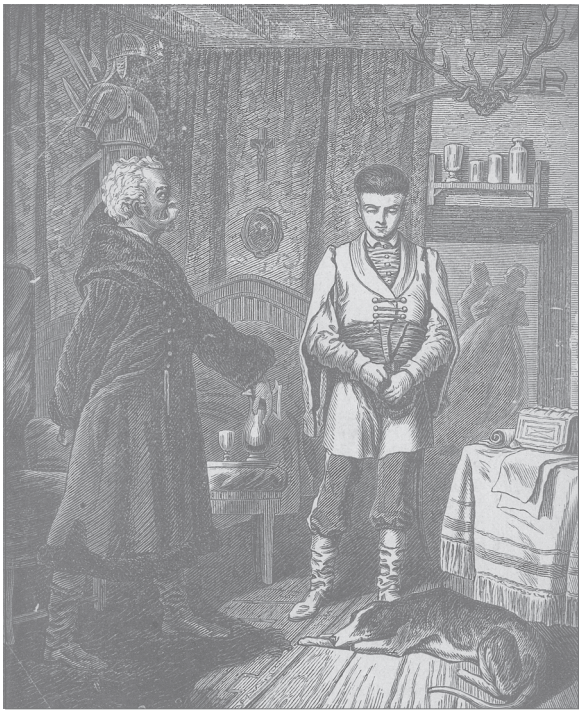

ORĘDZIE PRYMASA POLSKI I PASTERKA

Unikajmy tego wieczoru telewizora, hałaśliwych i głupich reklam, politykierstwa i wszystkiego, co zatruwa spokój naszej duszy. Współczesne media oprócz tego oferują nam w Wigilię „żywy" kontakt z duchowymi wartościami. Warto więc tego dnia, po skończonej wieczerzy wigilijnej posłuchać razem z całą rodziną Orędzia na Boże Narodzenie Prymasa Polski. Ci, którzy nie udają się na Pasterkę do swojej miejscowej parafii, mogą za pośrednictwem telewizji obejrzeć pasterkę watykańską. W pierwsze święto wysłuchajmy również transmisji z Watykanu Orędzia papieża i błogosławieństwa *urbi et orbi*, dzięki któremu możemy zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Wigilia polska

GENEZA WIGILII

Naród Polski przed wieki próbował na swój sposób przyswoić i zrozumieć Tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, chociaż źródła Wigilii sięgają czasów starożytnych i przedchrześcijańskich. Wigilia bowiem to po łacinie *vigiliae*, czyli „nocne czuwanie, straż". Utarła się tez staropolska nazwa *Wilija* (*Wilia*). Przed wiekami nie tytko przed Bożym Narodzeniem, ale przed Rezurekcją i na Sobótkę, czyli dzień przed świętym Janem Chrzcicielem obchodzono wigilię, czyli nocne czuwanie przed ważnym świętem. Etymologia tego słowa wywodzi się ze starożytnego Rzymu, nazywano tak czwartą część straży nocnej. We wczesnym chrześcijaństwie wigilią określano dzień poprzedzający ważne święto kościelne, szczególnie przed świętem Bożego Narodzenia, kończący okres Adwentu oraz dzień przed Wielkanocą.

Saturnalia

Korzenie Wigilii sięgają prawdopodobnie obchodów Saturnaliów w starożytnym Rzymie. Były to uroczystości na cześć Saturna, rzymskiego boga rolnictwa i zasiewów, utożsamionego z greckim Kronosem. Oddawano cześć również jego żonie Ops – bogini dostatku. Saturnalia obchodzono w grudniu, a po reformie kalendarza dokonanej przez Juliusza Cezara święto to przesunięto na szesnasty dzień przed kalendami (17 grudnia) i w połowie I wieku po Chrystusie święto obejmowało tydzień (17–23 grudnia).

Podczas Saturnaliów składano ofiary Saturnowi, a z jego posągu zdejmowano sznury, którymi był skrępowany przez cały rok. W pobliżu świątyni odbywała się rytualna uczta (*lectisternium*). Uczestnicy uroczystości wznosili nie do końca zrozumiały okrzyk „Io, Saturnalia!", w radosnym nastroju oddając się uciechom stołu. Obywatele rzymscy w tym czasie zdejmowali oficjalna togę, wkładając *pilleus* (czyli czapkę frygijską, zwaną też czapką wyzwolenca – symbol wolności), której genezę wywodzono ze starożytnej Troi. Czerwona czapka frygijska zrobiła karierę w Europie, stając się symbolem rewolucji francuskiej, czy w Stanach Zjednoczonych podczas walk o niepodległość. Nieuchronnie jednak ten symbol przejęła kultura popularna, purpurowy *pilleus* obszyty białym futerkiem stał się czapką św. Mikołaja, w białej wersji zaś nakryciem głowy bajkowych smerfów.

Wróćmy jednak do starożytnego Rzymu. Podczas Saturnaliów dokonywała się zamiana ról niewolników i ich panów, co symbolizowało mityczny złoty wiek za panowania Saturna, gdzie wszyscy ludzie byli równi. W trakcie zabaw niewolnicy nosili świąteczne ubrania, a ich właściciele usługiwali im i traktowali z szacunkiem. W Polsce szlacheckiej przejęto ten zwyczaj i stosowano na przykład podczas pańskiego wesela, podczas którego nowożeńcy usługiwali gościom. Odmalował ten zwyczaj Adam Mickiewicz w naszej narodowej epopei w scenie wesela Zosi i Tadeusza. Znamienne dla tego święta były gry hazardowe, pijaństwo, obżarstwo, maskarady i pochody z udziałem poprzebieranych „królów". Innym zwyczajem Saturnaliów było obdarowywanie się prezentami. Bogaci obdarowywali rodzinę i znajomych przedmiotami wykonanymi ze srebra (metal ten wiązał się z Saturnem), na przykład posążkami boga. Tradycyjnymi podarkami wśród biedniejszych były świece i gliniane figurki zwane *sigillaria* (przedstawiające postaci ludzkie, symbolicznie odwołując się do dawnego zwyczaju składania ofiar z ludzi dla Saturna). Rzymianie zwykli też stroić ozdobami rozmaite drzewka wiecznie zielone

(na znak czci dla boga rolnictwa i zasiewów, który sprawia, że rośliny żyją nawet zimą). Świątecznymi girlandami i lampami dekorowano też rzymskie domy i ulice. Tak jak współcześnie, świąteczny tydzień Saturnaliów był wolny od pracy i zajęć szkolnych. Często odwiedzano rodzinę i przyjaciół. Według rzymskiego powiedzenia najlepiej było zaprosić gości „więcej niż Gracji, ale mniej niż Muz", czyli więcej niż trzech, a mniej niż dziewięciu.

Geneza świąt Bożego Narodzenia odwołuje się zatem do starożytności. Widzimy, jak wiele elementów przejęło chrześcijaństwo i kultura współczesna od starożytnych Rzymian: grudniowy termin świąt, radość i zabawę, obdarowywanie prezentami, swego rodzaju choinki, czapkę frygijską itp. Saturnalia obchodzono także w okresie późnego cesarstwa. Zmieniono jednak nazwę na Brumalia, czyli święto przesilenia zimowego. W Rzymie, po wydaniu edyktu mediolańskiego przez cesarza Konstantyna Wielkiego (w 313 roku po Chrystusie) nadającemu chrześcijanom pełną swobodę wyznania, coraz częściej obchodzono Boże Narodzenie tuż po Brumaliach (datę 25 grudnia chrześcijanie wybrali celowo, aby zastąpić nią inne rzymskie święto – *Sol Invictus*, Niezwyciężonego Słońca). Cały czas jednak obchodzono stare święto, aż w końcu związane z nimi zwyczaje przeniknęły do chrześcijańskich obchodów Bożego Narodzenia. Niezwyciężonemu Słońcu Kościół przeciwstawił „Jedyne Słońce, które nie zna zmierzchu" – Jezusa Chrystusa, *Solis Salutis* – Słońce, które wzeszło, aby zbawić świat. W proroctwie Zachariasza, ojca św. Jana Chrzciciela, znajdujemy zapowiedź przyjścia Wschodzącego Słońca – Jezusa: „Jego ludowi dasz poznać zbawienie [co się dokona] przez odpuszczenie mu grzechów, dzięki litości serdecznej Boga naszego. Przez nią z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju" (Łk 1, 76–79)[16]. W *Księdze Malachiasza* znajdujemy kolejne proroctwo: „A dla was, czczących moje imię, wzejdzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach. Wyjdziecie [swobodnie] i będziecie podskakiwać jak tuczone cielęta" (Ml 3, 20). „Słońcem sprawiedliwości" liturgia określa Chrystusa Pana, „skrzydła" oznaczają zaś opiekę Bożą nad światem (por. Iz 9, 1; Am 5, 18).

Data Bożego Narodzenia

Święta Bożego Narodzenia mają też swój **wymiar kosmiczny**. Począwszy od 21 grudnia następuje przesilenie zimowe, dzień staje się dłuższy, Słońce się „odradza", na półkuli północnej jest to najkrótszy dzień w roku, a na półkuli południowej najdłuższy. I znów wypada powrócić do starożytności. 23 grudnia obchodzono w starożytnym Rzymie *Larentalia*, czyli Święto Zmarłych. Także pogańscy Słowianie około 24 grudnia obchodzili swoje Zaduszki, zaś 25 grudnia był dla Słowian świętem przesilenia zimowego, również w tym dniu hucznie obchodzono nastanie Nowego Roku. U wielu ludów w trzeciej dekadzie grudnia obserwujemy szczególny „urodzaj" i „wysyp" świąt. Pewne analogie występują między Bożym Narodzeniem a żydowskim świętem Hannukah oraz perskim świętem Szab-e Jalda czy ze starogermańskim świętem Yule. To ostatnie przypadało na 21 grudnia i odbywało się ku czci Mitharsa, boga Słońca. Do tradycji tego święta należało przyozdabianie drzewka (choinki) ozdobami i świeczkami, zaś prezenty zawieszane na nim miały być podarkami dla bogów.

Datę przyjścia na świat Jezusa Chrystusa ustalono celowo na 25 grudnia 753 roku od założenia Rzymu, aby przepoić duchem chrześcijańskim pogańskie święto Niezwyciężonego Słońca, gdyż właśnie w tym czasie następuje przesilenie. Datę świąt Bożego Narodzenia ustalił dosyć późno bo w VI wieku mnich Dionizjusz Exiguus. Mnich pomylił się w swoich obliczeniach o jakieś 7 lat. Pomyłkę spostrzeżono jednak zbyt późno, niemożliwe było zatem przeprowadzenie korekty (*de facto* Jezus Chrystus urodził się w 7 roku naszej

16. Cyt z: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Wyd. „Pallotinum", Poznań – Warszawa 1991, [tzw. *Biblia Tysiąclecia*].

ery). Od narodzenia Chrystusa liczymy więc naszą erę (niekiedy podając datę faktu historycznego odpowiednio przed narodzeniem Chrystusa lub po narodzeniu Chrystusa).

W Rzymie święta Bożego Narodzenia obchodzono już w IV wieku, o czym wspomina rzymski kronikarz Filokales, zaznaczając, pod rokiem 354: *Natus Christus in Betleem Judeae* (Narodził się Chrystus w Betlejem Judzkim). Chrześcijanie Wigilię Bożego Narodzenia obchodzą od VIII wieku. Dzisiejszy sposób spędzania Wigilii pojawił się w Polsce w XVI wieku, a rozpowszechnił w XIX wieku.

Śmiało możemy powiedzieć, że święta Bożego Narodzenia związane są z odrodzeniem ducha i materii, rytmem natury, z ruchem planet, a więc powtarzającymi się cyklami, ładem kosmosu, kiedy światłość-dzień pokonuje ciemność-noc. Podobną wymowę ma zatem chrześcijańska Wigilia wpisana w czas kosmiczny, na świat przychodzi bowiem Jezus jako „Światłość świata" przezwyciężająca wszelkie mroki.

W obrzędowości wigilijnej splatają się radosne i smutne elementy pogańskiego kultu zmarłych z niefrasobliwością starorzymskich Saturnaliów. Mądrość i wielkość Kościoła polega na tym, iż w symbolu Dzieciątka Jezus objawia nam radość Narodzenia, a więc Życia, ale także daje zapowiedź Śmierci, Ukrzyżowania i ponownych Narodzin – Zmartwychwstania. Jak wskazuje św. Piotr: „Bóg naszych ojców, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, wsławił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3, 13–15). Śmierć jako nowe narodziny dla Nieba powinna być zatem wpisana w cykl nieustannych, boskich narodzin, ciągłego odradzania i wzrastania. Znamienny jest w tym względzie *Hymn eschatologiczny* św. Pawła: „A kiedy już to, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność, wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień? Ościeniem zaś śmierci jest grzech, a siłą grzechu Prawo. Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" (1 Kor 15, 54–57).

WIGILIJNE WRÓŻBY, OBRZĘDY I ZWYCZAJE

Wigilia zatem to dzień niezwykły, pełen tajemniczości, czas *sacrum* zwyciężającego *profanum*. Dawniej wierzono też, iż Wigilia Bożego Narodzenia jest dniem, w którym następuje odnowienie dziejów, „rajskie" zrównanie wszystkich stworzeń, dlatego też w trakcie wigilii dokonywało się wszechpojednanie – żywych i zmarłych, ludzi i zwierząt. Była też kolacja wigilijna ucztą obrzędową w swej treści niewątpliwe chrześcijańska, jednak w formie zachowująca, jak się rzekło, ślady prasłowiańskiej czy starożytnej proweniencji.

Bajkowa wręcz aura otaczała tę chwilę, wierzono bowiem, iż właśnie tego wieczoru pod śniegiem rosną cudowne kwiaty, drzewa owocowe kwitną i wydają owoce, zakwita w formie srebrnej gwiazdki kwiat paproci, woda w rzekach, stawach i studniach zamienia się w miód, wino lub płynne złoto. Nad kwitnącą jabłonią otwiera się niebo, ziemia ukazuje swoje skarby, a rośliny kłaniają się nisko nowo Narodzonemu. Zwierzęta przemawiają ludzkim głosem, a bydło o północy klęka przed żłóbkiem Dziecięcia. W okresie świąt Bożego Narodzenia swe liście otwierała nawet wyschła róża jerychońska, a zatopione niegdyś dzwony odzywają się z wodnej topieli. Ożywają nawet kamienie. Te wszystkie cuda mógł zobaczyć jedynie człowiek świątobliwy, bez grzechu. Tradycja zna wiele podań o śmiałkach, którzy przysłuchiwali się rozmowom zwierząt. Jednak zwykle zwierzęta przepowiadały rychłą śmierć. Przychodziła ona po ciekawskich jeszcze tej samej nocy. Opowiadano po wsiach, że ciekawy gospodarz poszedł podsłuchać do obory, o czym to bydło rozprawia w wigilijną noc. Usłyszał zatem, jak jeden wół mówił do drugiego: „Tak,

tak, mój bracie, czeka nas w drugie święto robota, gdyż trzeba będzie wywieźć gospodarza na cmentarz". Gospodarz się przeląkł i umarł z przerażenia, a woły istotnie wywiozły go na cmentarz. Gdyby istotnie woły mogły mówić – jakimże przemawiałyby językiem? – zastanawiał się w XIX wieku Józef Chociszewski. Niezawodnie po polsku. „Jeżeli zatem nierozumne stworzenie mówiłoby po polsku, o ile więcej Polacy powinni czcić i kochać swój język ojczysty" – perorował autor *Malowniczego opisu Polski*.

Na naszych ziemiach, gdy Słowianie czcili bożka Światowida, ścieląc siano w hołdzie dla bożka Ziemiennika, panował zwyczaj, iż najkrótszy dzień a najdłuższą noc uświetniano uroczystymi biesiadami, czyli **Godami**. Gdy w X wieku książę Polan Mieszko I przyjął chrzest, dawne prasłowiańskie Gody stały się odtąd świętem Bożego Narodzenia. Termin Gody utrwalił się jednak w tradycji i przysłowiach: *Ustawiczne Gody li sumienie czyste*, był też zawsze kojarzony z Bożym Narodzeniem. Dwanaście dni Godów, począwszy od 25 grudnia (tzw. Dwunastnica) uważane były za nieomylną prognozę pogody na kolejne 12 miesięcy następnego roku (dzień 25 grudnia stanowił prognozę dla stycznia, 26 dla lutego, 27 dla marca i tak dalej). Sporządzano także wieczerzę w salach zwanych godownikami lub wieczernikami (badania archeologiczne wskazują, iż taki godownik znajdował się też na Wawelu na tyłach katedry). Można więc śmiało powiedzieć, iż dawne tradycje prasłowiańskie splatały się z nową religią, która z czasem wyparła dotychczasowe znaczenie świąt.

W tradycji ludowej dzień wigilijny utrwalił się jako dzień różnorakich wróżb, zabiegów magicznych i zwyczajów, ale także jako echo dawnego prasłowiańskiego **Dnia zadusznego**, na co wskazują potrawy charakterystyczne dla uczt zadusznych (szczególnie orzechy i jabłka), rozpoczynanie wieczerzy po zmroku, zakaz wykonywania wszelkich prac, które były domeną żyjących. Podczas wieczerzy zachowywano niemal grobowe milczenie lub wspominano zmarłych.

Wierzono również, że w Wigilię dusze przodków odwiedzają żyjących krewnych, był to relikt słowiańskich wierzeń. Dlatego też nie wolno było w Wigilię tkać, szyć ani prząść. Dusze mogły się bowiem zaplątać w nici. Wszyscy domownicy winni ostrożnie chodzić po domu, aby nie nadepnąć ducha i nie wywołać jego gniewu. Nie należało wylewać wody, aby przypadkiem nie zmoczyć jakiegoś zmarłego przodka. Dusza zadowolona stawała się potężnym opiekunem domu, jednak obrażona mogła wyrządzić wiele szkód. To właśnie z kultu duchów przodków wywodzi się piękna polska tradycja zostawiania wolnego miejsca dla „wędrowca". W rzeczywistości było ono przeznaczone dla ducha przodka. (Jeszcze na początku XX wieku puste miejsce przy stole było pozostawione właśnie dla zmarłych, którzy w tym dniu przyszli wieczerzać z żywymi). W tym dniu każdy, zanim spoczął na krześle, dmuchał na nie i szeptem przepraszał duszyczkę, która chciała usiąść właśnie na tym miejscu. Ten staropolski zwyczaj zdmuchiwania „duszka", praktykowano po dworach przed rozpoczęciem wigilijnej wieczerzy.

Nie wygaszano też ognia w piecu, aby płonął przez całą noc i ogrzewał dusze zmarłych. Dla nich to gospodynie uchylały okno lub drzwi i przygotowywały specjalny stoliczek, (na którym nie mogło leżeć żelazo, gdyż odstraszało duchy) serwując ulubione potrawy wigilijne: mak – oznaczający spokojny sen, miód – słodycz życia, pszenicę i chleb – sytość i dobrobyt.

Na Kresach Wschodnich dawnej Polski jeszcze w XIX wieku wierzono, że w czasie wieczerzy wigilijnej można ujrzeć osobę, która zmarła w mijającym roku. Należało w czasie wieczerzy wyjść do sieni i spojrzeć przez dziurkę od klucza, a wówczas można było zobaczyć ducha zmarłego na opuszczonym miejscu. Zmarły mógł w Wigilię przybrać postać wędrowca, wilka lub ptaka.

W dzień wigilijny w dworach polskich istniał zwyczaj udawania się mężczyzn na polowanie z samego rana. Niewiasty zaś pozostawały we dworze doglądając przygotowania wieczerzy. Z rana podawano tylko gorący bulion lub śledzia w śmietanie.

Na wsiach włościanie szli z rana pić do karczmy, ale tylko okazyjnie winszując sobie „Do siego roku". Nie wypadało tego dnia się upić.

W Wigilię bacznie obserwowano wszystkie zjawiska, powtarzając rym: „Ten dzień jaki, cały rok taki". Wczesnym rankiem gospodarz rozdawał opłatki wszystkim domownikom wraz z życzeniami szczęścia i zdrowia. Miało to zapewnić domowi pokój i dobrobyt na następny rok. Dzieci upominano, aby były grzeczne i posłuszne, gdyż jeśli w Wigilię oberwą, to przez cały rok będą dostawać lanie. W okolicach Wielunia i Praszki w poranek wigilijny śpiocha „w łóżku zdybanego rózgą częstowano" z okrzykiem „Toż w Wiliją – dzieci biją!" (o czym wspominał K. Myszkowski w 1819 roku). Również w dzień wigilijny chłopi w Kaliskiem wystrzegali się spotkać Żyda, gdyż jak zanotował Oskar Kolberg powołując się na wspomnianego Myszkowskiego „W pośród takich okoliczności […] żydy [*sic!*] nie mają wtedy tej niejako prorockiej prerogatywy do złego, którą choćby dziedziczyli, nic by z kmiotkiem naszym w dniu tym wskórać nie mogli. Bo w wiliją Bożego Narodzenia stroni każdy chłopek od żyda, nic z nim do czynienia mieć nie chce, obawiając się, ażeby nie był od niego oszukanym, które to nieszczęście przez cały rok spotykałoby go w takim razie. Przecież potem żydy tak widocznie i zgrabnie chłopków i nie-chłopków, każdego oszukać potrafią". W Sieradzkiem natomiast matki przed świtaniem po dworach wiązały dzieciom w serwety strucelki, pierniki, jabłka, orzechy, elementarz, rozliczne zabawki wraz z potężną rózgą.

Z Wigilią wiąże się także wiele **wróżb matrymonialnych**, a oto niektóre z nich.

Jeśli dziewczyna tarła w wigilijny dzień mak mogła spodziewać się rychłego zamążpójścia. W niektórych rejonach Polski po wieczerzy służąca lub córka gospodarska wpuszczała do izby psa, dawała mu resztki z wigilijnego stołu a potem wypędzała na pole. Pilnie obserwowała, w którą stronę pies zaszczeka, gdyż z tej właśnie miał przybyć przyszły mąż. Czasami także wkładano pod talerze różne przedmioty: pierścionki, węgiel, sól, chleb i mirt. Odkrycie pod talerzem węgla oznaczało wczesną śmierć, sól – łzy, chleb – bogactwo, pierścionek – rychły ślub, a gałązka mirty – zaręczyny. Inna wersja tej wróżby nakazywała w ciemny miejscu umieścić trzy talerze z wodą, piaskiem i gałązką mirtu. Woda symbolizowała chrzciny, piasek – śmierć, a gałązka mirty – ożenek. Wyboru należało dokonać „na ślepo". Po skończonej wieczerzy młodzież wróżyła sobie też ze źdźbeł słomy. W tej wróżbie pomyślność gwarantowało zielone źdźbło oznaczało bowiem szybki ożenek. Posiadacze krzywego źdźbła musieli jeszcze zaczekać na swoje wesele, a prawdziwą przyczyną do zmartwień było wylosowanie żółtego źdźbła, gdyż oznaczało to śmierć w staropanieństwie.

Kawaler, który udał się z wizytą do domu dziewczyny w okresie Świąt Bożego Narodzenia traktowany był jako zalotnik. Jeżeli młodzieniec usiadł pod podłaźniczkiem i zerwał z niego jabłko lub orzech, dawał tym samym znak, że zaręcza się z panną mieszkającą w tym domu. Panny starały się nie zamiatać izby do drzwi, aby tym sposobem nie „wymieść absztyfikantów". Młodzi w Przemyskiem rzucali też kutią o powałę, jeśli do niej przywarła wróżyła silny związek i „urodzaj na wszystką krescencyę".

Według starego zwyczaju w Wigilię należy wstać rano, wrzucić do cebrzyka z zimną wodą kilka monet i umyć się w niej. Miało to zapewniać zdrowie i pomyślność w sprawach finansowych. Wczesna pobudka w wigilijny poranek zapewni nam to, że nie zaśpimy w nadchodzącym roku. W nagrodę za wczesną pobudkę na Pomorzu częstowano koguty wódką. Dla zdrowia należało także kichnąć podczas Wigilii. Przed wieczerzą myto się starannie, aby uchronić się od wrzodów, a wodę po myciu wynoszono poza dom. Przy porannej modlitwie pocierano sobie zęby czosnkiem, aby nie bolały. Pomagały w tym także suszona rzepa i orzechy. Jabłka chroniły przed bólem gardła. Znaczenie miały także: szczekanie psa, dym z komina i krakanie wron. Powszechnie uważa się, że jeśli w ten dzień pierwszy do domu wejdzie mężczyzna zwiastuje to szczęście, jeśli kobieta – przeciwnie.

Wszystkie czynności związane z gospodarstwem i przygotowywaniem wieczerzy muszą być ukończone przed zmrokiem, ponieważ do wieczerzy należy zasiąść wraz z pierwszą gwiazdką na niebie. Całe obejście, izby i pokoje należało gruntownie wysprzątać, ponieważ w przeciwnym wypadku wierzono, iż w bałaganie i nieporządku może się zadomowić diabeł. W przeszłości izba, w której spożywano wieczerzę, wyścielana była słomą na pamiątkę stajenki betlejemskiej. W tym dniu do izby jadalnej wnoszono także cztery snopy po jednym pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa lub grochu albo koniczyny i umieszczano w rogach pomieszczenia. W niektórych rejonach kraju słomą i sianem zaścielano kościelny pawiment. Nierzadko też dochodziło do rozmaitych wynaturzeń, szczególnie w dzień św. Szczepana, kiedy to gospodarze udającego się na mszę, wychodzącego z zakrystii prezbitera obrzucali ziarnami na pamiątkę kamienowania pierwszego męczennika. W 1780 r. zabronił tego biskup krakowski J. Olechnowski. Siano i słoma miały zapewnić dobre żniwa, symbolizowały też ubóstwo Świętej Rodziny w stajence. Etnografowie wskazują, iż praktykowane przez lud obrzędy były wspomnieniem słowiańskiej ofiary dla boga Ziemiennika. Oskar Kolberg opisuje, iż wieczorem po wieczerzy domownicy kręcili powrósła ze słomy i szli z nimi do sadu (w okolicy Tyńca i Modlnicy). Podchodzili do każdego drzewa owocowego i trzy razy zwracali się doń następującymi słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i odpowiadali sobie: „Na wieki wieków. Amen". Potem pytano się drzewa: „Drzewino, cy śpis, cy zyjes? Chrystus się nam narodził: jak śpis, to staj na ten Nowy Rok!". A później krzyczano głośno: „Będzie rodziła, nie ucinaj! Nie będzie rodziła, utnij ją!". Następnie obuchem siekiery uderzano w pień drzewa. W innych rejonach domownicy, po powrocie z pasterki, szli do sadu i potrząsali drzewami ze słowami: „Obudźcie się, bo narodził się Jezus Chrystus".

Jeśli w Wigilię kto zajrzał do okna z pola i został dostrzeżony przez domowników wówczas był uważany za guślarza (czarownika). Jeśli ów guślarz zerwał choćby źdźbło z poszycia strzechy wtedy uważano, iż domowników będą przez cały rok boleć głowy. Przed wigilijną wieczerzą myto się dokładnie, aby uchronić się od wrzodów („bolaków"), wodę zaś po myciu wynoszono poza obręb gospodarstwa. Jabłka spożywane podczas wieczerzy miały uchronić od bólu gardła, zaś orzechy od bólu zębów. W Wigilię należało nanieść tyle węgla i drewna, aby nie dokładać podczas całych świąt i, Broń Boże!, niczego nie pożyczać, szczególnie ognia i soli, aby w ten sposób nie sprowadzić biedy.

W wigilijny wieczór dziewki „spozirały" w niebo, jeśli było gwiaździste wróżyło u Górali „wiela dutków", zaś u chłopów obfitość jaj, jeśli niebo było mgliste lub pochmurne wróżyło obfitość mleka.

Pod wigilijnym stołem umieszczano żelazne i ostre narzędzia (jak kłódki, pług, podkowy), aby mieć zdrowe nogi i aby krety i inne szkodniki nie niszczyły zbiorów. Stół obwiązywano na Mazowszu łańcuchami i sznurami, „aby chleb trzymał się domu" i panował w nim dostatek. Niewskazane było kładzenie się do łóżka w ciągu dnia, bo to mogłoby „przyciągnąć" chorobę. Niczego nie pożyczało się sąsiadom, żeby samemu w nadchodzącym roku nie narazić się na straty. Na przekór ostatniemu z wymienionych zakazów, właśnie w Wigilię mnożyły się drobne kradzieże – czasem dla żartu. Ich sprawcy uważali, że w ten sposób zapewnią sobie dostatek i pomyślność w transakcjach handlowych przez cały rok. Wypadało śmieci zebrane u siebie podrzucić sąsiadowi, tak żeby pchły tam się trzymały (Kolberg opisuje ten zwyczaj z okolic Tomaszowic). Smarowano też wapnem szyby (Modlnica), szczególnie tam, gdzie mieszkała dorosła „dziewka", a to „na złość, aby tej szybki w dzień Bożego Narodzenia umyć nie mogła, bo żadnej bowiem tego dnia pracy, brać się nie godzi" (Kolberg).

Swoją symbolikę i znaczenie wróżebne miał podczas wieczerzy wigilijnej mak. Mak jak niepoliczalne ziarno w ogóle wróżył powodzenie w finansach, dlatego w Wielkopolsce wzięciem cieszy się tamtejsza potrawa wigilijna zwana *makiełki* (utarty z miodem i bakaliami mak zmieszany razem

z kluskami czy makaronem). Ks. Gdacjusz pisał, iż „drudzy to też w zwyczaju mają, że w wilię w donicach po kąciech mak to tam, to sam rzucają…", co miało zapewnić powodzenie w interesach.

Na wieczerzę spraszano również zwierzęta. Do ptaków wołano: „Ptasięta, wróblęta, chodźcie ku nam obiadować, a jak teraz nie przyjdziecie, to nie przychodźcie przez cały rok". Stąd także wywodzi się obrzędowe karmienie zwierząt domowych. Gospodarz najpierw karmił konie – dziękując im za ciężką pracę, potem cielęta – „żeby się dobrze darzyły". Jednak nie wszystkie zwierzęta w tym dniu zasługiwały na posiłek, między innymi pies, który zaszczekał raz na Pana Jezusa.

Wigilia to czas przebaczania wszystkim stworzeniom, na Górnym Śląsku pies oraz gąsior i kogut częstowane były przez gospodarza pieprzem i chlebem z czosnkiem, aby były złe i dobrze strzegły domostwa. Krowy karmiono masłem, miodem i struclami, żeby dawały dużo mleka. W okolicach Bielska-Białej na święta Bożego Narodzenia wypiekano specjalny „krowi chleb" z dziką różą lub głogiem, a na Górnym Śląsku – z cebulą i olejem. Przez cały okres od Wigilii do Trzech Króli karmiono krowy kawałkami tego pieczywa, co zapewnić miało im zdrowie i mleko. Krowy karmiono też resztkami z wigilijnego stołu, szczególnie zaś opłatkiem i rutą. Gospodarz uderzał kilka razy zwierzęta „przędzonkiem" po zadzie wypowiadając formułę: „Bierz na się mięso, bierz na się mięso!". Kurom rzucano groch, aby niosły jajka. Na Pomorzu zaś zachował się obyczaj wchodzenia gospodyni pod stół wigilijny, co miało zapewnić obfitość jaj w nadchodzącym roku.

Wspomnijmy jeszcze o obrzędowym wypieku tzw. **byśków** (w gwarze nazwanych *stworzunkami*). Było to pieczywo obrzędowe wypiekane w kształcie zwierząt (także w kształcie laleczek, pierścieni itp.) w Święto Godowe (wigilię Nowego Roku, w niektórych rejonach w Wigilię Bożego Narodzenia), a także na późniejszych tzw. Trzech Króli. Według tradycji, byśki przynosiły pomyślność w hodowli oraz zapewniały zdrowie, powodzenie i pomyślność w nowym roku. Nazywane też *nowymi latkami* (o dowolnym kształcie) lub *szczodrakam*i (w formie małych, pszennych chlebków) były podarunkami dla wędrujących po wsi kolędników.

Etnografowie notują jeszcze jeden zwyczaj wigilijny o prasłowiańskiej proweniencji. W domach chłopskich przed rozpoczęciem wieczerzy gospodarz wylewał na obrus odrobinę wódki. Następnie przekazywał kieliszek pozostałym domownikom, którzy powtarzali gest. Gdy kieliszek przeszedł już przez wszystkie ręce, wtedy pan domu nabierał po kawałku każdej potrawy na osobny talerz, który zostawiał na stole na noc. Była to ofiara dla zmarłych. Po wieczerzy każdy z domowników zdmuchiwał płomień palącej się świecy czy łuczywa. Jeśli dym unosił się w górę wróżył zdrowie i pomyślność, jeśli smużył się to przepowiadał chorobę, a jeśli zmierzał wprost do drzwi trzeba było pomyśleć o śmierci.

W Przemyskiem na wieczerzę wigilijną w domach chłopskich zapraszano symbolicznie wilki, chcąc zaskarbić sobie ich względy. Przed rozpoczęciem wieczerzy gospodarz wychodził na próg domu i wołał głośno:

Wilku, wilku chodź na kaszę,
A nie przychodź, jak jo pasę!

Przed podaniem na stół grochu gospodarz znów wychodził i wołał:

Wilku, wilku, chodź do grochu.
A nie strasz mnie po trochu!

Innym razem wkładał łyżkę do miski i wypowiadał stare zaklęcie:

Wilku, wilku, chodź do grochu
Jak nie przyjdziesz, siedź do roku
Nie miałeś tu jatowiska
Nie miej tu i legowiska!

Po czym brał pełną łyżkę grochu i rzucał jej zawartość na okienną szybę, jako ofiarę dla wil-

ka. Nie zapomniano też o najbardziej pracowitych stworzeniach – pszczołach. Gospodarz pukał do uli i objawiał im radosną nowinę, iż się narodził Jezus Chrystus. Wszystkie pomieszczenia gospodarskie musiały być tego dnia nawiedzone, nawet chlewik. Późnym wieczorem, gdy świnie się uspokoiły i przestały chrumczęć gospodarz niespodziewanie budził je uderzając w drzwi chlewa wałkiem do maglowania lub do ciasta. Gdy świnie chrząknęły oznaczało to, że są zadowolone z karmy, którą otrzymywały w minionym roku.

Wigilia była również zwyczajowym dniem wygasania umów o pracę. Parobek najmował się ponownie w dzień świętego Szczepana. Przypominał o tym rym:

Na święty Szczepan
Każdy sługa pan.
Gospodarz ze sługą
Idą jedną drogą,
Sługa z gospodarzem
Pija piwo razem.

Przy stole parobek zasiadał więc jako człowiek wolny i równy gospodarzom. Mógł więc pić, hulać i bawić się do woli.

Po dworach zwyczaj kazał, aby gość, który w tym samym miejscu wieczerzał podczas Wigilii, pozostał i na pierwsze Święto, a niekiedy nawet do Trzech Króli nie puszczano gości wigilijnych.

Opłatek i jego historia

Opłatek jest typowo polskim symbolem świąt Bożego Narodzenia. Nigdzie poza Litwą nie jest znany obyczaj łamania się opłatkiem. Geneza tego zwyczaju sięga czasów patriarchalnych i południa Europy. Już we wczesnym chrześcijaństwie liturgia mszalna była określana jako *Fracio panis* (z łac. „łamanie chleba"), zaś św. Łukasz wspomina w *Dziejach Apostolskich* o wspólnocie „łamania chleba": „Trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i modlitwie" (Łk 2, 42–26). Duchowieństwo wczesnochrześcijańskie obdarowywało wtedy wiernych *eulogami*, czyli chlebem nieofiarnym[17]. Spożywanie chlebów w kościołach przerodziło się w uczty miłości zwane agapami (od greckiego słowa *agape* – „miłość"), które łączono z Eucharystią. Chleb przaśny (niekwaszony) stosowany był w obrzędach chrześcijańskich do czasów Karola Wielkiego, cesarza rzymskiego i króla Franków (742–814). Na przełomie X i XI wieku do liturgii wprowadzono specjalne pieczywo, surogaty chlebów o nazwie *nebulla*, (z łac. „mgiełka") podobne do znanych nam, dzisiejszych opłatków. Okrągłe wypiekane nebule przyjęły się przede wszystkim w Kościele rzymsko-katolickim.

Nazwa opłatek pochodzi zaś od łacińskiego słowa *oblatum* („dar ofiarny") i oznacza rodzaj przaśnego chleba pieczonego w formie cienkich płatków.

Łamanie się opłatkiem jest obyczajem niemalże mistycznym, głęboka zapadającym w serca każdego Polaka. Henryk Sienkiewicz zamieścił nawet tę scenę w *Potopie* podczas oblężenia Jasnej Góry przez wojska szwedzkie: „A w twierdzy, przy stołach okrytych sianem, oblężeni łamali się opłatkami. Życzyli sobie tedy wzajem pomyślności, długich lat lub niebieskiej korony i taka ulga spadła na wszystkie serca, jakby już bieda minęła. A było przy przeorze jedno krzesło próżne, przed nim stał talerz, na którym bielała paczka opłatków, niebieską wstążeczką obwiązana".

Symbolikę opłatka oddał najlepiej poeta Kajetan Kraszewski w wierszu *Z opłatkiem*:

„Do siego roku" życzę panu bratu,
Kiedy w rozłące pędzim dni ostatek
(Choć dziś ten zwyczaj obojętny światu),
Ślę ci opłatek.

Dla nas on zawsze Świętość wyobraża:
Pamiątkę łaski udzielonej z Nieba,

17. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w misteriach religijnych używano prażma, czyli ziaren poświęconych, wykruszonych z wybranych, najdorodniejszych, świeżych kłosów pszenicznych, uprażonych w ogniu, albo zwyczajnych, formowanych ręcznie, okrągłych, spłaszczonych chlebów przaśnych, nie solonych i nie kwaszonych, upieczonych na gorących kamieniach.

A oprócz skarbu branego z ołtarza
Własny kęs chleba.

Ojców to naszych obyczaj prastary
Rodzinnej niwy maluje dostatek,
Symbol braterstwa, miłości i wiary
Święty opłatek…

Inny poeta Z. Kunstman w wierszu *W dzień Bożego Narodzenia* wspomniał o wszystkich opuszczonych i samotnych:

Pamiętaj, będą ludzie smutni,
Opuszczeni, niepotrzebni nikomu.
I nikt z nimi słowa nie zamieni,
Nie zaprosi do swojego domu.
Weź do ręki biały opłatek,
Choćbyś nie miał go z kim dzielić
I życz szczęścia całemu światu:
Niech się wszystkie serca rozweselą.

W czasach zaborów, okupacji opłatek urósł do symbolu trwania polskości. Wysyłano tedy nieobecnym przy stole wigilijnym opłatek listownie – tak jak przed wiekami eulogii, czyli poświęcone chleby zaprzyjaźnionym braciom w wierze.

„Proboszcz i z pobliskich miejsc duchowni – pisał o zwyczaju roznoszenia opłatków Łukasz Gołębiowski w 1830 roku – roznoszą po domach pęk opłatków białych, żółtych i czerwonych, jak przedtem i inne kolory przydają. Na tacy przykrytej je ofiarowują i dostają za to nagrodę, a za perorę i życzenia podziękowania". Rodzina polska z niecierpliwością czekała pierwszej gwiazdy, gdy ta zajaśniała „Rodzice wychodzili z opłatkiem na talerzu – wspomina Boże Narodzenie w swym rodzinnym domu Ursyn Niemcewicz – a każdy z obecnych biorąc opłatek obchodził wszystkich zebranych, a nawet służących i łamiąc go powtarzał: »Bodaj byśmy na przyszły rok łamali go ze sobą«". Podobnie rozpoczynały się „Gody" – Boże Narodzenie chłopskie opisywane przez Reymonta: „Boryna się przeżegnał podzielił opłatek, pojedli go ze czcią, kieby ten chleb pański".

Sztuka wypieku opłatków (wyrabianych z mąki pszennej i wody po klasztorach i kościołach) z czasem wytworzyła charakterystyczne zdobnictwo (tak zwane żelazorytnictwo opłatkowe). Na wypiek opłatków używano najlepszej mąki i mielono ją w specjalnych, tylko do tego celu używanych młynkach. Mąki w nich zmielonej nie wolno było używać do wypieku innego chleba. Formy żelazne do opłatków zwane *ferramenta oblatoria* poświęcano i modlono się nad nimi. Podczas pracy zakonnicy przywdziewali alby i śpiewali pobożne pieśni. Na opłatkach oprócz scen Narodzenia przedstawiano kościoły, zamki, panoramy miast (m.in. Częstochowy, Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa). Przede wszystkim umieszczano też symbole religijne: najczęściej znak krzyża, wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego, litery IHS (skrót sentencji *Jesus Habemus Socium* – z łac. „Jezusa mamy za towarzysza" lub w innej interpretacji *Jesus Hominum Salvator* – z łac. „Jezus ludzi Zbawiciel"), Baranka Bożego – *Agnus Dei*, winne grona i kłosy pszeniczne. Wzory te umieszczano we wklęsłych kołach – medalionach. Był to kształt późniejszych wycinanych z opłatka hostii i komunikantów.

Do dziś ozdabia się opłatki wstążkami lub papierowymi, kolorowymi opaskami lub zawija w serwetę na pamiątkę „owinięcia Dzieciątka w pieluszki". Słynne były opłatki warszawskie z kościoła bernardynów, którymi ponoć łamał się Fryderyk Chopin w rodzinnym domu.

Dawniej, po łamaniu opłatkiem, w domach włościańskich właściwa wieczerza wigilijna rozpoczynała się, kiedy każdy z domowników otrzymał *skibkę* – kromkę chleba ze stołu wigilijnego, którą jadł posoloną. Chleb ten przed włożeniem do ust łamano. *Skrowek* – piętkę zaś odkrojoną z niego gospodyni przechowywała przez cały rok w domu aż do następnej Wigilii, aby nigdy chleba w domu nie zbrakło.

Gloger pisze, iż „był w Polsce zwyczaj wieszania u powały w Wigilię gwiazdek zrobionych z różnokolorowych opłatków". Z opłatków, które pozostały z Wigilii wytwarzano po szlacheckich dworach „światy" lub „wilijki" w formie wymyślnych gwiazd,

krzyży, słońc, księżyców, „kołysek dla Jezuska", które były ozdobą świątecznych podłaźniczek. „Jeśli muchy ich nie zjedzą będzie rok urodzajny" – opisywał ozdoby z opłatka (klejone najczęściej naturalnym spoiwem, czyli śliną) w 1900 roku, Stanisław Cercha. Starano się, aby ozdoby z opłatków wisiały w izbie jak najdłużej, przynajmniej do Matki Boskiej Gromnicznej. Literacki przekaz o opłatkowych ozdobach znajdujemy w dramacie Juliusza Słowackiego *Horsztyńsk*i (1835 r.), którego bohater powiada: „Czuję drżące listki chleba w moich dłoniach. Jak ja lubiłem niegdyś dzień Bożego Narodzenia! W tym samym pokoju kleiłem różnokolorowe słońca, kołyski. Jaka świętość i wesele napełniały moje dziecinne serce".

W Polsce opłatki były w użyciu nie tylko obrzędowym. W XVI w. posmarowane miodem opłatki jadano na wety (rodzaj deseru) i uważano je za przedni smakołyk, także jako zakąskę do wina. W XVII wieku na dworach polskich opłatki służyły do pieczętowania listów. Najstarsze w Polsce zabytkowe opłatki i szczypce do ich wypieku pochodzą z XVI i XVII wieku.

Na wsi powszechny był zwyczaj, zachowywany w wielu regionach Polski jeszcze do dzisiaj, dzielenia się opłatkiem i resztkami potraw wigilijnych ze zwierzętami gospodarskimi. Wiązało się to z przekonaniem, iż „Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym" – jak przekonywał bohater *Chłopów* Władysława Reymonta. Opłatek miał chronić zwierzęta przed zarazą, pomorem, wilkami, złym spojrzeniem i urokiem, podany zaś z rutą miał utrzymywać bydło w czystości. Czasem ułamek opłatka dawano psu, aby uchronił go przed wścieklizną, niekiedy z odrobiną pieprzu, żeby był czujny i dobrze strzegł obejścia przed nieproszonymi gośćmi. Zwykle dla zwierząt wypiekano opłatki określonego koloru. W Galicji np. dla bydła przeznaczony był opłatek żółty, ponieważ żółte masło dają krowy, konie zaś otrzymywały opłatki czerwone, gdyż chroniły przed tajemniczymi „zołzami". W innych regionach Polski podawano zwierzętom opłatki zielone lub fioletowe. Scenę dzielenia się opłatkiem z rogacizną barwnie odmalował wspomniany już Władysław Reymont w *Chłopach*: „Ruszyli wszyscy do obory, a Witek ze światłem przodem. Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały glamiąc powoli, ale na światło i głosy jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstawania a odwracać ciężkie ogromne łby. […] Jagna połamała opłatek na pięć części i przechylając się nad każdą krową, czyniła krzyż święty między rogami, a wtykała po kawałku w gębule, na szerokie ostre ozory. – A koniom to nie dacie? – zagadnęła Józka. – Nie było ich w onym czasie przy Narodzeniu, to nie można".

Niegdyś opłatkom wigilijnym przypisywano wiele różnych, niezwykłych, magicznych wręcz właściwości. Zapewniały dostatek, spokój i błogosławieństwo Boże, chroniły dom przed piorunem, pożarem i innymi nieszczęściami. Istniało powszechne przekonanie, iż kto się opłatkiem łamie nie zazna przez cały rok głodu i dzielić się będzie chlebem z innymi. Okruchy opłatka wrzucone do studni oczyszczały wodę, a pijącym ją ludziom i zwierzętom zapewniały zdrowie. Ciekawy zwyczaj zachował się na Podhalu i Pogórzu, gdzie podczas wieczerzy wigilijnej opłatek podkładano pod misę ze świąteczną strawą i jeśli opłatek przywarł od spodu wróżył urodzaj na zboże, warzywa czy owoce, w zależności od zawartości misy

Dla człowieka XXI wieku świąteczny opłatek wigilijny niech będzie nadal symbolem pokoju i dobra, pojednania, a dawne zwyczaje i wróżby radosną pamiątką z przeszłości. Z pokolenia na pokolenie niech trwa piękny obyczaj w ten niezwykły i najpiękniejszy w roku wieczór.

Choinka, podłaźniczka, jemioła

Zwyczaj zdobienia pomieszczeń, przede wszystkim zaś izby, w której wieczerzano ma swoje pradawne, starorzymskie korzenie. Zanim jednak w XIX wieku utrwaliło się w Polsce „ubieranie choinki" od dawien dawna wykonywano ozdoby z wyciętych i sklejonych śliną opłatków w formie gwiazd i „światów" zarówno po dworach, jak i domach chłopskich. Wieszano je na belkach

stropowych, zwykle w pobliżu ołtarzyka domowego, obrazów z wizerunkami świętych, zawsze jednak nad stołem, na którym zastawiano wieczerzę wigilijną.

Inną formą świątecznego dekorowania były ludowe **podłaźniczki** (zwane również podłaźnikami, połaźnicami, rajskimi i bożymi drzewkami, na Rzeszowszczyźnie – jutką, na Warmii i Mazurach – jeglijką, w Małopolsce – sadami, w Sandomierskiem i na Polesiu – wiechą). Podłaźniczka to zawieszone u sufitu gałęzie sosnowe, lub czubek świerku wiszący wierzchołkiem w dół, owinięte jedliną, albo uplecionymi ze słomy łańcuchami, obwieszone ciasteczkami, jabłkami, orzechami, papierowymi łańcuchami i wycinankami z opłatka, niekiedy też czosnkiem (o właściwościach apotropeicznych – odwracający grożące zło), piernikami w kształcie serc lub figurek (co nawiązywało, jak wskazują etnografowie, do dawnych ofiar zastępczych ludzi i zwierząt). Aleksander Brückner wspomina o koronach wigilijnych, które zawieszano po dworach i domach chłopskich u powały. Przystrój taki występował na Podhalu, Śląsku Cieszyńskim, Ziemi Krakowskiej, Sądeckiej i Rzeszowskiej, w okolicach Lublina i Sandomierza i miał zapewniać urodzaj, zdrowie i powodzenie, a dziewczętom na wydaniu szybkie zamążpójście i udane małżeństwo. Podłaźniczki zawieszano również nad drzwiami sieni, stawiano ją w kącie tzw. czarnej izby, przed obrazami oraz w oborze. Była symbolem życiodajnej siły słońca, ochroną domu i mieszkańców od złych mocy i uroków. J. Łepkowski w *Przeglądzie tradycji krakowskich* (1866) pisze o **sadzie**, czyli chojaczku ustrojonym jabłkami i błyszczącymi zapalonymi świeczkami, gruszkami, piernikami – widząc w tej dekoracji zawieszonej w dzień Adama i Ewy symbol rajskiego drzewa. Sad wisiał u powały i dopiero w dzień św. Szczepana wolno było parobkom obrywać smakołyki z owego sadu.

Barwny opis izby czeladnej w dworku szlacheckim na Żmudzi przedstawił Sienkiewicz: „Gdy płomień strzelił jaśniej widać było ciemne drewniane ściany ogromnej izby z nadzwyczaj niskim belkowanym sufitem. U belek wisiały na niciach różnokolorowe gwiazdki uczynione z opłatków, kręcące się w cieple".

Zwyczaj ozdabiania wiecznie zielonych drzewek i krzewów nie poszedł w zapomnienie. Do dzisiaj praktykuje się wieszanie gałązek jemioły. Dawniej po południu w dzień wigilijny gospodarz obuchem siekiery ubijał jemioły, które stojące pod drzewem dzieci powinny złapać. „**Jemioła** bowiem nie miała prawa dotknąć ziemi, bo byłby to zły znak na cały rok nowy!" Jemioły potem wkładano z woskiem do uli, co miało zapewnić obfitość miodu, a zakochanym dla potwierdzenia uczucia i zapewnienia jego trwałości nakazywano całować się właśnie pod zawieszoną nad drzwiami lub u powały gałązką jemioły.

W starożytności jemioła pospolita uważana była za dar bogów. Przypisywano jej właściwości magiczne. Szczególnie rośliny rosnące na dębach (gązewnik) uchodziły za talizman. Dla Druidów ścinanie jemioły było ważnym obrzędem w ich wierzeniach. Jemiołę ścinano w dniu zimowego przesilenia dnia z nocą, a także na przełomie

wiosny i lata. Ścięte pędy świętej jemioły stanowiły antidotum na choroby, wróżyły pomyślność, podwieszone pod sufitem chroniły domostwo przed złymi mocami, zapobiegały pożarom, a już powstałe wygaszały. W wierzeniach ludowych jemioła sprowadzała do domu szczęście i bogactwo, zapewniała potencję, spełniały się przy niej ludzkie życzenia i marzenia.

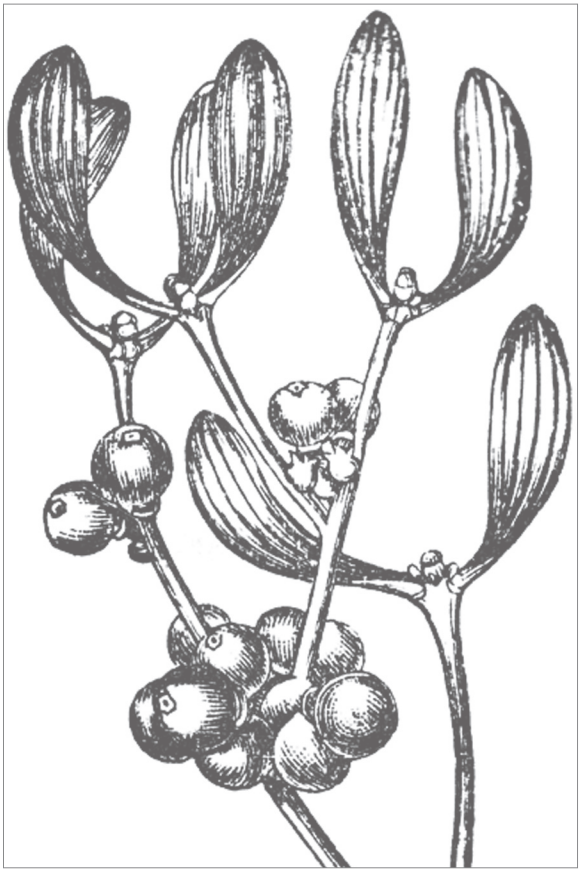

Wreszcie wypada wspomnieć o choince. **Choinka** wiąże się z kultem drzewa, zwłaszcza iglastego, które w wielu kulturach uważane jest za symbol życia i odradzania się, trwania i płodności, jak również z opisanymi wcześniej rzymskimi Saturnaliami. Choinka jako drzewko bożonarodzeniowe pojawiła się w XV wieku, lecz prawdopodobnie już wcześniej występowało jako rajskie „Drzewo poznania dobrego i złego" w średniowiecznych misteriach o Adamie i Ewie, wystawianych w Wigilię Bożego Narodzenia. Dalekim odwołaniem jest skojarzenie bożonarodzeniowej choinki z drzewem Krzyża z Golgoty, które jak głosi legenda, wykonano z rajskiego Drzewa Życia. W Biblii nawiązaniem do drzewka bożonarodzeniowego może być tekst proroka Izajasza (Iz 60, 13): „Chluba Libanu przyjdzie do ciebie: razem cyprysy, wiązy i bukszpan, aby upiększyć moje miejsce święte".

Najstarsze pisemne świadectwo o bożonarodzeniowej choince pochodzi z 1419 roku, kiedy to niemieccy piekarze z Fryburga Bryzgowijskiego ustawili drzewko w szpitalu Świętego Ducha, dekorując je jabłkami, gruszkami, opłatkami, piernikami, orzechami i papierowymi ozdobami. Od XVI wieku zwyczaj ten rozpowszechnił się wśród cechów i stowarzyszeń w miastach niemieckich, a także w domach starców i szpitalach. W Alzacji rozpowszechnił się tak, że groziło wymieranie lasów i władze zabroniły pod karą pieniężną samowolnego wycinania drzewek. Praktykowanie zwyczaju ubierania choinek zalecał Marcin Luter, który choinkę widział w domowym zaciszu. Choinki stały się popularne w protestanckich Niemczech, skąd przejął je Kościół katolicki rozpowszechniając w krajach Europy Północnej i Środkowej. Apogeum rozkwitu tradycji choinek przypada na wiek XIX. Choinka pojawiła się w Anglii i Francji, a potem na południu Europy. Tradycja dekorowania żywego drzewa po domach wywodzi się również z, praktykowanego dawniej w okresie Adwentu, zwyczaju umieszczania przystrojonego drzewka zwanego „rajem" w przedsionku kościoła.

Do Polski sprowadzili choinkę niemieccy protestanci na przełomie XVIII i XIX wieku (w okresie zaborów) i początkowo spotykana była jedynie w miastach. Stamtąd dopiero zwyczaj ten przeniósł się na wieś, wypierając tradycyjną polską ozdobę, jaką była wspomniana podłaźniczka oraz zastępując znacznie starszy, prasłowiański zwyczaj (znany jeszcze z obchodów Święta Godowego) dekorowania świątecznej izby w każdym rogu snopami zboża. Dawniej na wsiach przyniesienie choinki do domu miało cechy „kradzieży obrzędowej", co miało też przynieść szczęście: gospodarz rankiem w Wigilię

udawał się do lasu, skąd „wykradał" choinkę czy gałęzie „innemu światu", za jaki postrzegany był las.

W 1865 roku uskarżał się warszawski „Kuryer Codzienny" pisząc o choince: „Radość sprawiana dziatwie na kolędę, przystrajaną w świecidełka choinka zielona, nie cieszy gospodarza leśnego. […] Ale te drzewiny, furami do Warszawy i na Pragę dla lichego zarobku corocznie w tym czasie zwożone, jakich na targu (np. za Żelazną Bramą) las dziś jest ustawiony". Już wówczas dostrzeżono problem w swej istocie związany z ekologią, iż nadmierna wycinka drzew grozi zagładą lasu.

Choinki zdobiono ciastkami, cukierkami, pierniczkami (wypiekanymi w kształcie serc), orzechami, małymi, czerwonymi tzw. „rajskimi jabłuszkami", własnoręcznie wykonanymi w czasie Adwentu ozdobami z bibuły, kolorowych papierów, piórek, wydmuszek, słomy i źdźbeł traw, kłosów zbóż itp. Na gałązkach w wieczór wigilijny zapalano świeczki i zimne ognie. Współcześnie dekoruje się choinkę bombkami, aniołkami, szyszkami, ptaszkami, papierowymi ozdobami (jak dawniej), srebrnymi i złotymi włosami anielskimi, przede wszystkim zaś elektrycznymi lampkami. W większości krajów drzewko ubiera wspólnie cała rodzina w dzień wigilijny lub ojciec jako głowa rodziny. W krajach znajdujących się pod wpływem tradycji angielskiej i amerykańskiej drzewko ubiera się wcześniej (około 6 grudnia – św. Mikołaja).

Symbolika ozdób choinkowych, jak i samego drzewka, odwołuje się do tradycji ludowej, częściowo też wiąże się z symbolika biblijną:

- Żywe drzewko bożonarodzeniowe jest w chrześcijaństwie symbolem Chrystusa jako źródła życia.
- Gwiazda betlejemska, wieńcząca szpic drzewka symbolizuje Gwiazdę Betlejemską, stanowiła też czytelny znak (latarnię), który miał pomagać w powrotach do domu z dalekich stron.
- Oświetlenie choinki zwiastowało „Światłość Chrystusa", w tradycji ludowej broniło dostępu złym mocom, a także odwracało złe uroki.
- Jabłka symbolizowały biblijne jabłko, którym kuszeni byli Adam i Ewa. Jabłka zapewniały też zdrowie i urodę.
- Orzechy, zawijane w sreberka czy pozłacane symbolizowały dobrobyt i siłę, według wierzeń ludowych wpływały też na potencję i sprowadzały miłość.
- Papierowe łańcuchy symbolizowały zniewolenie grzechem (swoim kształtem przypominały węża, który kusił Ewę w Raju), w okresach rozbiorów miały wymowę politycznych okowów. W ludowej tradycji niektórych regionów Polski wzmacniały rodzinne więzi oraz chroniły dom przed kłopotami.
- Dzwonki oznaczają chwałę Bożą, dobre nowiny i radosne wydarzenia.
- Aniołki symbolizowały duchowych opiekunów domu oraz postacie Aniołów, które ukazały się pasterzom.
- Dawne „światy" z opłatków zastąpiły szklane (lub coraz częściej plastikowe) bombki o kulistym kształcie – będące symbolem pełni, wieczności, porządku w kosmosie.

Choinka jest najbardziej rozpoznawanym symbolem świąt Bożego Narodzenia.

Pasterka

Gdy spełniono już wszystkie wróżby i zwyczaje wigilijne wychodzono na Pasterkę do kościoła. W kościele tego dnia parobcy dokazywali wśród wiernych, a to wlewając atrament do pojemnika z wodą święconą (co czynili zwłaszcza studenci po miastach), a to zszywając poły sukien rozmodlonym pannom, to znów naśladowali gwizdami rozmaite ptaki przy wtórze organów. W niektórych stronach Polski pielęgnuje się zwyczaj, że figurę Dzieciątka Bożego nakrytą tiulem umieszcza się na tabernakulum. Na pieśń wstępną: *Wśród nocnej ciszy…* kapłan odkrywa figurę, pokazuje ją ludowi i niesie do szopki. Po powrocie z Pasterki wszyscy domownicy szli do sadu i potrząsali drzewami oznajmiając: „Obudźcie się, bo się narodził Jezus Chrystus", tę samą radość objawiano w pasiece i w obejściu.

Dawniej po wsiach przed Pasterką czyniono wiele hałasu, rzucano petardami, trzaskano pokrywkami, strzelano z rusznic, aby światu objawić

radość z Narodzenia Pana (a po części, aby wypędzić dusze po skończonej Wiliji). Po Pasterce młodzieńcy chodzili „po podłazach", odwiedzając krewnych i znajomych, winszując zdrowia i pomyślności, obsypując ich zbożem wypowiadając charakterystyczne życzenia: „Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie… Żeby się darzyło w komorze i oborze, wszędzie, daj Boże!". Owi podłaźnicy byli częstowani wódką i miodem. I tak na wesoło upływała ta najpiękniejsza noc w roku.

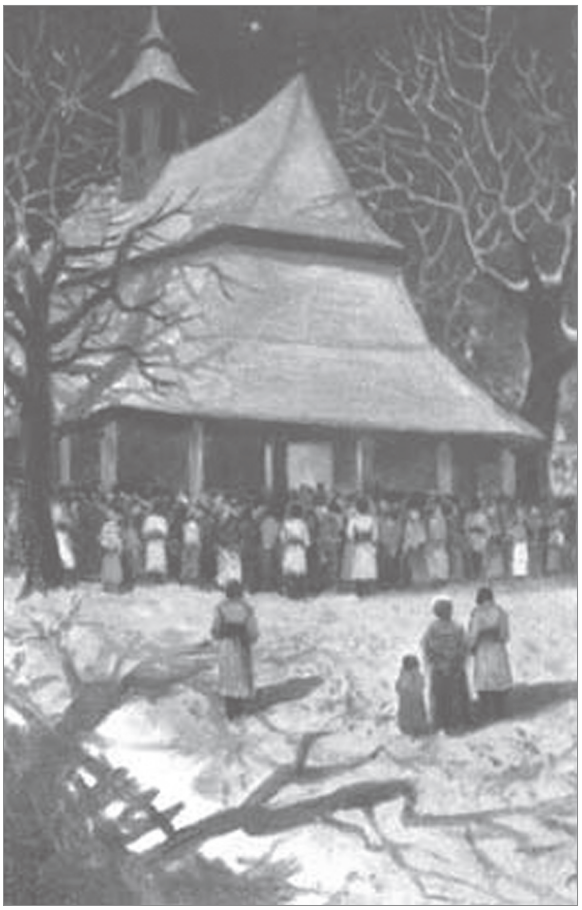

Geneza kolęd i pastorałek

Nazwa kolęda powstała od łacińskiego słowa *calendae*, którym starożytni Rzymianie nazywali pierwszy dzień każdego miesiąca, jak również początek nowego roku. Geneza kolędy wiąże się z obchodami rzymskich *calendae* styczniowych (*mensis Januarius*). Był to szczególny dla Rzymian pierwszy dzień miesiąca, ponieważ 1 stycznia, począwszy od 153 roku prz. Chr., konsulowie rzymscy uroczyście obejmowali swój urząd. W 46 roku prz. Chr. Juliusz Cezar wydał dekret, który dzień 1 stycznia ustanawiał oficjalnie początkiem roku administracyjnego. Była to okazja dla Rzymian do odwiedzin i składania życzeń, podarków, przy wtórze radosnych pieśni. Zwyczaje rzymskie przejęło chrześcijaństwo, łącząc je z okresem Bożego Narodzenia, wyznaczającym początek rachuby nowego czasu.

Kolęda w swym pierwotnym znaczeniu była pieśnią powitalną i pochwalną na cześć gospodarzy, wyrażała życzenia szczęścia i pomyślności. Kolęda jako pieśń religijna związana z narodzinami Jezusa Chrystusa wykształciła się wraz z rozwojem i utrwaleniem chrześcijaństwa. Kolędy były początkowo wyłącznie łacińskie, obejmowały też rozmaite rodzaje śpiewów wywodzące się z nabożeństw: *introitus*, antyfony, responsoria, tropy, sekwencje, hymny i pieśni. Źródła melodyki kolęd tkwią w hymnologii i wywodzą się z tropów i laud benedyktyńskich. Twórcy kolęd czerpali z dwóch Ewangelii: św. Mateusza i św. Łukasza. Pierwszą wzmiankę o śpiewie w dniu narodzin Jezusa zawiera właśnie *Ewangelia św. Łukasza* (Łk 2, 14–15).

Średniowiecze rozwinęło kulturę kolędowania (w jasełkach, ludowej pobożności, literaturze). Według tradycji autorem pierwszej kolędy jest św. Franciszek z Asyżu, który śpiewał ją w skonstruowanej przez siebie bożonarodzeniowej szopce.

Najstarsza polska kolęda o incipicie *Zdrów bądź, Królu Anjelski* pochodzi z 1424 roku:

Zdrow bądź, Królu Anjelski
K'nam na świat w ciele przyszły,
Tyś za jisty Bóg skryty,
W święte, czyste ciało wlity.

Zdrow bądź, Stworzycielu wszego stworzenia!
Narodził(e)ś się w ucierpienia
Prze swego ludu zawinienie.

Zdrow bądź, Panie, od Panny
Jenż się narodził za nie.

Zdrow bądź, Jezu Kryste, królu!
Racz przyjąci naszę chwałę,
Racz daci dobre skonanie
Prze twej Matki zasłużenie,
Abychom cię wżdy chwalili,
Z Tobą wiecznie królowali. Amen.

Aleksander Brückner ogłosił jej tekst w transliteracji w „Rozprawach Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności" (tom XXV, 1897). Znalazł ją w rękopisie Biblioteki Załuskich w Petersburgu, pochodzącym z biblioteki wikariuszy wiślickich. Rękopis na kartach 109–258 zawiera kazania księdza Jana Szczekny, magistra praskiego, późniejszego spowiednika królowej Jadwigi. W jego kazaniach na Boże Narodzenie, opatrzonych datą 1424, mieści się tekst tej kolędy, na karcie 118a. Obok tekstu podstawowego znalazł Brückner dwie różne jego redakcje wariantowe, pochodzące również z XV w.

Na początku XV wieku tłumaczono na język polski kolędy ze śpiewników braci czeskich. Początkowo jednak w Polsce mianem „kolędy" określano świąteczne podarki, o których pisał Franciszek Zabłocki:

Mamy tyle czeladzi, każdy chce kolędy,
Trzeba wszystkim coś wetknąć,
Taki zwyczaj wszędy,
Rok też na to czekali,
Raz w Gody ta łaska…

Wzrost popularności gatunku nastąpił na przełomie XVII i XVIII wieku, wtedy też ustalił się sam termin kolęda w znaczeniu pieśni bożonarodzeniowej. Powstała wówczas jedna z najbardziej znanych polskich kolęd *W żłobie leży*, przypisywana Piotrowi Skardze – do melodii poloneza koronacyjnego króla Władysława IV, czy *Przybieżeli do Betlejem* z 1631 roku. Kolędy komponowane były na modłę polskich tańców narodowych: poloneza (*Bóg się rodzi*), krakowiaka (*Hej bracia, czy wy śpicie*), mazura (*Dzisiaj w Betlejem*), oberków, zbójnickich, menuetów itp.

Szczególnie zaś na terenie Polski w XVIII i XIX wieku kolędy podtrzymywały tożsamość i tradycje narodowe, na czele z kolędą *Bóg się rodzi*, do melodii w rytmie poloneza, napisaną przez Franciszka Karpińskiego. Twórcami kolęd byli także znani poeci barokowi Mikołaj Sęp Szarzyński i Andrzej Morsztyn, a w XIX wieku Feliks Nowowiejski i Zygmunt Noskowski. Kolędę *Lulajże, Jezuniu* Fryderyk Chopin zacytował w środkowej części scherza h-moll op.20. Ze współczesnych kompozytorów kolędy komponował Witold Lutosławski.

Najsłynniejszą kolędą jest *Cicha noc*, którą przetłumaczono na ponad 300 języków i dialektów. Tekst kolędy napisał w 1816 roku wikary kościoła w Mariapfarr ks. Józef Mohr, zaś muzykę skomponował organista Franz Xaver Gruber. Dokładnie 24 grudnia 1818 roku kolęda miała swoją prapremierę w małym austriackim, alpejskim miasteczku Oberndorfie pod Salzburgiem..

Wspomnijmy jeszcze, iż odmiana kolędy o wątkach zaczerpniętych z życia codziennego i kultury pasterskiej nazywana jest **pastorałką**, która w odróżnieniu od kolędy nie jest wykorzystywana w nabożeństwach religijnych ze względu na swój świecki charakter. Te urokliwe utwory o tematyce świątecznej drukowano jako kantyczki (pierwsze pojawiły się w 1521 roku, a do dziś w Bibliotece hr. Działyńskich w Kórniku zachowały się teksty z lat 1551–1555 mające tytuł: *Poczynają się pieśni nabożne czasu Narodzenia Dzieciątka najmilszego, a najsłodszego Pana miłościwego Jezusa, Jedynego Syna Przenajczyściejszego, a Niepokalanego Dziewica Pana Marye*). W liturgii Kościoła katolickiego kolędy wykonuje się od Mszy o północy w Święto Bożego Narodzenia zwanej Pasterką (noc 24/25 grudnia) do święta Chrztu Pańskiego (niedziela po 6 stycznia). W polskiej tradycji dopuszcza się śpiewanie ich do Święta Ofiarowania Pańskiego, czyli Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego). Innym gatunkiem kolędowym jest **rotuła**, czyli smętna i rzewna pieśń

o narodzeniu Pańskim, ukazująca niedolę Świętej Rodziny wykonywana w Polsce do XVII wieku, tłumaczona bezpośrednio z łaciny.

Adam Mickiewicz pisał o kolędach: „Nie wiem, czy jaki inny kraj może poszczycić się zbiorem podobnym do tego, jaki posiada Polska […]. Uczucia w nich wypowiedziane […] są tak delikatne i święte, że trudno by znaleźć w jakiejkolwiek innej poezji wyrażenia tak czyste, o takiej słodyczy i takiej delikatności" (*Literatura słowiańska*, 18 v 1841 r.).

Od kolęd należy odróżnić piosenki o tematyce związanej z samymi świętami Bożego Narodzenia, niemiecką *O Tannenbaum* czy angielskie *Jingle Bells* i *White Christmas*.

Gwiazdory, kolęda i kolędnicy

W zimowe wieczory, od Wigilii Bożego Narodzenia do uroczystości Trzech Króli od stuleci po wsiach i miastach wędrują ze śpiewem i muzyką kolędnicy. Zwyczaje kolędnicze mają swoje źródła w prasłowiańskich praktykach zaklinania urodzaju. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zmieniała się ich forma i wymowa. Tradycje kolędowania wraz z wykonywaniem pieśni o narodzeniu Jezusa odnajdujemy już w XIII-wiecznych *Kazaniach świętokrzyskich*.

Z czasem utrwalił się charakterystyczny skład kolędników i rekwizytów. Grupa kolędnicza nosiła gwiazdę umieszczoną na kiju, którą obracano specjalną korbką (kolędnik trzymający ją nazywany był gwiazdorem lub gwiaździchem) oraz rozmaite maszkary, którymi dla żartu straszono widzów. Szczególnie turoń, osadzony na kiju, z ruchomą, kłapiącą paszczą z językiem z czerwonego sukna i gęstą brodą był postrachem wiosek. Jest to charakterystyczny ludowy, praktykowany do dziś w niektórych rejonach Polski, zwyczaj **Chodzenia z Turoniem**. Na Sądecczyźnie śpiewa się następujący rym:

Gdzie turoń chodzi – tam się żytko rodzi!
Gdzie jego stopy – tam powstają kopy!

Wodzono też niedźwiedzia, kozę, konia, koguta. Charakterystyczne postaci w grupach kolędniczych to: Pasterze, Trzej Królowie, Dziad, Baba (za postacie kobiece przebierali się również chłopcy), Żyd, Cyganka, Muzykanci. Życzenia składano gospodarzom wierszem albo kolędą, płatano przy tym figle, recytowano zabawne rymowanki, całemu widowisku towarzyszyła atmosfera ogólnej wesołości. Na powitanie wygłaszano tradycyjny rym:

Przyszliśmy tu po kolędzie
Niechaj Wam smutno nie będzie.
Kolędować zwyczaj wszędzie.
Dziś tu do was przybywamy,
Pięknie z Wami się witamy.
O gościnność Was prosimy,
Szczęście w darze przynosimy.

Żegnano zaś gospodarzy słowami:

Za kolędę dziękujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy:
byście sobie długo żyli,
zdrowi i szczęśliwi byli
na ten nowy rok!

Na terenie Wielkopolski chodzą przebrani **Wilijorze** z gwiazdą oraz gwiazdory z głośnym śpiewem kolędy *Przybieżeli do Betlejem…*, czynią wiele hałasu stukając długimi laskami zwanymi w Wielkopolsce *lolami*, dzwonią dzwonkiem. Poniżej przedstawiamy scenariusz kolędy[18], który można wykorzystać w tradycyjnych jasełkach (Zob. niżej):

Wszyscy:
O, mój Boże, Wilijorze, zamknięta wrótka,
A jak nam nie otworzycie – pęknie wam kłódka!
A jak nam nie otworzycie – pęknie wam kłódka!

Gwiazdory:
Przyszli my tu z dalekiego świata
Gdzie rośnie pieprz i herbata.
Gdzie płoty kiełbasami grodzą
A ludzie do góry nogami chodzą.

Anioł I
Anioł wesołą nowinę zwiastuje, niech się cały świat raduje,
Bo oto w Betlejem Bóg z nieba zstąpił na ziemię!

Anioł II
Dzieciątko się narodziło. Wszystek świat uweseliło,
Na to Boże Narodzenie wesel się wszelkie stworzenie!

Anioł III
Trzej królowie przyjechali, swoje dary mu dawali,
Powitali w żłobie Pana, poklękali na kolana.

Anioł IV
Hej posłuchaj ludzkie plemię, spełniło się twe pragnienie,
Król z nieba przeszedł na ziemię i przyniósł ludziom zbawienie.

Pasterze
Gdy się pastuszkowie o tym dowiedzieli,
Zaraz do stajenki szybko przybieżeli,
Powitali z Niebios Pana,
Poklękali na kolana!

Diabeł
Tylko diabeł smutny siedzi, że się dzisiaj Bóg narodził,
Bo zamieszka w każdej duszy i moc piekielną pokruszy.

Herod
Jam jest król z Jeruzalem, innego króla nie ścierpię,
Nikogo się nie boję i wrogów mych wytępię!

Diabeł
Piekło z pomocą pospiesza, razem wielką siłę mamy,
Lękam się tylko Mesjasza, aniołom się nie damy.

Herod
Ja, Herod, rządzę światem, muszę zniszczyć Boże dziecię!

Śmierć
Hola, hola, mój Herodzie, śmierć ma władzę nad królami,
Kogo kosa ma przebodzie, ten już nie chodzi po ziemi.

Herod
Nie oddam swojej korony, nie ustąpię z mego tronu!

Śmierć
Królu Herodzie, za twe zbytki, choć do piekła, boś ty brzydki,
Mnie się nawet króle boją, zetnę głowę kosą moją.

(Śmierć „ścina" Herodowi głowę, ten „pada martwy", Diabły go wynoszą)

18. Na podstawie tekstów autentycznych otrzymanych dzięki uprzejmości pracowników Muzeum Regionalnego w Krotoszynie opracowała W. Binek.

Wszyscy
Za kolędę dziękujemy, zdrowia szczęścia winszujemy, na ten Nowy Rok!
Byście sobie długo żyli, zdrowi i szczęśliwi byli, miód i mleko tylko pili, na ten Nowy Rok!
O mój Boże, Wilijorze, zamknięta wrótka!
A jak nam nie otworzycie, pęknie wam kłódka!

Gospodyni
Co nam dacie czy nie dacie, czy tu grzeczne dzieci macie?
Czy też szczerze czy nieszczerze mówią w szkole tej pacierze?

Gwiazdory i Diabły przepytują zebranych z pacierza, kolęd itp., grożą rózgą, straszą niegrzeczne dzieci, malują nosy i policzki sadzą, potem częstują piernikami i cukierkami.

Wszyscy
Za kolędę dziękujemy, zdrowia szczęścia winszujemy, na ten Nowy Rok!

Anioł
Z gwiazdą stąd idziemy, szczęścia wam życzymy
Kolędę śpiewamy, Bogiem pozdrawiamy.

Gospodyni
Na szczęście na zdrowie, na ten Nowy Rok
Żeby wam się obrodziła kapusta i groch,
Żyto jak koryto, pszenica jak łachawica
Bób jak żłób, owies jak skopiec!

Po życzeniach Gospodyni Wilijorze wychodzą ze śpiewem kolędy.

W Poznańskiem do dziś można spotkać po wsiach i miasteczkach (Jarogniewice, Sulmierzyce, Odolanów, Kotlin, Pleszew) **gwiazdorów**, poprzebieranych młodzieńców w dużą czerwoną czapkę z maską na twarzy z rózgą w ręku. Pisał o nich Kolberg: „(Kotlin, powiat Pleszew, 1872). Po wieczerzy we wigiliją Bożego Narodzenia chodzą po wsi gwiazdory, tj. parobcy przebrani w kożuch odwrócony włosem na wierch, przepasani pasem skórzanym, czapka (kapturek) na głowie wywrócona barankiem do góry, twarz usmarowana sadzami, krótki bat w ręku. Każą oni dzieciom odmawiać pacierz; nie umiejących go biją, przenosząc z figlów bicie to i na dziewki. Przybycie swe głoszą brzękiem dzwonka. Gwiazd jednak żadnych nie noszą". W Pakosławiu i Golejewku gwiazdory zachodziły do domów, każąc niegrzecznym dzieciom skakać przez kij lub drąg, w przeciwnym razie za karę musiały ów drąg całować. Dzieciak przedstawiany jako nicpoń otrzymywał zgniłe jabłko lub zgniłą pyrkę (kartofel) i kilka smagnięć batem. Jeżeli grzeczny obdarowany był wiktuałami z koszyka. Gwiazdory „wyszedłszy na ulicę, uderzają kijem swym każdego spotkanego, który im się prędko z drogi umknąć nie zdąży". Z kolei w Sulmierzycach (powiat odolanowski) dało się widzieć **Stare Józefy**, czyli młodzieńców przebranych w sukmany starych ludzi z przyprawioną brodą, wyglądający jak stuletni starcy, którzy tak samo sobie postępowali z dziatwą jak wspomniane gwiazdory.

W Małopolsce w okresie świąt kolędowali **szopkarze** z szopką i kukiełkami, odgrywający przedstawienia o narodzinach Jezusa w Betlejem, jak również **Herody**, zespoły kolędników odgrywające sceny narodzenia z barwnymi czapami z ozdobami choinkowymi, bombkami, złotymi łańcuchami itd. Kolędnicy najpierw śpiewali pod oknami, a następnie zaproszeni do wnętrza, ustawiali szopkę i rozpoczynali przedstawienie o królu Herodzie, pokłonie pasterzy itp. W zamian za życzenia, przyjmowane jako pomyślna wróżba urodzaju i powodzenia, gospodarze obdarowywali przebierańców świątecznymi wiktuałami lub wykupywali się drobnymi datkami. Herody występują także na Kurpiach i innych regionach kraju.

Na Podhalu kolędnicy przybywali już w wigilijny wieczór. W dzień św. Szczepana pojawiali się przebierańcy. Czekano na nich z niecierpliwością, gdyż ich odwiedziny były okazją do zabawy i dobrej wróżby. Pojawiali się również Herody, barwnie ucharakteryzowane postaci: Herod, Marszałek, Żołnierze, Śmierć i Diabeł, Żyd, Baba. Kolędnicy inscenizowali wydarzenia na dworze Heroda: król

dowiadywał się o narodzeniu Chrystusa, rozkazywał dokonać rzezi niewiniątek, za co spotykała go kara, czyli śmierć i wtrącenie do piekła. Inne grupy kolędowały z Maryją, przedstawiając poszukiwanie noclegu w Betlejem przez Świętą Rodzinę, czy z pastuszkami, którym anioł obwieścił narodzenie Dzieciątka.

Na terenie Beskidu Żywieckiego, w wioskach na południe od Żywca rozpoczyna się już 21 grudnia, w dniu św. Tomasza – zwanego tu Tomą, **Dziadowskie kolędowanie**, czyli Dziady. W dzień św. Szczepana możemy spotkać grupki przebranych dzieci tzw. Małych Dziadów. W Stary Rok kolędują grupy dorosłych przebierańców, liczące 20-30 osób. Korowód udaje się od chałupy do chałupy i jest niezwykle barwny, dookoła rozbrzmiewa dźwięk ludowych instrumentów: heligonki (harmonii guzikowej), skrzypiec i wakatu (rodzaj bębna), przy pomocy którego wybija się rytm tańczącym postaciom. Kolędnicy rozpoczynają winsowanie, czyli składanie życzeń. Młodzi pachołkowie trzaskają batami, aby odpędzić od zagrody złe duchy. W tan ruszają przebrane postaci Żyda, odmierzający skrupulatnie plac do dziadowskich popisów, Cygana, który prowadzi konie i proponuje ich sprzedaż gospodarzowi oraz Cyganka, przepowiadającą przyszłość. W korowodzie występują postaci z zaświatów: Śmierć oraz dwa Diabły (Debły) – czerwony i czarny, które zjawiają się nieoczekiwanie zza czyichś pleców lub zza węgła i straszą gospodarzy, wykonując tańce, skacząc i goniąc. Niezwykle barwna Macidula (Sznurkarz) wymachuje wypchanym królikiem i uderza nim każdego, kto wejdzie jej w drogę. Występuje też Blachorz (Dziechciorz) nieustannie rozkładający swój warsztat pracy, Kominiarz ze swymi narzędziami pracy i niekiedy Fotograf lub Ksiądz. Towarzyszą im Konie (Kunie) i Niedźwiedzie. Dziady rozpalają na środku placu ognisko ze słomy. Konie tańczą, przeskakują przez ogień, a obok tarza się Niedźwiedź. Roztańczone Konie przeskakują przez leżącego Niedźwiedzia i nagle padają „martwe". Przestaje grać muzyka, wszyscy oczekują, co dalej się wydarzy. Po chwili zwierzęta wstają ożywione, znów rozbrzmiewa muzyka i powracają tańce. Powstałe z letargu Konie symbolizują zwycięstwo życia nad śmiercią, dobra nad złem, budzącą się do życia przyrodę. Wszyscy się radują i życzą pomyślności na nadchodzący rok.

W niektórych rejonach Polski kolędują **draby**, zwane też **słomiakami**, przebrani kolędnicy w słomiane wysokie czapy, obwiązani powrósłami, udający babę i dziada. Draby kolędują zbierając do koszyków dary pieniężne i wiktuały, zaś gdy spotkają ładną pannę całują ją i smarują sadzami.

Obchód kolędniczy był wyczekiwanym wydarzeniem, pominięcie domu uważane było za zły znak.

Kolęda to przede wszystkim odwiedziny duszpasterskie rodzin. Pierwsze informacje o kolędzie jako wizycie duszpasterskiej plebana spotykamy w XIV wieku. Wówczas to biskup krakowski Jan Bodzanta nakazywał duchowieństwu, aby „kolędy od parafian poniewolnie nie wymagali, lecz kto co da". Zaś w 1607 na synodzie piotrkowskim uchwalono, aby „na kolędzie grzeszników napominali, każdego do pełnienia obowiązków i przyzwoitości nakłaniali, nieszczęśliwych pocieszali". O kolędowaniu księdza plebana wspomniał ks. Kitowicz: „Księża plebani, lub ich wikariusze w te czasy jeżdżą po dworach i wsiach; albo po miastach chodzą po domach, ogłaszają w krótkiej przemowie przyjście na świat Słowa wcielonego, życzą wszelkiego błogosławieństwa niebieskiego i ziemskiego, wreszcie egzaminują czeladź domową i służących z katechizmu. […] organista z bakałarzem […] śpiewają na wchodzeniu i wychodzeniu, jaką pieśń o Bożem Narodzeniu. Po wyjściu księdza dziewki ubiegają się do stołka, na którym ksiądz siedział: która pierwsza usiądzie, ma sobie za wróżbę, że tego roku za mąż pójdzie. Po wsiach chłopi w Wielkiej i Małej Polsce dają księdzu kawałki słoniny, serki, grzyby suche, orzechy i owoce, kokosze, a oprócz tego po kilka groszy. Po miastach zaś tylko same pieniądze, na jakie kogo stać, toż samo i po dworach szlacheckich, w których pospolicie po odbytej kolędzie raczą się gospodarz z księdzem, obchodząc dzień kolędy bankietem według przepomo-

żenia". Można śmiało powiedzieć, iż ta forma, odnotowana w XVIII wieku przetrwała prawie w niezmienionym kształcie do XXI wieku.

Szopka krakowska

Historia szopki odwołuje się do rozkazu św. Heleny, matki cesarza Konstantyna Wielkiego, zbudowania nad Grotą Narodzenia w Betlejem bazyliki i ustawienia w niej marmurowego żłóbka z figurami Dzieciątka, Maryi, Józefa i pasterzy. Upowszechnienie tradycji stawiania szopek, jak też przedstawień bożonarodzeniowych, zwanych jasełkami, wiąże się z działalnością św. Franciszka z Asyżu, który w skalnej grocie w miejscowości Greccio, w Wigilię Bożego Narodzenia 1223 roku urządził pierwszą „żywą" szopkę. Św. Franciszek, aby przypomnieć ludziom o narodzinach Dzieciątka, nakazał nanieść słomy, przyprowadzić wołu i osła. Tam z zebranymi czytał *Pismo Święte* i się modlił.

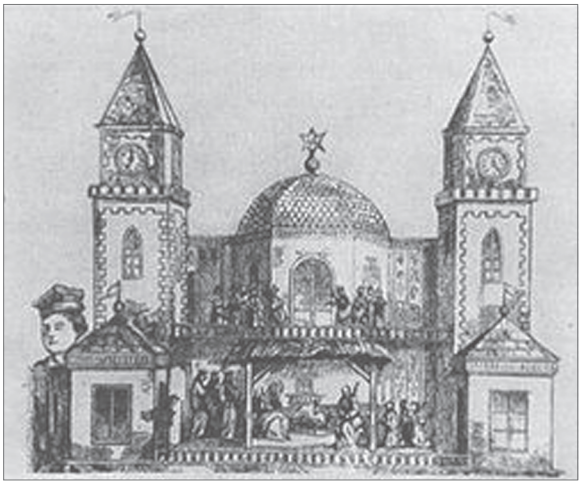

Dzisiaj najbardziej znane są szopki toskańskie, sycylijskie i neapolitańskie. Za najstarszy pierwowzór szopki uważa się marmurową rzeźbę Arnolfo di Cambio z 1272 roku, przechowywaną w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore z relikwiami świętego żłóbka.

Najstarsze pozostałości szopki w Polsce pochodzą z wieku XIV z kościoła klarysek św. Andrzeja w Krakowie. Zachowały się z niej figury: Dzieciny Bożej, Maryi i Józefa. Figury te pochodzą z kompletu jasełkowego podarowanego przez córkę Władysława Łokietka, królową Elżbietę, kiedy sprawowała urząd regentki w Krakowie w imieniu swego syna Ludwika Węgierskiego w latach 1375–1380.

Zwyczaj chodzenia z ruchomymi szopkami wykonanymi z drewna i tektury, z ruchomymi kukiełkami pojawił się w pierwszej połowie XIX wieku, o czym poświadcza w swych pamiętnikach Ambroży Grabowski. Chociaż, ażeby oddać sprawiedliwość dziejową trzeba powiedzieć, że przenośne szopki są wymysłem francuskim. Niejaki bowiem Jan Brioche, dentysta z Paryża, aby wydobyć się z tarapatów finansowych, wpadł na pomysł nowego zarobkowania, urządzając w roku 1680 przenośne jasełka, z którymi jeździł po Francji i okolicznych krajach, dorabiając się niezłej fortuny. Szopki Briocha rozpowszechniły się po Europie i już w 1701 roku ukazały się na ulicach Warszawy jako „Betlejki". Jak pisał jednak Anczyc: „Szopki warszawskie nie dorównywają krakowskim. Składają się zwykle z dwóch czworobocznych wieżyczek, niezgrabnie z papieru uklejonych, pomiędzy któremi dach zwyczajny papierowy się wznosi […]. Przybór wewnętrzny niedbały, firanki nie odznaczają się czystością, ani ozdobnością…", co potwierdza Kolberg, iż „i dyalogi dosyć przy nich bywają zajmujące, lubo nie przeczymy, iż – dawniejszymi mianowicie czasy – często i niedorzeczne także się wśród nich dawały elukubracye".

Jeszcze w 1738 zamożny kupiec i rajca krakowski Józef Wadowski posiadał stałą szopkę z figurkami św. Rodziny, Murzynów, Górali, chłopów, Węgrów, Kozaków, owieczek i wielbłądów, którą to pokazywał dzieciom i gościom. W XIX wieku wykształciły się już regionalne formy polskich szopek bożonarodzeniowych. Architektura obnoszonych szopek krakowskich była stopniowo wzbogacana, o czym świadczy rysunek zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym" z roku 1862. Widzimy szopkę w kształcie piętrowego budynku nakrytego kopułą z dwiema wieżami zegarowymi po bokach. Między parterowymi przybudówkami ulokowane jest czę-

ściowo obudowane proscenium, na którym znajdują się kukiełki. O popularności kolędników obnoszących szopki po domach przesądzała nie tylko ich „architektura" czy artyzm kukiełek, ale także atrakcyjność tekstów opartych w dużej mierze na dramacie liturgicznym, uzupełnianym o wątki i postaci związane z bieżącymi wydarzeniami.

Barwne występy szopkarzy krakowskich z 1840 roku zanotował (za innymi etnografami J. Sikorskim i J. Konopką) Oskar Kolberg: „[…] są dwa rodzaje szopki, jedna miastowa, druga wiejska. W mieście prowadzą wystrojone lalki jasełkowe rozmowę przez usta ukrytego z tyłu aktora czy deklamatora; na wsi nieme zwykle podrygają przed złożonym na sianie Jezusem […]. Z bocznej wieżyczki wychodzi najprzód zawiesisty Polonus, wąs konopiany plącze się w zardzewiała karabelę […] po ukłonie wzajemnym, przetańczywszy Polskiego [poloneza – dop. aut.], ustępują miejsca smagłemu Ukraińcowi, który prisiudem ubawiwszy widzów, krzepko wyskakuje ze swoja sudarynią; […] wpada huczny Kopieniak od Proszowic i grubą palicą machając, cofa tłumy patrzących […] pokazuje się za nim mały, lecz krępy Krakowiak (od Skalmierza i Wiślicy); karazyja granatowa obszyta kółkami, pas długi kowany, buty wysokie i czapka czerwona z pawiem piórkiem, na prawe ucho zbakierowana, w ręku kij sękaty, stanowią ubiór i obronę jego […]. Wysmukły Góral, obdarty Cygan z niedźwiedziem i wędrujący robotnik, poskakawszy odchodzą i oto napuszysty król Herod z przewrotnym zausznikiem swoim Żydem, wolno wtacza się na scenę i grożąc berłem całemu światu, w końcu hardy łeb oddaje wychudłej Śmierci, która zuchwalstwo jego kosą poskramia. Żydek tegoż losu doznaje, a płaczliwa Rebeka żal swój i utyski wywodzi; Diabeł porywa ją wraz z ciałem męża do piekła. Dalej Czarownica masło robi, Diabeł jej śmietanę wypija; nareszcie Dziadek stary z torebeczką na pieniądze, uprosiwszy się Śmierci, zamyka cały orszak jasełkowy. […] Podobnież są i w miastowej szopce osoby z dodatkiem Górala, Ułana, Huzara, Madziara itp. Przy szopce na wsi chłopcy śpiewają kolędy (czasem przy wtórze skrzypiec), w mieście zaś każda figurka osobno mówi i śpiewa, a muzyka ze skrzypców, basów i bębenka towarzyszy całej wystawie. Szopkę pokazują od św. Szczepana do dnia N.P. Maryi Gromnicznej (2 lutego)".

Zazwyczaj podczas pokazu przy usunięciu zasłony szopki wykonywano następująca pieśń:

Scodry wiecór, dobry wiecór
Królu niebieski, daj nam dzisiaj scodry wiecór.
Temu królowi Zbawicielowi
Trzej królowie złoto, mirrę, kadzidło ochfiarowali.
Złoto króla, kadzidło kapłana,
A mirra, a mirra znacyła mękę Pana.
Dziękujmy wsyscy Panu Bogu nasemu
Który przez swoje cne narodzenie
Nas wszystkich z mocy szatańskiej wyswobodził
Jemu cześć śpiewajmy
Jemu cześć, chwałę dajmy.
Chwała Bogu Nasemu, Amen.

I następne pieśni:

Gore gwiazda Jezusowi w obłoku
Józef stry z Panienecką przy boku.
Hejże ino dana dyna,
Narodził się Bóg dziecina w Betlejem.

Już Maryja Jezulińka powiła,
Ztąd pociecha dla człowieka jest miła.
Hejże ino dana dyna,
Narodził się Bóg dziecina w Betlejem.

Dalej wyśpiewywano kantyczki i krakowiaki ze słynną melodią:

Alboż my to jacy tacy, jacy tacy
Chłopcy krakowiacy,
Czerwona czapeczka
I biała sukmana
Danaż moja dana.

Po wsiach dochodziło niekiedy do spotkania z innymi szopkarzami, które to przeradzało się w bójkę „tak że jedni drugim szopkę popsują lub

nadwerężą i samych siebie poturbują, tłukąc się wzajem lalkami".

Na kształt szopki krakowskiej wpłynęły wzorce charakterystycznych, zabytkowych krakowskich budowli, zwłaszcza wież kościołów Mariackiego, katedry na Wawelu, Barbakanu. Z czasem wykształciła się szopka w formie smukłej budowli z dominującymi dwoma wieżami po bokach. Twórcami tej oryginalnej formy byli murarze i pracownicy budowlani z przedmieść Krakowa: Krowodrzy, Zwierzyńca, Czarnej Wsi, Grzegórzek, Ludwinowa. Sezonowość ich zawodu, sprzyjała szukaniu dodatkowych źródeł zarobku w okresie jesienno-zimowym, kiedy prace murarskie nie są prowadzone.

Twórcą najdojrzalszej architektonicznie formy szopki krakowskiej był Michał Ezenekier – murarz i kaflarz z Krowodrzy. Stworzona przez niego szopka stanowi do dziś wzór, „szopkę matkę" i swoisty kanon. (W zbiorach muzealnych zachowała się jedna szopka Ezenekiera, pochodząca z lat 80. XIX wieku). Michał Ezenekier wraz ze swym zespołem kolędniczym, do którego należał też jego syn Leon – rzeźbiarz figurek szopkowych, obnosił swe szopki od 1864 roku aż do wybuchu I wojny światowej. Podczas wojny władze austriackie zakazały kolędowania z szopkami. Mistrzowie powymierali lub rozproszyli się po świecie. W okresie Międzywojnia ożywiono szopkarskie tradycje. W roku 1923, z inicjatywy dyrektora Archiwum Akt Dawnych miasta Krakowa, Ludwika Strojka w Muzeum Przemysłowym w Krakowie zaczęto odgrywać tradycyjne przedstawienia wykorzystując jako scenę specjalnie wykonaną szopkę wzorowaną na szopce Ezenekiera. Na przedmieściach Krakowa znów pojawiły się zespoły obnoszące szopki po domach. Jednakże w latach 30. XX wieku poziom wykonywanych szopek bardzo się obniżył, a przede wszystkim zaczęły one tracić swój tradycyjny styl. Obecnie szopkarskie tradycje kontynuują ludzie różnych zawodów, są wśród nich architekci, inżynierowie, a nawet lekarze. Co roku też odbywa się konkurs szopek krakowskich wraz z ich prezentacją u stóp pomnika Adama Mickiewicza.

Warto wspomnieć, iż do dziś w słynnej kawiarni literackiej Krakowa „Jama Michalika" zachowała się oryginalna szopka krakowska i kukiełki. W 1905 roku powstał tam kabaret „Zielony balonik", którego twórcy szydzili z dziwactw i kołtuństwa Krakowa. Kabaret ze swoimi stałymi bywalcami: T. Boyem-Żeleńskim, K. Sichulskim, K. Fryczem, J. Mehofferem wykształcił satyryczny teatrzyk kukiełkowy, którego sceną była właśnie szopka krakowska, tu też narodziła się tradycja szopek polityczno-satyrycznych.

Jako ciekawostkę dodajmy, iż twórcą największej i najstarszej ruchomej szopki w Polsce z 1850 roku jest zegarmistrz Longin Wittig. Tradycja mówi, że gdy owdowiał, postanowił stworzyć ruchomą szopkę dla swego syna, aby w ten sposób pocieszyć malca, który łatwiej mógłby zapomnieć o stracie matki. Zabawka oczywiście spodobała się synkowi. Dzieło w ciągu 28 lat pracy rozrosło się do ogromnych rozmiarów, a efekty pracy zegarmistrza możemy podziwiać do dziś w sanktuarium w Wambierzycach. Na całą szopkę (kilka scen) składa się ponad 800 figurek, z czego 300 jest ruchomych.

Jasełka

Wspomniano, iż zasługą św. Franciszka było wymyślenie przedstawienia jasełkowego, które wszyscy mogą odtworzyć. Misteria Bożego Narodzenia były znane już w X wieku we Francji, Szwajcarii, Niemczech, Belgii i Północnej Italii. Nowością było połączenie misteriów bożonarodzeniowych (jasełek) z celebracją mszy świętej (Pasterka). Bracia św. Franciszka przenieśli te zwyczaje do Polski już 11 lat po śmierci Świętego z Asyżu. Wspomnijmy też, iż papież Innocenty III już w 1207 roku, w jednym ze swoich listów do arcybiskupa Gniezna zabronił pewnych zbyt śmiałych zachowań kleru w przedstawieniach Bożego Narodzenia. Przedstawienia jasełkowe bardzo szybko rozprzestrzeniły się w naszym kraju, szczególnie po szkołach parafialnych, a później kolegiach jezuickich.

Ksiądz Jędrzej Kitowicz opisuje wygląd szopki XVIII-wiecznej oraz jasełka za panowania króla Au-

gusta III Sasa: „Mamy wiadomość z Ewangelii, że Chrystus narodzony w stajni złożony był *In praesepio*. *Praesepe* znaczy w polskiej mowie żłób. Jasła zaś zowią się zagrody pod żłobem, gdzie słomę na podściel pod konie służącą kładą; mówią też jasła, kiedy w oborach, w których bydło stawa, nie masz żłobów, tylko w takie zagrody, z deseczek zrobione, kładą dla bydła słomę i sypią sieczkę. Ten, co pierwszy wymyślił jasełka, o których niżej będę pisał, rozumiał, że żłób i jasła są imiona jednę rzecz znaczące, tę samę, co słowo łacińskie *praesepe*, przeto lalkom swoim i fraszkom dziecinnym, którymi wyrażał Narodzenie Chrystusowe, nadał imię jasełka. Które kiedy nastały do Polski, nie wiem, jak jednak pamięcią zasięgam, we wszystkich kościołach były używane; obchodzono je jak groby wielkopiątkowe, lubo mało co ludzie stateczni, tylko najwięcej matki, mamki i piastunki z dziećmi, studenci z dyrektorami i młodzież doroślejsza obojej płci, pospólstwo zaś drobne niemal wszystko.

Pomienione jasełka były ruchomości małe, ustawione w jakim kącie kościoła, a czasem zajmujące cały ołtarz niżej i wyżej po bokach, tylko jednę mensę ołtarzową nie zaporządtnioną zostawując dla odprawowania mszy świętej wolną.

Była to w pośrodku szopka mała na czterech słupkach, daszek słomiany mająca, wielkości na szerz, dłuż i na wyż łokciowej; pod tą szopką zrobiony był żłóbek, a czasem kolebka wielkości ćwierćłokciowej, w tej lub w tym osóbka Pana Jezusa z wosku albo z papieru klejonego, albo z irchy lub płótna konopiami wypchanego uformowana, w pieluszki z jakich płatków bławatnych i płóciennych zrobione uwiniona; przy żłóbku z jednej strony wół i osieł z takiejż materii jak i osóbka Pana Jezusa ulane lub utworzone, klęczące i puchaniem swoim Dziecinę Jezusa ogrzewające, a z drugiej strony Maria i Józef stojący przy kolebce w postaci nachylonej, afekt natężonego kochania i podziwienia wyrażający.

W górze szopki pod dachem i nad dachem aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający: *Gloria in excelsis Deo*. Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego pasterze padający na kolana przed narodzoną Dzieciną, ofiarujący Mu dary swoje: ten masła garnyszek, ów syrek, inny baranka, inny koźlę; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy; jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy śpieszący, dźwigający na ramionach barany, kozły; między którymi osóbki rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażające: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, przedających chleby, szynkarki różne trunki szynkujące, niewiasty robiące masło, dojące krowy, żydów różne towary do sprzedania na ręku trzymających i tym podobne akcje ludzkie.

Gdy zaś nastąpiło święto Trzech Królów, tedy przystawiano do tych jasełek osóbki pomienionych świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem, ofiarujących Mu złoto, myrrę i kadzidło, a za nimi orszaki ich dworzan i asystencji rozmaitego gatunku: Persów, Arabów, Murzynów, laufrów, masztalerzów prowadzących konie pod bogatymi siądzeniami, słoniów, wielbłądów. Toż dopiero wojska rozmaitego gatunku: jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi, namioty porozbijane, na koniec przez imaginacją, za związek rzeczy występującą, regimenta uszykowane polskiej gwardii, pruskie, moskiewskie, armaty, chorągwie jezdne, usarskie, pancerne, ułańskie, kozackie, rajtarskie, węgierskie i inne rodzaje.

Na takie jasełka sadzili się jedni nad drugich, najbardziej zakonnicy. Celowali zaś innych wszystkich wielością i kształtnością kapucyni: a gdy te jasełka, rokrocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi nie wzniecały w ludziach stygnącej ciekawości, przeto reformaci, bernardyni i franciszkanie dla większego powabu ludu do swoich kościołów jasełkom przydali ruchawości, między osóbki stojące mięszając chwilami ruszane, które przez szpary, w rusztowaniu na ten koniec zrobione, wytykając na widok braciszkowie zakonni lub inni posługacze klasztorni rozmaite figle nimi wyrabiali. Tam żyd wytrząsał futrem, pokazując je z obu stron, jakoby do sprzedania;

drugi żyd mu je ukradł, stąd kłótnia wielka, aż żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem, biorącym pod wartę złodzieja.

Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, na przykład: chłopi pijani, bijący się, albo szynkarka, tańcująca z kawalerem, albo śmierć z djabłem…".

W 1736 roku biskup Teodor Czartoryski zakazał wystawiania szopek w kościołach, głównie wskutek ich zbyt rozrywkowego i świeckiego charakteru, który nie przystawał do miejsca, a także na skutek tumultów, jakie widowiska te prowokowały. Zezwolono jedynie na wystawianie samego żłobka ze statycznymi figurkami.

Oprócz jasełek, w klasztorach (m.in. u bernardynów i bernardynek) wystawiano kołyskę, o której również wspomina Kitowicz, już nie w kościele, ale w izbie, przy której czuwali wierni, a ksiądz pleban lub opat na klęczkach kołysał dzieciątko przy wtórze kolęd i modłów ludu.

W okresie świat inscenizowano, podobnie jak podczas kolędowania, także **Herody** – tradycję tę pielegnuję się do dziś na Kurpiach. Treść przedstawienia opierała się na fragmencie *Ewangelii według św. Mateusza* (Mt 2, 16–19) opisującym rzeź niewiniątek i śmierć króla Heroda Wielkiego. Główny wątek dramatyczny inscenizacji ma cechy moralitetu, ukazuje walkę dobra (Anioł) ze złem (Diabeł). Despotyczny Herod skazany jest na wieczne potępienie i poddany dwóm egzekucjom: Śmierć zabiera jego ciało, a Diabeł duszę. Teresa Pardo, wybitna znawczyni Kurpiowszczyzny, wspominała, że Herody chodziły kiedyś na terenie gminy Zbójna od „trzeciego dnia świąt" do Trzech Króli, a nawet, jak było mało grup, do Matki Boskiej Gromnicznej. Ludzie zapraszali kolędników wcześniej, tak że ci wiedzieli, dokąd mają iść. Kiedyś w Herodach chodziła kawalerka. Grupę kolędujących tworzyli: Król, Żołnierze, Marszałek, Śmierć, Żyd, wiejski Dziad, Diabeł i Anioły. Teksty były odważne, słowa Dziada często odnosiły się do bieżącej sytuacji we wsi, gminie czy kraju. Raz Dziad, innym razem Diabeł całował dziewczyny, ruszała zabawa na całego! Diabeł czasem miał ogon ze słomy i jak za dużo szalał, ogon ten mu podpalano.

Teksty jasełek często odwoływały się do aktualnej sytuacji politycznej Polski. Słynne *Betleem polskie* Lucjana Rydla z 1906 roku przywołuje strajk dzieci wrzesińskich w obronie polskiej mowy, a w tekstach z okresu okupacji czytamy np. „Reichstag się pali, Berlin się wali, Göring ucieka, Hitler się wścieka…". W szopkach pojawia się też korowód polskich bohaterów narodowych i świętych.

Obrazy jasełkowe, krakowskie szopki, wigilijne zwyczaje i obrzędy wciąż zachwycają przenosząc nas do krainy baśni i do „kraju lat dziecinnych", który na zawsze ostatnie „święty i czysty, jak pierwsze kochanie" (A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*).

Rozważania na Boże Narodzenie

Jan Paweł II

WCIELENIE – WKROCZENIE WIECZNOŚCI W CZAS

Audiencja generalna, 10 grudnia 1997

Zapraszając nas do uczczenia dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa, Jubileusz kieruje naszą uwagę ku wydarzeniu, które zapoczątkowało erę chrześcijańską: ku narodzinom Jezusa. O tym szczególnym wydarzeniu Ewangelia Łukasza informuje nas prostymi i wzruszającymi słowami: Maryja „porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Łk 2, 7).

Narodziny Jezusa uobecniają tajemnicę Wcielenia, dokonanego już w łonie Dziewicy w chwili Zwiastowania. Rodzi się bowiem Dziecię, które Ona – jako uległe i odpowiedzialne narzędzie Bożych zamiarów – poczęła z Ducha Świętego. Poprzez przyjęte w łonie Maryi człowieczeństwo, odwieczny Syn Boży zaczyna żyć jako dziecko i wzrastać „w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi" (Łk 2, 52). Objawia się jako prawdziwy człowiek.

Prawdę tę podkreśla Jan w Prologu swej Ewangelii, kiedy mówi: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1, 14). Mówiąc „stało się ciałem", ewangelista pragnie nawiązać nie tylko do śmiertelności ludzkiej natury, lecz do wszystkich jej aspektów. Wszystko, co ludzkie, oprócz grzechu, zostało przyjęte przez Syna Bożego. Wcielenie jest owocem ogromnej miłości, dzięki której Bóg zechciał podzielić w pełni naszą ludzką kondycję.

Fakt, że Słowo Boże stało się człowiekiem, spowodował zasadniczą zmianę w samym pojmowaniu czasu. Możemy powiedzieć, że ludzki czas napełnił się wiecznością.

Jest to przemiana, która obejmuje przeznaczenie całej ludzkości, jako że „Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem" (*Gaudium et spes*, 22). Przyszedł, aby ofiarować wszystkim uczestnictwo w swym boskim życiu. Dar tego życia pociąga za sobą podzielenie się swą wiecznością. Jezus potwierdził to zwłaszcza w odniesieniu do Eucharystii: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne" (J 6, 54). Owocem uczty eucharystycznej jest przyjęcie już teraz tego życia. Gdzie indziej Jezus ukazał tę samą perspektywę w symbolu wody żywej zdolnej ugasić pragnienie, wody żywej swego Ducha ofiarowanej jako źródło życia wiecznego (por. J 4, 14). W ten sposób życie łaski odsłania wymiar wieczności, który wywyższa ziemskie istnienie i kieruje je w sposób ciągły ku życiu niebieskiemu.

Udział w życiu wiecznym Chrystusa oznacza również uczestnictwo w Jego synowskiej miłości do Ojca.

W wieczności „Słowo było u Boga" (J 1, 1), czyli w doskonałej jedności z Ojcem. Kiedy stało się ciałem, ta więź zaczęła wyrażać się w całym ludzkim zachowaniu Jezusa. Na ziemi Syn żył w stałym zjednoczeniu z Ojcem, w doskonałym posłuszeństwie wynikającym z miłości.

Wkroczenie wieczności w czas jest wkroczeniem w ziemskie życie Jezusa odwiecznej miłości, która łączy Syna z Ojcem. Do tego nawiązuje *List do Hebrajczyków*, kiedy mówi o wewnętrznej postawie Chrystusa w chwili Jego przyjścia na świat: „Oto idę (…) abym spełniał wolę Twoją, Boże" (Hbr 10, 7). Syn Boży dokonuje ogromnego „przeskoku" z życia niebieskiego do otchłani ludzkiego

życia, bo pragnie wypełnić plany Ojca z bezgranicznym oddaniem.

Jesteśmy wezwani do przyjęcia takiej samej postawy, gdy idziemy drogą rozpoczętą przez Syna Bożego, który stał się człowiekiem, by dzielić z Nim drogę prowadzącą do Ojca. Wkraczająca w nas wieczność jest zwierzchnią mocą miłości, która pragnie kierować całym naszym życiem aż do jego ostatecznego przeznaczenia, ukrytego w tajemnicy Ojca. Sam Jezus połączył w sposób nierozdzielny dwa ruchy – zstępujący i wstępujący – określające Wcielenie: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca" (J 16, 28).

Wieczność wkroczyła w ludzkie życie. Teraz życie ludzkie powołane jest, by wraz z Chrystusem pokonywać drogę od czasu ku wieczności. Jeśli w Chrystusie czas zostaje podniesiony na wyższy poziom i uzyskuje dostęp do wieczności, oznacza to, że zbliżające się millennium nie powinno być uważane po prostu za kolejny krok w czasie, lecz za etap drogi ludzkości ku ostatecznemu przeznaczeniu.

Rok 2000 nie jest tylko bramą następnego tysiąclecia; jest bramą wieczności, która w Chrystusie nadal otwiera się dla czasu, by nadać mu prawdziwy kierunek i autentyczny sens.

Otwiera to przed naszym duchem i naszym sercem o wiele szerszą perspektywę w rozważaniu przyszłości. Często człowiek nie ceni sobie czasu. Jest rozczarowany jego nietrwałością i szybkim przemijaniem, które zdaje się odbierać sens wszystkim rzeczom. Jeśli jednak wieczność wkroczyła w czas, powinniśmy uznać wszystkie jego wartości. Jego nieuchronne przemijanie nie prowadzi do nicości, lecz jest drogą ku wieczności.

Prawdziwym niebezpieczeństwem nie jest przemijanie czasu, lecz złe wykorzystywanie go, jakim jest odrzucanie życia wiecznego, ofiarowanego przez Chrystusa. Nieustannie trzeba rozbudzać w ludzkim sercu pragnienie życia i szczęścia wiecznego. Obchody Jubileuszu mają właśnie umocnić to pragnienie: mają pomóc wierzącym i ludziom naszych czasów w otwarciu serc na życie bez kresu.

Do Polaków uczestniczących w audiencji generalnej:

Katecheza dzisiejsza odnosi się do tajemnicy Bożego Narodzenia, która jest bliska w wymiarze liturgicznym: za dwa tygodnie wigilia. W szczególny sposób uwydatnia ta katecheza, że wraz z wcieleniem Syna Bożego nasz ludzki czas został przeniknięty Bożą wiecznością i człowiek żyjący w czasie, objęty historią od narodzin do śmierci, został w Chrystusie skierowany do życia wiecznego, do uczestnictwa w życiu Bożym.

Myślę, że ta prawda jest nam bliska, należy także do treści świąt Bożego Narodzenia i kolęd.

Wszystkim życzę błogosławieństwa Bożego i łaski od Chrystusa, który za dwa tygodnie przyjdzie na całą ziemię i na polską ziemię. „Bóg się rodzi!" Pochwalony Jezus Chrystus!

Jan Paweł II

HOMILIA

Pasterka, 2002

Dum medium silentium tenerent omnia… – Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc dosięgała połowy swego biegu, wszechmocne Słowo Twoje, Panie, przyszło z królewskiego tronu" (Ant. do *Magnificat*, 26 grudnia).

Tej świętej nocy spełnia się pradawna obietnica. Czas oczekiwania się skończył i Dziewica wydaje na świat Mesjasza.

Jezus rodzi się dla ludzkości, poszukującej wolności i pokoju. Rodzi się dla każdego człowieka udręczonego grzechem, oczekującego zbawienia i spragnionego nadziei.

Tej nocy Bóg odpowiada na nieustanne wołanie ludów: „Przyjdź, Panie, zbaw nas!". Jego przedwieczne Słowo miłości przyjęło nasze śmiertelne ciało. „*Sermo tuus, Domine, a regalibus sedibus venit*". Słowo weszło w czas. Narodził się Emmanuel – Bóg z nami.

W katedrach i w bazylikach, jak też w najmniejszych i najbardziej zagubionych kościołach we wszystkich stronach świata chrześcijanie ze wzruszeniem wznoszą śpiew: „Dziś się narodził Chrystus Pan, Zbawiciel".

Maryja „porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie" (Łk 2, 7).

Oto ikona Bożego Narodzenia: kruche niemowlę, które kobiece dłonie okrywają ubogimi pieluszkami i składają w żłobie.

Któż mógłby pomyśleć, że ta maleńka istota ludzka jest „Synem Najwyższego"? Tylko Ona, Matka, zna prawdę i strzeże jej tajemnicy.

Tej nocy także my możemy wniknąć w Jej spojrzenie, by rozpoznać w tym Dziecięciu ludzkie oblicze Boga. Również my – ludzie trzeciego tysiąclecia – możemy spotkać Chrystusa i kontemplować Go oczyma Maryi.

Noc Bożego Narodzenia staje się w ten sposób szkołą wiary i życia. W drugim czytaniu, które dopiero co usłyszeliśmy, Apostoł Paweł pomaga nam zrozumieć wydarzenie dokonujące się w Chrystusie, którego świętujemy tej świetlanej nocy. Pisze Apostoł: „Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom" (Tt 2, 11).

„Łaska Boga, która się ukazała" w Jezusie, to Jego miłosierna miłość, która kieruje całą historią zbawienia i prowadzi ją ku ostatecznemu wypełnieniu. Objawienie się Boga w uniżeniu naszej ludzkiej natury (por. 1. Prefacja Adwentowa) stanowi antycypację na ziemi Jego chwalebnego „objawienia się" na końcu czasów (por. Tt 2, 13).

Ale nie tylko. Historyczne wydarzenie, które przeżywamy w misterium, jest „drogą" daną nam, byśmy doszli do spotkania z Chrystusem w Jego chwale. Jezus bowiem przez swoje Wcielenie „pouucza nas – jak pisze Apostoł – abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei" (Tt 2, 12–13).

O, Narodzenie Pańskie! W tobie znajdowali natchnienie święci wszystkich czasów. Spośród nich wspominam świętego Bernarda i jego duchowe uniesienia wobec wzruszającej sceny żłóbka. Myślę o świętym Franciszku z Asyżu, natchnionym twórcy pierwszego żywego przedstawienia tajemnicy Świętej Nocy. Myślę o świętej Teresie od Dzieciątka Jezus, która swą „małą drogą" przypomniała nowoczesnej, wyniosłej umysłowości autentycznego ducha Bożego Narodzenia.

„Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie" (Łk 2, 12).

Niemowlę leżące w ubóstwie żłóbka: oto znak Boga. Mijają wieki i tysiąclecia, ale znak pozostaje i jest wymowny również dla nas, mężczyzn i kobiet trzeciego tysiąclecia. Jest to znak nadziei dla całej rodziny ludzkiej; znak pokoju dla tych, którzy cierpią z powodu wszelkiego rodzaju konfliktów; znak wolności dla biednych i uciśnionych; znak miłosierdzia dla tych, którzy zamknięci są w błędnym kole grzechu; znak miłości i pocieszenia dla każdego, kto czuje się samotny i opuszczony.

Jest to znak mały i kruchy, uniżony i milczący, ale bogaty w moc Boga, który z miłości stał się człowiekiem.

Panie Jezu! Wraz z pasterzami zbliżamy się do Twego żłóbka, by kontemplować Ciebie owiniętego w pieluszki położonego w żłobie.

O, Dzieciątko z Betlejem! Wielbimy Cię w milczeniu z Maryją, Twą Matką zawsze Dziewicą. Tobie chwała i cześć na wieki, Boski Zbawicielu świata! Amen.

Benedykt XVI

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO *URBI ET ORBI*

Boże Narodzenie, 2006

Salvator noster natus est in mundo
(Mszał Rzymski)

Ziemia ujrzała swego Zbawiciela! Tej nocy znów usłyszeliśmy w naszych kościołach wieść, która, choć przemijają wieki, jest wciąż nowa. Ta niebiańska wieść wzywa do wyzbycia się lęku, zwiastuje bowiem „radość wielką, która będzie udziałem całego narodu" (Łk 2, 10). Jest to pełna nadziei nowina, która głosi, że ponad dwa tysiące lat temu tej nocy, „w mieście Dawida narodził się Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan" (por. Łk 2, 11). Jak wówczas pasterzom, którzy nocowali na wzgórzu betlejemskim, tak dzisiaj nam, mieszkańcom całego świata, Anioł powtarza: „Narodził się wam Zbawiciel! Pójdźcie pokłonić się Panu!"

Czy „Zbawiciel" znaczy jednak coś jeszcze i jaką ma wartość dla człowieka trzeciego tysiąclecia. Czy jest jeszcze potrzebny „Zbawiciel" człowiekowi, który dotarł na Księżyc i na Marsa, i usiłuje opanować wszechświat; człowiekowi, który nie stawiając sobie granic wnika w sekrety natury i potrafi odczytać nawet wspaniałe kody ludzkiego genotypu? Czy potrzebuje Zbawiciela człowiek, który wymyślił przekaz interaktywny w wirtualnym oceanie internetu, i dzięki współczesnym, zaawansowanym technologiom multimedialnym przekształcił Ziemię, wielki wspólny dom, w małą globalną wioskę? Człowiek dwudziestego pierwszego wieku sprawia wrażenie, że jest pewnym siebie i samowystarczalnym panem swojego przeznaczenia, rozentuzjazmowanym twórcą niezaprzeczalnych sukcesów.

Tak się wydaje, ale niestety tak nie jest. Wciąż, w epoce niepohamowanego dobrobytu i konsumpcjonizmu, nadal umiera się z głodu i pragnienia, na skutek choroby i biedy. Wciąż istnieją niewolnicy, których się wykorzystuje i pozbawia godności, są ofiary rasowej i religijnej nienawiści, są ci, którzy borykają się z przeszkodami wznoszonymi przez nietolerancję i dyskryminację, naciski polityczne i przymus fizyczny i moralny w wolnym wyznawaniu własnej wiary. Ciała wielu ludzi i ich bliskich noszą ślady środków rażenia, wojen i innych rodzajów przemocy, w epoce, w której wszyscy mówią o postępie, solidarności i pokoju. A cóż powiedzieć o tych, którzy pozbawieni nadziei, są zmuszeni opuścić własny dom i ojczyznę, aby szukać gdzie indziej warunków życia godnych człowieka? Co zrobić, aby pomóc tym, którzy omamieni przez fałszywych proroków szczęścia, bezbronni w relacjach i niezdolni do podjęcia trwałej odpowiedzialności za własne teraz i jutro, w samotności wchodzą do tunelu prowadzącego niejednokrotnie do uzależnienia od alkoholu albo narkotyków? Co myśleć o tych, którzy wybierają śmierć, wierząc, że sławią życie?

Czy można nie słyszeć, że właśnie z głębin tej ludzkości, rozbawionej i zdesperowanej, wznosi się przejmujące wołanie o pomoc? Jest Boże Narodzenie: dziś spływa na świat „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka" (J 1, 9). „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" – ogłasza Jan Ewangelista (J 1, 14). Dziś, właśnie dziś, Chrystus ponownie przychodzi „do swoich", a temu, kto Go przyjmuje, „daje moc, aby się stał dzieckiem Bożym"; ofiaruje zatem możność ujrzenia chwały Bożej i radosnego udziału w Miłości, która w Betlejem dla nas stała się ciałem. Dziś, również dziś, „nasz Zbawiciel przyszedł na świat", bo wie, że Go potrzebujemy. Pomimo różnorodnego postępu istotą człowieka jest to, co zawsze: wolność zawieszona pomiędzy dobrem i złem, pomiędzy życiem i śmiercią. W głębi duszy, którą Biblia nazywa „sercem", człowiek zawsze potrzebuje zbawienia. Być może w aktualnej epoce postmodernistycznej jeszcze bardziej potrzebuje Zbawiciela, ponieważ społeczność, w której żyje, stała się bardziej złożona i bardziej zdradliwe niebezpieczeństwa grożą jego integral-

ności osobowej i moralnej. Któż może obronić go, jeśli nie Ten, który kocha go tak dalece, że ofiarował na krzyżu swojego jednorodzonego Syna jako Zbawiciela świata?

(…) „*Salvator noster*": oto nasza nadzieja; oto przesłanie, które Kościół głosi w dzisiejszym dniu Bożego Narodzenia. Poprzez Wcielenie, przypomina Sobór Watykański II, Syn Boży w pewien sposób zjednoczył się z każdym człowiekiem (por. GS, 22). Dlatego też Narodzenie Głowy jest także narodzeniem ciała, jak powiedział Papież Leon Wielki.

W Betlejem narodził się lud chrześcijański, mistyczne Ciało Chrystusa, w którym każdy członek jest wewnętrznie zjednoczony z innymi w pełnej solidarności. Nasz Zbawiciel narodził się dla wszystkich. Powinniśmy głosić Go nie tylko słowami, ale także całym naszym życiem, dając światu świadectwo jako wspólnoty zjednoczone i otwarte, w których króluje braterstwo i przebaczenie, gościnność i wzajemna służba, prawda, sprawiedliwość i miłość.

Wspólnota zbawiona przez Chrystusa. Oto prawdziwa natura Kościoła, który karmi się Słowem i Jego Ciałem eucharystycznym. Jedynie wtedy, gdy Kościół doceni na nowo dar otrzymany, może dawać wszystkim świadectwo o Chrystusie Zbawcy; czyni to z entuzjazmem i zapałem, w pełni respektując każdą tradycję kulturową i religijną; czyni to z radością, wiedząc, że Ten którego obwieszcza nie ujmuje nic z tego, co jest prawdziwie ludzkie, ale wiedzie je ku pełni. Prawdę mówiąc, Chrystus przychodzi, aby zniszczyć jedynie zło, jedynie grzech; wszystko inne uwzniośla i doskonali. Chrystus nie zbawia nas od naszego człowieczeństwa, ale przez nie; nie zbawia nas od świata, ale przyszedł na świat, aby świat był przez Niego zbawiony (por. J 3, 17).

Drodzy bracia i siostry, gdziekolwiek jesteście, niech dotrze do was to orędzie radości i nadziei: Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, narodził się z Maryi Dziewicy i na nowo rodzi się w Kościele. To On przynosi wszystkim miłość Ojca niebieskiego. To On jest Zbawicielem świata! Nie lękajcie się, otwórzcie serca, przyjmijcie Go, aby Jego królestwo miłości i pokoju stało się wspólnym dziedzictwem wszystkich. Szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia!

LITANIA NA NARODZENIE PAŃSKIE

Kyrie, eleison! Chryste, eleison! Kyrie, eleison!
Chryste, usłysz nas! Chryste, wysłuchaj nas!
Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,

Święta Maryjo – módl się za nami,
Święta Panno nad Pannami,
Matko najczystsza,
Matko niepokalana,
Matko nienaruszona,
Matko najmilsza,
Matko przedziwna,
Przez trudy podróży Twojej z Nazaretu do Betlejem, módl się za nami,
Przez Twoje poddanie się woli Boskiej,
Przez posłuszeństwo Twoje,
Przez miłość ubóstwa i cierpliwość Twoją,
Przez smutek Twój, kiedy Ci odmówiono gospody,
Przez smutek Twój, kiedyś do stajenki schronić się musiała,
Przez radość Twoją, kiedyś Zbawiciela świata urodziła,
Przez radość Józefa, Twego oblubieńca,
Przez śpiewy aniołów chwalących Boga,
Przez pokłon pasterzy,
Przez miłość, z którą Jezusa w żłóbku położyłaś,
Abyśmy przez pokutę odpuszczenie grzechów naszych otrzymać mogli,
Abyśmy przez umartwienie i skruchę Twemu Synowi podobać się mogli,
Abyśmy przez życie w łasce przed Bogiem i ludźmi wzrastać mogli,
Abyśmy natchnieniom Boskim posłusznymi byli,
Abyśmy nieskończonych zasług Syna Twego uczestnikami się stali,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami, Panie.

Módlmy się: Boże, Ty sprawiłeś, że ta najświętsza noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości, daj, abyśmy w Niebie mogli uczestniczyć w radości Twojego Syna, którego tajemnicę wcielenia poznaliśmy na ziemi. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Boże Narodzenie w poezji

Cyprian Kamil Norwid

PSALM WIGILJI

I

O, dzięki Tobie, Ojcze ludów – Boże,
Że ziemię wolną dałeś nam i nagą,
Ani oprawną w nieprzebyte morze,
Ni przeciążoną gór dzikich powagą,
Lecz jako piersi otworzoną Boże…

II

Więc na arenie tej się nie ostoi
Przeciwnik żaden, jeno mąż bezpieczny –
I ten, co za się nierad szuka zbroi,
Ale zupełny, wcale obosieczny,
Który jak gwiazda w niebie czystym stoi.

III

I za to jeszcze dzięki Ci, o Panie,
Że człek się ówdzie laurem nie upoi,
Ani go wiatrów ciepławych głaskanie
Prze-atłasowi w nicość – i rozstroi
Na drzew i kwiatów motyle kochanie!

IV

Strzeliście w niebo spojrzy on ku Tobie,
Który przez stajnię wszedłeś do ludzkości,
I w grobie zwiędłych ziół leżałeś – w żłobie,
I w porze ziemskich próżnej zalotności,
I kiedy cały świat się tarzał w grobie.

V

Za prawo tedy do Polski obszaru
Dziękujem Tobie, któryś niezmierzony,
Wszech-istny – jednak z obłoków wiszaru
Patrzący na świat w prawdzie rozdzielony
Światło-cieniami czaru i roz-czaru.

VI

I który łaski zakreślisz promieniem
Dzielnicę ludów w czas ludów-chaosu,
Tak, jako morze obszedłeś pierścieniem
I nie rzuciłeś gór na wagę losu,
Lecz najpodlejszym bawisz się stworzeniem.

VII

Do Ciebie, Ojcze-Ojczyzn, się podnosim
W tym to ubóstwie naszym bardzo sławnym,
I w tej nadziei, co po skrzydeł osiem
Przybiera co dzień i w płaczu ustawnym,
I w bólach, które tak mdło jeszcze znosim.

VIII

O, dzięki Tobie za PAŃSTWO-boleści,
I za męczeńskich-KORON rozmnożenie,
I za wylaną czarę SZLACHETNOŚCI
Na lud, któremu imię jest – cierpienie –
I za otwarcie bram… nieskończoności.

Leopold Staff

* * *

Patrzyli z oczu ogromną dziwotą
Pasterze, – owiec porzuciwszy straże, –
O, trzej królowie! gdyście Panu w darze
Przynieśli mirrę, kadzidło i złoto,

Lecz, o, Melchiorze, Kasprze, Baltazarze!
Tajnej mądrości słynęliście cnotą
I z swych uczonych ksiąg doszliście oto,
Że się w Betlejem cud boski ukaże.

Cóż to wielkiego, Magowie ze Wschodu,
Żeście odkryli po roku podróży
Pana na sianie, między bydłem, gnojem,

Gdy ja, bez gwiazdy szczególnej przewodu
Znalazłem Boga, błądząc wiele dłużej,
W jeszcze podlejszej stajni: w sercu swojem.

Wincenty Pol

PIEŚŃ O DOMU NASZYM

A trzy krzesła polskim strojem
Koło stołu stoją próżne,
I z opłatkiem każdym swoim
Idzie do nich spłacać dłużne:
I pokłada na talerzu
Anielskiego chleba kruchy,
Bo w tych krzesłach siedzą duchy…
Nikt nie pyta o kim mowa,
Wszyscy wiedzą, co się święci,
I dla kogo serce chowa
Winną pamięć w tej pamięci!
Łzą się uczta rozpoczyna –
Niemo liczy się drużyna,
Ze strat wszystkich, z lat ubiegłych,
Z nieobecnych i poległych…

Karol Wojtyła

PIEŚŃ O BOGU UKRYTYM

II. Pieśń o słońcu niewyczerpanym

Te biedne moje oczy, gdy stwarzałeś,
czerpiąc z toni w otwartą dłoń,
o tym wiecznym spojrzeniu myślałeś,
zachwyconym w niezmierną toń
i mówiłeś:
uniżę się, bracie, uniżę,
nie osamotnię nigdy twoich oczu,
naprzód ukryję się w krzyżu,
potem chlebem w dojrzałym zbożu.
Więc myślę:
dlaczego tak się uniżasz,
by nie osamotnić w kosmosie
moich ramion dalekich od krzyża
i mych oczu oddanych tęsknocie.

Jeśli miłość największa w prostocie,
a pragnienie najprostsze w tęsknocie,
więc nie dziw, że pragnął Bóg,
aby najprostsi Go przyjęli,
ci, którzy dusze mają z bieli,
a dla miłości swej nie znają słów.

Sam, gdy nas umiłował,
prostotą nas oczarował,
biedą, biedą, i siankiem –
Wtedy Matka Dziecinę brała,
na rękach Go kołysała
i otulała Mu stopy w sukmankę.
O cud, cud, cud!
kiedy Boga osłaniam człowieczeństwem
osłoniony od Niego miłością,
osłoniony męczeństwem.

Jan Twardowski

O FIRANKACH W STAJNI

Gdyby przyszli do Ciebie wtedy
w świętą noc
kiedy świeciła jedna czytelna gwiazda
ci co uważają że trzeba wszystko mieć żeby nie
przestać być
ci co się boją bezradności Twoich narodzin
może chcieliby przykryć Cię wełnianą kołdrą
pozawieszać firanki w stajni
sprawić świętemu Józefowi rękawiczki te najcie-
plejsze
z jednym palcem
założyć centralne ogrzewanie
bardziej wpływowi pisaliby do urzędu kwaterun-
kowego
o mieszkanie dla Ciebie z wygodami
żebyś nie mieszkał kątem
nieufni doszukiwaliby się w podskakującym ośle
kucyka trojańskiego z podejrzanym sumieniem
najodważniejsi zaczęliby protestować powołując się
na Deklarację praw człowieka i obywatela
i wszystkie dekrety o wolności wyznań
poeci ubieraliby Betlejem w liryczne wykrętasy
malarze smarowaliby złotym pędzlem
w najlepszym wypadku modliliby się do Ciebie
jak do małego milionera
złożonego umyślnie na sianie
a Ty tłumaczyłbyś otwartymi oczami
ze zmarzniętą matką przy policzku
że naprawdę jesteś
więc oddajesz wszystko

1969

Stanisław Zimniak Sośnieńczyk

BETLEJEM JUDZKIE

Poecie Ryszardowi Krynickiemu

Od początku
Bez początku

Słowo

ZAWSZE

Jest
Tak trudno zrozumieć że
się stało
WSZYSTKIM

I ponad wszystkim

Człowiekiem

Słowo
Miłość w embrionie

Wciąż się rodzi
I tuli bezbronnie
W ramionach cierpiącej
Wiedzy
o
WIECZNOŚCI

Rzym, październik 2006 roku

Dariozus Pietrosanti Climceannicus de Plessovia

SOŚNIEŃSKA WIGILIA

Rodzinie

Śnieg
Bałwanki
Lampiony
Choinki
Świece
Karpie
Szczupak
Makiełki
Kutia
Kapusta z grochem
Siano
Opłatek
Kolędnicy
Wszystko to jak zimny ogień
Chociaż Wszechświat wiruje na stole
I światłość żywi się ciemnością
Niebo złączone z Ziemiany

Ile jeszcze bratnich dusz
Przybędzie na naszą Wigilię
I zostanie tutaj na zawsze
Ziemskich dotykając rozkoszy

Śnieg stopnieje
Po bałwankach zostanie garnek marchewka
i kilka węgielków
Po szczupaku kilka ości wykałaczek
Z karpia łuska w portfelu na pomyślną wróżbę
Lampiony zgasną gdy wzejdzie słońce
Choinki zakończą swój żywot w piwnicy
Świece się dopalą strasząc czarnymi knotami

Makiełki
Jadłem ich dużo aby w nowym roku
Mieć tyle gotówki co maku
A i krewna makiełek kutia
Pszenicznym ziarnem dowodziła wyższości nad
makiem
Wzdęcia po kapuście z grochem zrobiły ze mnie
balonik
Co się chciał wznieść do nieba
W końcu opadłem delikatnie na sianku
I nie wiem czy śniłem że byłem aniołem
Trzask łamanych opłatków nie zburzył ciszy
Serca w którym wieczną kolędę nuciło Dzieciątko
„Lulajże Daruniu moja perełko”

I niech tak zostanie do przyszłego roku
Gdy znów przybędą na naszą Wigilię
Anielskie Chóry
Podziwiać
Śnieg
Bałwanki
Lampiony
Choinki
Świece
Karpie
Szczupaka
Makiełki
Kutię
Kapustę z grochem
Siano
Opłatek
Kolędników

Nieustannie wzdychając przy Królu Herodzie
Diable i Śmierci
„Jak dobrze być tu na Ziemi
Przez chwilę
Czuliśmy się jak w Niebie”

Sośnie, 24/25 XII 2001 r.

Kolędy i pastorałki

ANIOŁ PAŃSKI OTOCZONY
światłością dokoła,
Objawia się dziś pastuszkom
i tak do nich woła:
Wraz, wraz, pasterze,
grajcie wdzięcznie na lirze.
Do Betlejem śpieszcie,
Dzieciątko ucieszcie.

Narodził się wam Zbawiciel
z dawna pożądany,
Który skruszy moc czartowską
i piekła kajdany. Wraz…

Ten jest Synem Najwyższego,
równy Ojcu w Bóstwie,
dziś dla waszego zbawienia
rodzi się w ubóstwie. Wraz…

I dlatego was pastuszków,
coście w nędznym stanie,
Wzywa najprzód przed innymi
na swe powitanie. Wraz…

Idźcie śpieszno, a znajdziecie
ten skarb znakomity;
leży w żłobie, w ubożuchne
pieluszki powity. Wraz…

Gdy przyjdziecie, upadniecie
przed nim na kolana.
Oddacie mu pokłon boski,
uznacie za Pana. Wraz…

ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ:
Chrystus się wam narodził
w Betlejem, nie bardzo podłym
mieście.
Narodził się w ubóstwie
Pan waszego stworzenia.

Chcąc się dowiedzieć tego
poselstwa wesołego,
bieżeli do Betlejem skwapliwie.
Znaleźli dziecię w żłobie,
Maryję z Józefem.

Taki Pan chwały wielkiej,
uniżył się Wysoki,
pałacu kosztownego żadnego
nie miał zbudowanego
Pan waszego stworzenia.

O dziwne narodzenie,
nigdy niewysławione!
Poczęła Panna Syna w czystości,
porodziła w całości
Panieństwa swojego.

Już się ono spełniło,
co pod figurą było:
Arona różdżka ona zielona
stała się nam kwitnąca
i owoc rodząca.

Słuchajcież Boga Ojca,
jako wam Go zaleca:
Ten ci jest Syn najmilszy, jedyny,
w raju wam obiecany,
Tego wy słuchajcie.

Bogu bądź cześć i chwała,
która byś nie ustała,
jako Ojcu, tak i Jego Synowi
i Świętemu Duchowi,
w Trójcy jedynemu.

BÓG SIĘ RODZI,
MOC TRUCHLEJE,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzony okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami;
A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

W nędznej szopie urodzony,
Żłób Mu za kolebkę dano.
Cóż jest, czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy, was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami;
A Słowo…

Podnieś rękę, Boże Dziecię!
Błogosław Ojczyznę miłą.
W dobrych radach, w dobrym
bycie,
Wspieraj Jej siłę Swą siłą,
Dom nasz i majętność całą.
I wszystkie wioski z miastami!
A Słowo…

CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC,
Pokój niesie ludziom wszem
A u żłobka Matka Święta
Czuwa sama uśmiechnięta,
Nad Dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc,
Pastuszkowie od swych trzód
Biegną wielce zadziwieni,
Za anielskim głosem pieni,
Gdzie się spełnił cud.

Cicha noc, święta noc,
Narodzony Boży Syn,
Pan wielkiego majestatu,
Niesie dziś całemu światu
Odkupienie win.

Cicha noc, święta noc,
Jakiż w tobie dzisiaj cud,
W Betlejem Dziecina święta
Wznosi w górę swe rączęta
Błogosławi lud.

GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI
i na świat przychodzi,
Ciemna noc w jasności
promienistej brodzi;
Aniołowie się radują,
pod niebiosy wyśpiewują:
Gloria, gloria, gloria
in exelcis Deo.

Mówią do pasterzy,
którzy trzód swych strzegli,
Aby do Betlejem
czym prędzej pobiegli,
Bo się narodził Zbawiciel,
wszego świata Odkupiciel,
Gloria, gloria…

O, niebieskie Duchy
i Posłowie nieba,
Powiedzcież wyraźniej,
co nam czynić trzeba,
Bo my nic nie pojmujemy,
ledwo od strachu żyjemy,
Gloria, gloria…

Idźcie do Betlejem,
gdzie Dziecię zrodzone,
W pieluszki powite,
w żłobie położone;
Oddajcie mu pokłon Boski,
On osłodzi wasze troski.
Gloria, gloria…

GDY ŚLICZNA PANNA
Syna kołysała,
z wielkim weselem
tak Jemu śpiewała:
Li li li li laj,
moje Dzieciąteczko,
li li li li laj,
śliczne Paniąteczko.

Wszystko stworzenie,
śpiewaj Panu swemu,
pomóż radości
wielkiej sercu memu.
Li li li li laj,
wielki królewicu,
li li li li laj,
niebieski dziedzicu!

Sypcie się z nieba,
śliczni aniołowie,
śpiewajcie Panu,
niebiescy duchowie:
Li li li li laj,
mój wonny kwiateczku,
li li li li laj,
w ubogim żłóbeczku.

HEJ, W DZIEŃ NARODZENIA
Syna Jedynego
Ojca Przedwiecznego,
Boga prawdziwego:
Wesoło śpiewajmy,
chwałę Bogu dajmy.
Hej kolęda! Kolęda!

Panna porodziła
niebieskie Dzieciątko,
w żłobie położyła
małe Pacholątko.
Pasterze śpiewają,
na multankach grają.
Hej kolęda! Kolęda!

Skoro pastuszkowie
o tym usłyszeli,
zaraz do Betlejem
czem prędzej bieżeli.
Witając Dzieciątko,
małe Pacholątko.
Hej kolęda! Kolęda!

Kuba nieboraczek
nierychło przybieżał,
śpieszno bardzo było,
wszystkiego odbieżał.
Panu nie miał co dać,
kazali mu śpiewać.
Hej kolęda! Kolęda!

Dobył tak wdzięcznego
głosu baraniego,
że się Józef stary
przestraszył od niego,
Już uciekać myśli,
ale drudzy przyszli.
Hej kolęda! Kolęda!

Mówi mu Staruszek:
nie śpiewaj tak pięknie,
bo się głosu twego
Dzieciątko przelęknie,
Lepiej Mu zagrajcie,
Panu chwałę dajcie.
Hej kolęda! Kolęda!

JEZUS MALUSIEŃKI,
leży wśród stajenki,

Płacze z zimna, nie dała Mu
matusia sukienki.

Bo uboga była,
rąbek z głowy zdjęła,
W który dziecię uwinąwszy,
siankiem Je okryła,

Nie ma kolebeczki,
ani poduszeczki,
We żłobie Mu położyła
siana pod główeczki.

Gdy dziecina kwili,
patrzy w każdej chwili,
Na dzieciątko boskie w żłóbku,
oko Jej nie myli

Panienka truchleje,
a mówiąc łzy leje:
O mój synu! Wola Twoja,
nie moja się dzieje

Tylko nie płacz, proszę,
bo żalu nie zniosę,
Dosyć go mam z męki Twojej,
którą w sercu noszę.

LULAJŻE JEZUNIU,
moja perełko,
Lulajże ulubione
me pieścidełko.
Lulajże Jezuniu,
lulajże lulaj!
A Ty Go, matulu,
z płaczu utulaj.

Zamknijże znużone
płaczem powieczki,
Utulże zemdlone
łkaniem usteczki.
Lulajże, Jezuniu…

Lulajże, przyjemna
oczom gwiazdeczko,
Lulaj, najśliczniejsze
świata słoneczko.
Lulajże, Jezuniu…

My z Tobą, tam w niebie,
spocząć pragniemy,
Ciebie, tu na ziemi,
kochać będziemy.
Lulajże, Jezuniu…

MIZERNA, CICHA,
stajenka licha,
Pełna niebieskiej chwały.
Oto leżący,
na sianku śpiący
W promieniach Jezus mały.

Nad nim anieli
w locie stanęli
I pochyleni klęczą
Z włosy złotymi,
z skrzydłami białymi,
Pod malowaną tęczą.

I oto mnodzy,
ludzie ubodzy
Radzi oglądać Pana,
Pełni natchnienia,
pełni zdziwienia
Upadli na kolana.

Oto Maryja,
czysta lilija,
Przy niej staruszek drżący
Stoją przed nami,
przed pastuszkami
Tacy uśmiechający.

NARODZIŁ SIĘ
JEZUS CHRYSTUS
bądźmy weseli,
Chwała mu na wysokości
nucą Anieli.
Gloria, gloria in excelsis Deo,
Gloria, gloria in excelsis Deo.

Na kolana wół i osioł
przed Nim klękają,
A swoim Go Stworzycielem
i Panem znają.
Gloria, gloria in excelsis Deo,
Gloria, gloria in excelsis Deo.

PÓJDŹMY WSZYSCY DO
STAJENKI,
Do Jezusa i Panienki!
Powitajmy maleńkiego
I Maryję, Matkę Jego.

Witaj, Jezu ukochany,
Od Patryjarchów czekany,
Od Proroków ogłoszony,
Od narodów upragniony.

Witaj, Dziecinko w żłobie,
Wyznajemy Boga w Tobie
Coś się narodził tej nocy
Byś nas wyrwał z czarta mocy.

O, szczęśliwi pastuszkowie,
Któż radość waszą wypowie?
Czego ojcowie żądali,
Wyście pierwsi oglądali.

PRZYBIEŻELI DO BETLE-
JEM PASTERZE,
Grając skocznie Dzieciąteczku
na lirze.
Chwała na wysokości x 2
A pokój na ziemi.

Oddawali swe ukłony w pokorze
Tobie z serca ochotnego, o Boże!
Chwała na wysokości…

Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,
Których oni nie słyszeli, jak żywi.
Chwała na wysokości…

O to mu się wół i osioł kłaniają,
Trzej królowie podarunki oddają.
Chwała na wysokości…

W ŻŁOBIE LEŻY,
któż pobieży
Kolędować małemu
Jezusowi Chrystusowi
Dziś nam narodzonemu?
Pastuszkowie przybywajcie
Jemu wdzięcznie przygrywajcie
Jako Panu naszemu!

My zaś sami z piosneczkami
Za wami pośpieszymy,
I tak tego, maleńkiego,
Niech wszyscy zobaczmy:
Jak ubogo narodzony,
Płacze w stajni położony,
Więc go dziś ucieszmy.

Naprzód tedy,
niechaj wszędy
Zabrzmi świat w wesołości,
Że posłany
nam jest dany
Emmanuel w niskości!
Jego tedy przywitajmy,
Z aniołami zaśpiewajmy
Chwała na wysokości!

WŚRÓD NOCNEJ CISZY
głos się rozchodzi:
Wstańcie, pasterze,
Bóg się nam rodzi!
Czym prędzej się wybierajcie,
Do Betlejem pośpieszajcie
Przywitać Pana.

Poszli, znaleźli
Dzieciątko w żłobie
Z wszystkimi znaki
danymi sobie.
Jako Bogu cześć Mu dali,
A witając zawołali

Z wielkiej radości:
Ach, witaj Zbawco
z dawna żądany,
Cztery tysiące
lat wyglądany.
Na Ciebie króle, prorocy
Czekali, a Tyś tej nocy
Nam się objawił.

I my czekamy
na Ciebie, Pana,
A skoro przyjdziesz
na głos kapłana,
Padniemy na twarz przed Tobą,
Wierząc, żeś jest pod osłoną
Chleba i wina.

Z NARODZENIA PANA
dzień dziś wesoły,
Wyśpiewują chwałę
Bogu żywioły!
Radość ludzi wszędy płynie,
Anioł budzi przy dolinie
Pasterzy, co paśli
pod borem woły!

Wypada wśród nocy
ogień z obłoku!
Dumają pasterze
przy tym widoku.
Każdy pyta, co się dzieje,
Czy nie świta, czy nie dnieje,
Skąd ta łuna bije,
tak miła oku?

Ale gdy anielskie
głosy słyszeli,
Zaraz do Betlejem
prosto bieżeli.
Tam witali w żłobie Pana,
Poklękali na kolana
I oddali dary,
co z sobą wzięli.

I my z pastuszkami
dziś się radujmy,
Chwałę z aniołami
wraz wyśpiewujmy!
Bo ten Jezus, z nieba dany,
Weźmie nas między niebiany,
Tylko Go z całego
serca miłujmy!

Wigilijne przepisy kulinarne

KAPUSTA Z GROCHEM

75 dag kiszonej kapusty, ¾ szklanki łuskanego grochu, 6 łyżek masła lub oleju, drobno posiekana cebula, sól, świeżo zmielony pieprz.

Groch zalać wrzącą wodą i odstawić na godzinę. Następnie gotować na małym ogniu, aż będzie miękki i przetrzeć przez sito. Kapustę posiekać nożem, sparzyć dwoma szklankami wrzącej wody, gotować na małym ogniu aż uzyska miękkość. Gorącą kapustę wymieszać z gorącym grochem. Cebulę zeszklić i dodać do kapusty. Całość przyprawić solą i pieprzem, zagotować na lekkim ogniu.

KUTIA

½ kg maku, ½ kg specjalnie oczyszczonej pszenicy „na kutię" lub kaszy pęczak, 500 ml miodu, po dużej garści rodzynek i migdałów, ocukrzona skórka z pomarańczy.

Mak zalewamy wrzątkiem, stawiamy na ogniu i doprowadzamy do wrzenia. Odstawiamy na pół dnia, po czym wylewamy na sito i dwukrotnie mielimy w maszynce lub ucieramy w makutrze. Pszenicę (lub kaszę) gotujemy aż będzie miękka. Po ugotowaniu wylewamy na sito i przelewamy zimną wodą. Kilkakrotnie potrząsamy sitem, aby ziarna się nie posklejały. Miód rozpuszczamy z odrobiną wody, dodajemy zmielony mak, sparzone rodzynki i migdały oraz skórkę z pomarańczy. Na koniec dodajemy pszenicę i wszystko razem mieszamy.

WIGILIJNE ŚLEDZIE W PRAWDZIWKACH

6 surowych solonych filetów śledziowych, ½ l mleka, 5 dag suszonych prawdziwków, 2 cebule, 2 łyżki oliwy, ½ szklanki płynnego miodu, garść wyłuskanych orzechów laskowych, sól i pieprz do smaku.

Filety zalewamy zimnym przegotowanym mlekiem i odstawiamy w chłodne miejsce na 6–8 godzin. Obrane cebule kroimy w cienkie piórka. Suszone prawdziwki myjemy i moczymy przez godzinę w ciepłej wodzie, odsączamy i kroimy w cienkie paseczki. Na rozgrzanym oleju szklimy cebulę, do której wrzucamy grzyby. Solimy i pieprzymy do smaku. Następnie wlewamy miód. Całość dusimy. Wyjęte z mleka filety śledziowe odsączamy i kroimy w 3–4-cm plastry. Na półmisku układamy plastry śledzi, oblewamy przestudzoną masą cebulowo-grzybową, całość obsypujemy pokruszonymi orzechami laskowymi.

BARSZCZ WIGILIJNY

Włoszczyzna (bez kapusty), 1–1½ kg buraków, ½ l kwasu burakowego, 5 dag grzybów suszonych, 1 ząbek czosnku, sól do smaku, 2 kostki rosołowe (warzywne).

Barszcz wigilijny, zgodnie z tradycją, powinien być postny, przejrzysty i czerwony. Umyte i pokrajane na części jarzyny i buraki gotujemy wraz z grzybami i kostkami rosołowymi. Następnie odcedzamy, wlewamy kwas buraczany, solimy do smaku, wrzucamy utarty czosnek, zioła (np. majeranek). Gotujemy jeszcze raz i podajemy z uszkami.

USZKA DO BARSZCZU

Farsz: dwie garście suszonych grzybów, 1 cebula, 2 dag masła, 1 łyżka tartej bułki, 1 białko jaja, sól i pieprz do smaku, posiekana natka pietruszki. Ciasto: 20 dag mąki, 2 żółtka i 1–2 łyżki wody.

Ugotowane grzyby rozdrabniamy widelcem i przesmażamy na maśle z posiekaną cebulą. Następnie mieszamy dokładnie z tartą bułką, siekaną natką, białkiem jaja, solimy i pieprzymy do smaku.

Zagniatamy ciasto z podanych składników. Rozwałkujemy cienko na stolnicy, wycinamy małe kwadraciki i nakładamy farsz, sklejając dokładnie brzegi i łącząc rożki. Uszka gotujemy wrzucając do wrzącej (posolonej) wody i zaraz podajemy z barszczem.

WIGILIJNA ZUPA GRZYBOWA

30 dag suszonych grzybów (borowików), cebula, 3 łyżki mąki, 4 łyżki masła, włoszczyzna, koperek.

Dokładnie umyte grzyby moczymy przez noc, następnie zalewamy 2 litrami zimnej wody z cebulą i gotujemy przez godzinę na małym ogniu. Następnie grzyby wyjmujemy razem z cebulą, siekamy, do zupy dodajemy włoszczyznę. Po ugotowaniu włoszczyznę wyjmujemy i wkładamy posiekane grzyby. Dodajemy białą zasmażkę z mąki na maśle. Solimy i pieprzymy. Gotujemy jeszcze chwilę i podajemy z łazankami lub makaronem własnej roboty (wstążki). Na koniec wrzucamy jeszcze koperek.

KAPUSTA Z GRZYBAMI

1 kg kwaszonej kapusty, 6–8 dag suszonych grzybów leśnych, 1 cebula, 10 suszonych śliwek (bez pestek), 4 łyżki oleju lnianego (można go zastąpić oliwą), 1 łyżka mąki.

Kapustę lekko siekamy i dusimy wraz z pokrajanymi w paseczki grzybami (uprzednio wymytymi i namoczonymi). Umyte śliwki krajemy w paseczki i rzucamy do garnka z kapustą. Na rozgrzanym oleju szklimy cebulę i zasmażamy z łyżką mąki. Dodajmy do kapusty, mieszamy i podduszamy.

Kapustę podajemy na ciepło.

KLUSKI Z MAKIEM (LUB MAKIEŁKI WIELKOPOLSKIE)

½ kg mąki, 1 jajko, szczypta soli, 6 dag masła, ¼ l maku, 4–5 łyżek miodu lub 6 dag cukru, bakalie, łyżka mleka, olejek migdałowy, garść pokrojonych i namoczonych fig i daktyli. (W wersji dla makiełek zamiast klusek gotujemy makaron swojskiej roboty)

Przesiewamy na stolnicy mąkę, robimy w środku zagłębienie, wbijamy w nie jajko, wsypujemy ½ łyżeczki soli i – stopniowo dodajemy ciepłej wody i zagniatamy ciasto. Powinno być tak gęste, aby nie lepiło się do stolnicy i dłoni. Następnie ciasto rozwałkujemy, obsypujemy mąką, toczymy wałki, spłaszczamy i wykrawamy jednorodne kluseczki. Wrzucamy je partiami do wrzącej, osolonej wody i gotujemy 5 minut. Po wyjęciu z wrzątku mieszamy z makiem utartym uprzednio z miodem (lub cukrem), polewamy zarumienionym masłem i podajemy z bakaliami, figami i daktylami (w wersji na ciepło). Uwaga: W wersji na zimno nie polewamy masłem lecz zagęszczamy całość miodem i zamiast klusek dajemy uprzednio ugotowany makaron swojskiej roboty. Całość mieszamy (tak powstają **makiełki wielkopolskie**).

PIEROGI WIGILIJNE

Ciasto: pół kilo mąki pszennej, szklanka wody, żółtko, łyżeczka masła, sól.
Farsz: pół kilo kiszonej kapusty, 10dag suszonych grzybów, olej, sól, pieprz.

Ciasto: do miski wsypujemy mąkę, sól, wbijamy żółtko, dodajemy masło. Rozcieramy składniki. Jedną ręką wlewamy powoli ciepłą wodę, a drugą mieszamy ciasto. Zagniatamy ciasto i rozwałkowujemy na stolnicy oprószonej mąką. Szklanką

wykrawamy krążki, nakładamy farsz, dokładnie sklejamy i wrzucamy do osolonej wody.

Farsz: Kapustę wrzucamy do garnka, zalewamy wodą i gotujemy, dodając do smaku trochę kostki rosołowej lub vegety. Grzyby moczymy i gotujemy. Kapustę odsączamy z wody i drobniutko siekamy, podobnie czynimy z grzybami. Przekładamy składniki do misy, mieszamy z kilkoma łyżkami oliwy i przyprawiamy solą, pieprzem.

KARP „CIOCI MIECI"

1 lub 2 kg karpia, sól, pieprz, 2 jajka, szklanka mąki, pół szklanki bułki tartej, 2 łyżki masła.

Wypatroszoną i obraną z łuski rybę porcjujemy w dzwonka bez rozcinania brzucha. Dzwonka krajemy prostopadle do kręgosłupa, w poprzek ryby, przecinając mięso i ości. Dzwonka powinny mieć około 2,5 cm, +/- 1 cm w zależności od grubości ryby. Przygotowaną rybę solimy i doprawiamy pieprzem. Następnie panierujemy w mące wymieszanej z bułką tartą, jajku i podsmażymy na oliwie na patelni. Po zapieczeniu na patelni wkładamy do brytfanny i do rozgrzanego piekarnika na 20 minut, raz po raz dokładając piórka masła.

KARP PO POLSKU

1 kg karpia, 20 dag włoszczyzny bez kapusty, 1 szklanka wody, 1 szklanka piwa jasnego, 3 dag masła, 3 dag mąki, 4 dag rodzynków, 4 dag migdałów, 5 dag powideł śliwkowych, 8 dag piernika, sól, cukier, imbir, ziele angielskie, liść laurowy, sok z cytryny.

Warzywa myjemy, obieramy i płuczemy, zalewamy wodą i gotujemy. Oczyszczonego i wypatroszonego karpia myjemy, kroimy w poprzek, wkładamy do wywaru, wlewamy piwo, dodajemy przyprawy, gotujemy na małym ogniu. Miękką rybę wyjmujemy, wywar przecedzamy. Migdały parzymy, obieramy ze skórki. Masło rozgrzewamy, mieszamy z mąką, zasmażamy nie rumieniąc, rozprowadzamy z wywarem szybko mieszając trzepaczką, zagotowujemy i dodajemy powidła, opłukane rodzynki, migdały i rybę. Całość posypujemy piernikiem, gotujemy kilka minut na małym ogniu, doprawiamy do smaku.

KARP PIECZONY

Około 1,3 kg karpia, pół łyżeczki soli, 3–4 ząbki czosnku, pęczek natki pietruszki, łyżka oleju słonecznikowego, łyżka masła.

Obrany czosnek siekamy i ucieramy z solą. Sprawionego, oskrobanego karpia (bez głowy i ogona) w całości nacieramy i zostawiamy na godzinę w chłodzie. Piekarnik nagrzewamy do temp. 170-180°C. Ognioodporny półmisek smarujemy masłem. Do wnętrza tuszy karpiowej wkładamy ¼ natki, spinamy szpilką do szaszłyków, smarujemy olejem, obkładamy plasterkami masła i pieczemy ok. 30 minut. Karpia podajemy z ziemniakami i plasterkami masła, posypanego pietruszką.

KARP NIEBIAŃSKI

1 karp o wadze 1–1½ kg, 1 duża cebula, sok wyciśnięty z 4 cytryn, 10 ziaren czarnego pieprzu, 2–3 listki laurowe, sól do smaku.

Wlewamy do garnka sok z cytryn, wrzucamy pokrajaną cebulę, przyprawy. Całość należy zagotować. Umytego karpia wkładamy do podłużnego garnka (do gotowania ryby), zalewamy ugotowaną marynatą, przykrywamy dokładnie pokrywką, by nie uchodziła para i wstawiamy do niezbyt gorącego piekarnika na 30 minut. Po wyjęciu dzielimy karpia na porcje i podajemy na zimno z ostrym sosem, np. tatarskim.

PIERNIK KORZENNY

1 kg mąki, 6 dag masła, ¼ kg cukru, ¼ l miodu (płynnego), 4 jaja, 6 dag posiekanych orzechów laskowych, 10 zmiażdżonych goździków, 1 łyżeczka cynamonu, 1 łyżeczka kardamonu, 1 dag proszku do pieczenia, skórka otarta z połowy cytryny.

Rozcieramy masło na puch i dodajemy kolejno, stale ucierając: cukier, po jednym żółtku, lekko podgrzany miód, proszek do pieczenia, mąkę, korzenie i posiekane orzechy. Gdy ciasto będzie gładkie dodajemy pianę z ubitych białek. Smarujemy odrobiną margaryny formę do pieczenia i wlewamy do niej ciasto. Odstawiamy na godzinę, po czym wstawiamy do nagrzanego piekarnika i pieczemy przez 60 minut.

BABA DROŻDŻOWA Z SZAFRANEM

½ kg mąki, 8 dag przesianego cukru pudru, 4 dag drożdży, 8 dag masła, 4 żółtka, ¼ l mleka, 1 łyżeczka soli, kilkanaście posiekanych migdałów, szczypta szafranu, margaryna do nasmarowania formy do pieczenia.

Mieszamy około 10–12 dag mąki z rozgniecionymi drożdżami i mlekiem. Gdy rozczyn będzie fermentował, ubijamy w ciepłej kąpieli żółtka z cukrem i szafranem, a gdy masa rozgrzeje się i zbieleje dodajemy ją do rozczynu. Następnie wsypujemy posiekane migdały, sól, dolewamy ciepłe masło i wyrabiamy, aż do uzyskania gładkiej masy. Ciasto wlewamy do wysmarowanej masłem formy, przykrywamy serwetą i zostawiamy w ciepłym miejscu. Ciasto, gdy się podniesie wstawiamy do gorącego piekarnika na 50–60 minut.

KOMPOT Z SUSZONYCH ŚLIWEK

½ kg suszonych śliwek, 5 dag cukru, kawałek laski cynamonu, kawałek wymytej i sparzonej wrzątkiem skórki pomarańczowej.

Śliwki dokładnie płuczemy w ciepłej wodzie, a potem wrzucamy je do garnka wraz z cukrem, cynamonem i skórką. Gotujemy aż śliwki zmiękną.

WIGILIJNY KOMPOT Z SUSZONYCH OWOCÓW

¼ kg śliwek suszonych, po garści suszonych fig, moreli, gruszek, jabłek, sok i skórka z 1 cytryny, miód, 2 l wody (plus woda do namoczenia owoców).

Zalewamy chłodną wodą owoce na noc. Następnego dnia gotujemy w dwóch litrach wody, a pod koniec gotowania dodajemy skórki z cytryny. Gdy kompot ochłodzi się słodzimy miodem do smaku.

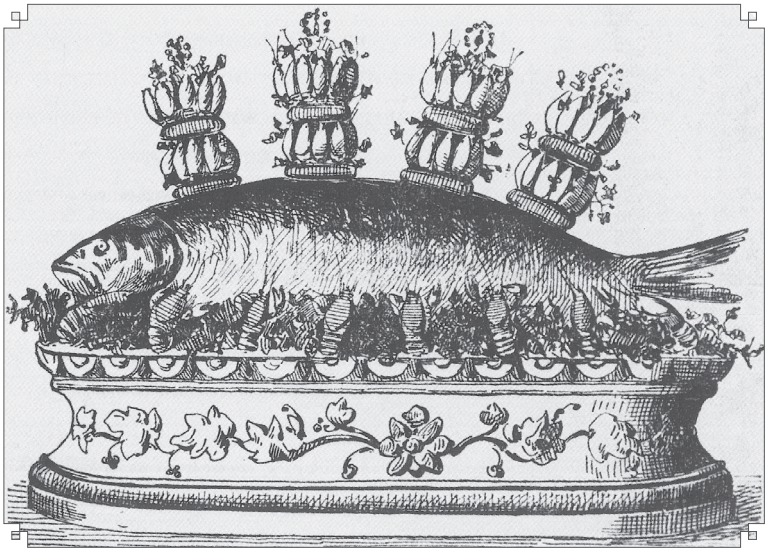

Bibliografia

Benedykt XVI, *„Ziemia ujrzała swego Zbawiciela”*. Błogosławieństwo *Urbi et orbi*, 25 grudnia 2006 [w:] *http://www.opusdei.pl/art.php?p=20763*.

Bystroń J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1976.

Cercha C., *Wieś Przebieczany w pow. wielickim*, „ Materiały Antropologiczne, Archeologiczne i Etnograficzne”, t. IV, 1900, s. 80–210.

Chociszewski J., *Malowniczy opis Polski, czyli geografia ojczystego kraju*, Nakładem K. Kozłowskiego, Poznań 1891.

Chór wieków. Antologia poetycka w układzie W. Miłaszewskiej, J. Rembielińskiego i S. Miłaszewskiego, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1936.

Furdyna J., *Zdobnictwo wnętrz chłopskich w chałupach wiejskich na terenie wideł Wisły i Sanu*, „Polska Sztuka Ludowa”, t. XXVII, 1973, nr. 3, s. 131–148.

Gloger Z., *Święta Bożego Narodzenia w Radłowie Galicyjskim*, Wisła, t. II, 1888, s. 815–817.

Gołębiowski Ł., *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830.

Jan Paweł II, *Wcielenie – wkroczenie wieczności w czas*. Audiencja generalna z 10 grudnia 1997 r. [w:] *http://adonai.pl/boze-narodzenie/?id=31*.

Jan Paweł II, *Dziewica wydaje na świat Mesjasza*. Homilia podczas Pasterki, 25.12.2002 [w:] *http://www.opoka.org.pl/nauczanie/papiez/jan_pawel_ii/homilie.html*

Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, PIW, Warszawa 1999.

Kolberg O., *Lud – jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowa, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria X, cz. II, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, Kraków 1876; Ibidem, seria XI, cz. III, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, Kraków 1877; Ibidem, seria XXIII, cz. I, *Kaliskie*, Kraków 1890; Ibidem, seria XX, cz. I, *Radomskie*, Kraków 1887; Ibidem, *Przemyskie*, Kraków 1891; Ibidem, t. I, cz. I, *Mazowsze Polne*, Kraków 1885; Ibidem, t. III, *Mazowsze Leśne*, Kraków 1887; Ibidem, seria XVI, cz. I, *Lubelskie*, Kraków 1883.

Ogrodowska B., *Święta polskie, tradycja i obyczaj*, Warszawa 2000.

Reymont W.S., *Chłopi*, t. II *Zima*, Kraków, Wyd. Zielona Sowa, brw.

Seweryn T., *Podłaźniki*, Kraków 1932.

Seweryn T., *Arcydzieła żelazorytu ludowego*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1955, nr 6, s. 335–361.

Seweryn T., *Tradycje i zwyczaje krakowskie*, Kraków 1961.

Siarkowski W., *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. IX, 1885, s. 3–5.

Sienkiewicz H., *Trylogia*, cz. II, *Potop*, Warszawa 1982.

Smosarski J., *Świętowanie doroczne w Polsce*, Warszawa 1996.

Smyk K., *Treści symboliczne bożonarodzeniowej choinki* [w:] *http://www.kulturaludowa.pl/widok/191/473*

Szymanderska H., W*igilia*, Warszawa 2006.

Twardowski J., *Miłość miłości szuka 1939–1998*, PIW, Warszawa 1999.

Udziela S., *Lud polski w powiecie ropczyckim w Galicji*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. XIV, 1890, s. 1–136.

Uryga J., *Rok polski w życiu, w tradycji i obyczajach ludu*, Wyd Duszpasterskie Rolników, Włocławek 2002.

Wojtyła K., *Pieśń o Bogu ukrytym. Poezje*, Wyd. „Anagram”, Warszawa 2005.

http://www.zsprozdrazew.scholaris.pl/izba/wilijorze.php

Tradycja ciągle żywa…

Wizyta kolędników (wilijorzy) w domu Państwa Jolanty i Henryka Jamrych
w Sośniach Ostrowskich, Wigilia 2001.

Kronika wigilijna

LISTA GOŚCI WIGILIJNYCH I PREZENTÓW

WPISY GOŚCI WIGILIJNYCH

ZAPROSZENIE
DO SANKTUARIUM NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY
W KRAKOWIE

Benedykt XVI jako Pielgrzym w Ziemi Świętej przybył do Nazaretu 14 maja 2009 roku. W homilii na Górze Strącenia zaświadczył, że Nazaret to jest miejsce pobłogosławione przez tajemnicę Zwiastowania. To miejsce było świadkiem ukrytych lat wzrastania Chrystusa w mądrości, latach i łasce (por. Łk 2,52). Papież zwrócił uwagę całego Kościoła na miasto – Nazaret. **„Każdy z nas potrzebuje,** (jak powiedział tu papież Paweł VI) **powrotu do Nazaretu, aby rozważać ciągle na nowo milczenie i miłość Świętej Rodziny, będącej wzorcem dla każdej rodziny chrześcijańskiej".**

W naszych czasach Najświętsza Rodzina znalazła miejsce w Nowym Bieżanowie. To peryferyjne osiedle Krakowa sąsiaduje z Wieliczką. Tu ks. Franciszek kardynał Macharski erygował nowe sanktuarium Najświętszej Rodziny w 1994 roku. Był wówczas Międzynarodowy Rok Rodziny. Nowa świątynia parafialna budowana w latach 1983 – 1992 została poświęcona Najświętszej Rodzinie jako wotum dziękczynne za troskę Kościoła, a zwłaszcza za niestrudzoną troskę Ojca Świętego Jana Pawła II o życie i prawa człowieka, małżeństwa i rodziny.

To nowe Sanktuarium obrony rodzin znajduje się w połowie drogi między Sanktuarium Cudownego Pana Jezusa w Mogile przy klasztorze ojców Cystersów (erygowane w 1202 roku) i współczesnym Sanktuarium Pana Jezusa Miłosiernego w Łagiewnikach, przy klasztorze sióstr Matki Bożej Miłosierdzia ze św. Siostrą Faustyną. Tylko osiem kilometrów w jedną i drugą stronę.

W roku 1994 miałem szczęście spotkania z Ojcem Świętym w Watykanie wraz z księżmi kolegami z okazji dwudziestopięciolecia święceń kapłańskich. Podzieliłem się radością, że w Krakowie powstaje nowe sanktuarium Najświętszej Rodziny. Zapytałem Papieża, jakie miałby życzenie dla tego nowego sanktuarium? Ojciec Święty powiedział krótko: **„Musicie wygrać walkę o rodzinę!"** To papieskie przesłanie wyznacza szczególny charyzmat tego sanktuarium rodzin. Życzeniem i pragnieniem Ojca Świętego dzielimy się z parafianami i pielgrzymami. Ufamy, że Najświętsza Rodzina czczona w tym krakowskim Sanktuarium będzie wspierać wszystkich zatroskanych o dziś i jutro swoich rodzin.

Sanktuarium Najświętszej Rodziny w Krakowie
Polskim Nazaretem XXI wieku

Ks. Stanisław kard. Dziwisz, Metropolita Krakowski, świadek niestrudzonej troski Sługi Bożego Jana Pawła II o każdego człowieka, małżeństwo i rodzinę, konsekrował ołtarz i sanktuarium Najświętszej Rodziny w Krakowie Nowym Bieżanowie w niedzielę 28 grudnia 2008 roku. Odtąd mamy odwagę zapraszać wiernych pielgrzymów do nieznanego jeszcze Sanktuarium Najświętszej Rodziny, które może być polskim Nazaretem.

Sanktuarium jest szczególnym miejscem świętym dla parafian i pielgrzymów. Na spotkania z Jezusem, Maryją i Józefem zapraszamy małżeństwa i narzeczonych, rodziców i teściów, babcie i dziadków, prababcie i pradziadków, dzieci i młodzież, wdowy i wdowców, osoby samotne, chorych i zdrowych. Zapraszamy wszystkich zatroskanych o rodziny i prawdziwe szczęście dla nich. Zapraszamy osoby i zorganizowane wspólnoty ruchów i stowarzyszeń wiernych. W tym Sanktuarium jak w Nazarecie u Najświętszej Rodziny każdy może znajdować Boże światło, pomoc i ratunek dla siebie i rodziny.

Święci wspierają i prowadzą do Najświętszej Rodziny

Od stycznia 2009 roku zapraszamy na comiesięczne pielgrzymki do Sanktuarium Najświętszej Rodziny w Krakowie w trzecie soboty miesiąca. Te pielgrzymki są poświęcone modlitwie za rodziny i o wstawiennictwo Świętego, który patronuje naszej trosce o rodziny oraz temu Sanktuarium i pielgrzymom w danym miesiącu.

Przy sanktuaryjnym ołtarzu spotykamy Najświętszą Rodzinę Jezusa, Maryję i Józefa w otoczeniu kilkudziesięciu Świętych od Starego Testamentu po czasy współczesne. Można powiedzieć, że jest tu Sanktuarium nowej ewangelizacji rodziny. Przeżywamy tu realny patronat Świętych, z którymi dzielimy troski i nadzieje związane z życiem rodzin. Ci święci wszech czasów pomagają wierzyć, że Niebo otwiera się dla wszystkich, którzy tu jak w Nazarecie szukają i znajdują, proszą i otrzymują potrzebną łaskę i pomoc. W każdym miesiącu roku poświęcamy szczególną uwagę jednemu z świętych. Prosimy ich, ażeby prowadzili nas do Najświętszej Rodziny i wspomagali w uświęcaniu się i naśladowaniu Jezusa, Maryi i Józefa.

W tym Sanktuarium Najświętszej Rodziny patronują pielgrzymom święci w następującej kolejności:

W styczniu – bł. ks. Bronisław Markiewicz
W lutym – św. Siostra Faustyna
W marcu – Święci Rodzice i Teściowie Maryi i Józefa – Anna, Joachim, Jakub i Matka Józefa, Dziadkowie i Babcie Jezusa.
W kwietniu – św. Jacek i Sługa Boży Jan Paweł II
W maju – św. Stanisław BM i Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński
W czerwcu – św. Jadwiga Królowa
W lipcu – św. Kinga
W sierpniu – św. Maksymilian
We wrześniu – bł. Aniela Salawa i Święci Archaniołowie: Michał, Gabriel i Rafał
W październiku – św. Jan Kanty
W listopadzie – św. Rafał Kalinowski
W grudniu – św. Brat Albert

Nasi Święci Orędownicy wspomagają w codziennej walce i trosce o dobro, szczęście i świętość rodzin. Świadczą i zapewniają o tym, że Rodzina z Nazaretu w każdym wieku i pokoleniu była, jest i będzie wzorem i pomocą dla mężów i żon, dla rodziców, dzieci i młodzieży, osób starszych, chorych i umierających.

W programie pielgrzymki miesiąca jest:

– o godz. 17.00	Różaniec z modlitwami do Najświętszej Rodziny
– o godz. 18.00	Msza św. z kazaniem okolicznościowym. Błogosławieństwo i uczczenie relikwii Świętego Patrona danego miesiąca. Na zakończenie zapraszamy do przejścia wokół ołtarza szlakiem pielgrzymów, szlakiem zawierzenia i ofiarowania Najświętszej Rodzinie siebie i rodziny.

ks. Józef Jakubiec
proboszcz i kustosz Sanktuarium

Kraków, 1 października 2009 r.

O FUNDACJI „MAXIMUM"

Fundacja „MAXIMUM" została powołana 22 października 2008 roku w 60. rocznicę śmierci Sł. Bożego ks. Augusta kard. Hlonda SDB – Prymasa Polski aktem notarialnym Repetytorium A nr 7747/2008. Powstała z zachwytu nad europejskim dziedzictwem kulturowym, tradycją i nowoczesnością, dialogiem międzykulturowym, tolerancją, etyką i estetyką, jak również wpisanym w paradygmat kultury chrześcijańskiej Dziełem Salezjańskim, szczególnie zaś nad dokonaniami i duchowym charyzmatem Ojca Założyciela św. Jana Bosco oraz Sługi Bożego ks. Augusta kard. Hlonda, zainspirowana wydawniczą działalnością Towarzystwa Salezjańskiego, jego ideowym i duchowym posłannictwem w świecie.

Cele Fundacji „MAXIMUM" są następujące:

1. Organizacja i konsolidacja działań na rzecz rozwoju i promocji Regionu Małopolskiego, upowszechnianie dialogu międzykulturowego, dziedzictwa narodowego, kultury fizycznej oraz turystyki, edukacja regionalna, ponadregionalna i obywatelska wśród młodzieży i dorosłych, współpraca z innymi regionami (np. Wielkopolska).
2. Pielęgnowanie tradycji narodowych oraz rozwój świadomości obywatelskiej i kulturowej w nawiązaniu do idei Zjednoczonej Europy.
3. Inicjowanie, wspieranie i promocja działalności wydawniczej, kulturalnej, artystycznej, sportowej, naukowej i oświatowej.
4. Rozwój czytelnictwa i czasopiśmiennictwa.
5. Promocja i wspieranie nauki polskiej.
6. Ochrona środowiska, dóbr kultury i zabytków.
7. Rozwój turystyki krajoznawczej i edukacyjnej oraz agroturystyki oraz propagowanie aktywnego wypoczynku i rekreacji.
8. Wspomaganie rozwoju wspólnot i społeczności lokalnych.
9. Promocja kultury i literatury polskiej za granicą. Współpraca międzynarodowa.
10. Promocja literatury polskiej.
11. Promocja teatru i dramaturgii współczesnej.
12. Promocja zdrowia.
13. Renowacja i rekonstrukcja zabytków (w tym sztuki użytkowej), zlecanie budowy pomników, tablic pamiątkowych, pomoc przy wznoszeniu świątyń.
14. Promocja rękodzieła artystycznego i sztuki ludowej.
15. Organizacja akcji charytatywnych.
16. Organizacja kursów i szkoleń.
17. Wspomaganie procesu edukacji i wychowania w szkołach (m.in. poprzez fundowanie stypendiów).
18. Fundowanie nagród, wyróżnień i stypendiów twórczych.

Szanowni Państwo,
Zapraszamy do wspierania finansowego i dokonywania wpłat na cele statutowe Fundacji „Maximum".
PKO BP 91 1020 2892 0000 5202 0393 7307
Każdy ofiarodawca dołączy do „Honorowej Listy Darczyńczów" i otrzyma upominek książkowy

WSPIERAJMY NAUKĘ, LITERATURĘ I KULTURĘ POLSKĄ!

www.maximum.org.pl